DZIŚ 20 STRON

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.

Rok XXII. Kraków, sobota 29 lipca 1939 Nr. 204

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 655. Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7. Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 206-70 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Anglia otrzymała od Stanów Zjedn. lekcję polityki na Dalekim Wschodzie

Opinia mocarstw pod wrażeniem wypowiedzenia przez U. S. A. traktatu handlowego z Japonią

Londyn 28. 7. PAT. Dzienniki angielskie przyjęły wiadomość o wypowiedzeniu układu handlowego z Japonią przez Stany Zjednoczone z wyraźnym zadowoleniem. Daje się odczuć jednakże żal, iż posunięcie amerykańskie nie było znane i nie mogło być przewidziane wcześniej, dzięki czemu rząd japoński byłby niewątpliwie bardziej skłonny do ustępstw podczas toczących się w Tokio rozmów. Zdaniem dzienników londyńskich, współpraca pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Anglią, mająca na celu ochronę interesów w Chinach, będzie miała wpływ tym bardziej zbawienny na rząd japoński, iż wypowiedzenie traktatu przewiduje okres 6 miesięcy, podczas którego władze rządowe i wojskowe w Japonii będą miały dosyć czasu do namysłu, by zmienić swe stanowisko wobec mocarstw zachodnich.

„Daily Mail“ pisze: Japoński przemysł wojenny prawie całkowicie zależy od importu surowców z zagranicy. Należy podkreślić, iż Stany Zjednoczone przywożą do Japonii 56 procent wszystkich towarów, dostarczanych z zagranicy. O ile chodzi o naftę, procent ten sięga 75 proc.

„News Chronicle“ zaznacza, iż decyzja Stanów Zjednoczonych będzie jednocześnie „zniechęcającą dla Japonii a zachęcającą dla Chin“. Poza tym stanowi ona „świadomą czy też nieświadomą lekcję polityki na Dalekim Wschodzie dla rządu brytyjskiego“.

* * *

Londyn, 28. 7. PAT. Prasa angielska analizuje szczegółowo fakt i znaczenie zerwania traktatu handlowego japońsko-amerykańskiego z r. 1911. „Times“ stwierdza, iż wypowiedzenie traktatu jest wyrazem oburzenia Stanów Zjednoczonych z powodu stale powtarzających się aktów gwałtu, których ofiarą padają obywatele Stanów Zjednoczonych w Chinach, oraz protestem przeciwko całemu rozwojowi wypadków na Dalekim Wschodzie.

Japonia została ostrzeżona, należy jedynie postawić pytanie, czy potrafi ona skorzystać z tego ostrzeżenia.

„Daily Telegraph“ wypowiada podobne poglądy dodając, iż akcja Roosevelta jest zbawienna, gdyż przypomina Japonii, iż nie może ona lekceważyć praw innych bez wywołania prędzej czy później odwetu.

Ameryka nie zamierza więcej pozostawać w postawie obojętności i tolerancji wobec rozwijających się wypadków.

Miecz Damoklesa nad Tokio

Głosy prasy francuskiej

Paryż, 28. 7. PAT. Decyzja Stanów Zjednoczonych w sprawie traktatu handlowego, łączącego ją dotychczas z Japonią, jest jednym z głównych ośrodków zainteresowania prasy paryskiej, która w obszernych komentarzach podkreśla dalekosiężność tego kroku.

Petri zaznacza w „Le Jour“, iż posunięcie Roosevelta powinno być rozważane jedynie na płaszczyźnie politycznej, gdyż taki jest jego istotny sens. Traktat handlowy z Japonią był dla Stanów Zjedn. bardzo korzystny. Jeżeli więc Stany Zjedn. zdecydowały się wypowiedzieć go, to jest to więc niewątpliwie środek nacisku przede wszystkim politycznego. Tokio ma zawieszony nad głową miecz Damoklesa, gdyż Ameryka dostarczała mu surowców, jakich nie może ono otrzymać od nikogo poza tym, a zwłaszcza od mocarstw osi. Jest to więc pewnego rodzaju zastosowanie sankcyj gospodarczych. Krok ten w pewnym stopniu angażuje Amerykę w kierunku rewizji ustawy o neutralności, stawiając teoretyków Kongresu, przeciwnych rewizji wobec brutalnej, ale popularnej w kraju decyzji.

Układ Arita-Craigie — pisze Donnadieu w „L'Epoque“ — wywołał w Stanach Zjednoczonych silne wrażenie. Ameryka obawiała się, że zostanie na Pacyfiku sama. Roosevelt przez swą decyzję pragnął dowieść, że kraj jego nie zrezygnował z walki o odpowiednie miejsce w świecie.

Tabous w „L'Epoque“ wyraża pogląd, że krok Roosevelta ma najdonioślejsze znaczenie, jako pomoc okazana Anglii, w chwili gdy ta rokuje z Japonią i pozwoli W. Brytanii zachować postawę bardziej nieprzejednaną wobec roszczeń Japonii, podżeganej przez jej przyjaciół osiowych. Amerykanie — pisze Tabouis — pragną, aby Anglicy pozostali nieustępliwi, t. zn., aby udzielając jedynie koncesyj o znaczeniu lokalnym, nie zrezygnowali z możliwości dalszego udzielania Chinom pomocy finansowej. Nie ulega wątpliwości, że w wypadku wojny Stany Zjedn. znajdą się w obozie demokracji. Ale przecież najistotniejsze jest, aby w ogóle wojnie zapobiec.

Japonia nadrabia miną...

Zapowiedź stosowania polityki wyczekiwania

Tokio 28. 7. PAT. Minister spraw zagranicznych Arita na dzisiejszym porannym posiedzeniu gabinetu oznajmił, iż rząd został poinformowany przez japońską ambasadę w Waszyngtonie o wypowiedzeniu przez Stany Zjednoczone układu z 1911 r.

Rząd japoński — powiedział Arita — jest przygotowany do przeciwstawienia się nowej sytuacji, której rozwój obserwuje z całym spokojem.

Agencja Domei dodaje, iż rząd japoński nie zamierza wystąpić z inicjatywą zawarcia nowego układu handlowego ze Stanami Zjednoczonymi, lecz przeciwnie — zastosuje politykę wyczekiwania.

Mimo polityki ustępstw — kampania antybrytyjska

Tientsin, 28. 7. PAT. Kampania antybrytyjska w Chinach Północnych przybiera na sile, przekształcając się w bojkot gospodarczy. „Wszystkie towary angielskie muszą zniknąć z Chin Północnych“ — głosi radio oraz afisze propagandowe, nawołujące do kupowania towarów japońskich.

NA POSTERUNKU:

GMATWANIE RZECZY PROSTEJ

(J. D.) KRAKÓW, 29. lipca.

Zabawnymi drogami kroczy polityka międzynarodowa. W ubiegłym roku Rosja sowiecka aż się paliła do wojny z Niemcami i od tego czasu, a właściwie od czasu istnienia frontu antykominternowskiego, dyplomaci sowieccy nie przestawali popierać wszelkich możliwych koncepcyj antyniemieckich. A jednak, gdy Anglia i Francja zaczęły organizować front pokoju, skierowany przeciw agresji niemieckiej i zwróciła się do Rosji o przystąpienie do wspólnej akcji przeciw napastnikowi niemieckiemu — na czerwonym Olimpie zasnuły się ciężkie, tajemnicze mgły i w miejsce natychmiastowej decyzji przyszły czteromiesięczne, przewlekłe rokowania, w czasie których obie strony straciły nadzieję na zawarcie paktu. Ale właśnie w chwili, gdy cierpliwość świata miała się ku końcowi, na drutach telegraficznych rozdzwoniła pełna optymizmu wiadomość o bliskiej już finalizacji rokowań.

Gdy Rosja sowiecka uderzyła na Japonię i wpędziła ją w sytuację wojny dwufrontowej, Anglia, która z Japonią miała poważnie na pieńku o niemiłosierne szarpanie brytyjskiego prestiżu na Dalekim Wschodzie, a w szczególności o wcale konkretne wartości koncesyj brytyjskich w Chinach — nagle postanowiła nie skorzystać z okazji uderzenia na Japonię z „trzeciej flanki", lecz pogodzić się z żółtym napastnikiem.

Ale znów gdy Anglia z rozgoryczeniem obserwowała niekorzystny dla sprawy pokoju europejskiego przebieg wielkiej batalii Roosevelta z kongresem i senatem amerykańskim o rewizję ustawy o neutralności i gdy niektóre decyzje swe (ciągle jeszcze niejasna afera Hudson-Wohltat, wspomniana już ugoda z Japonią itd.), powzięła na skutek złych wiadomości z Waszyngtonu, Ameryka nagle rzuca się na Japonię i daje tym samym dowód, że wobec każdego napastnika zamierza postępować ostro i bezwzględnie. (Poprzednio już Stany Zjednoczone faktycznie zerwały stosunki handlowe z Niemcami i z Włochami).

* * *

A oto najnowsza serpentyna z dziedziny krętych dróg polityki międzynarodowej: sprawa pożyczki angielskiej dla Polski. Gdy Chamberlain wśród oszałamiającego wrażenia całego świata składał z trybuny parlamentu angielskiego deklarację, że Anglia będzie się bić w obronie Polski, dla każdego było rzeczą jasną, że zanim angielski żołnierz będzie wytaczał krew ze swych żył dla zabezpieczenia niepodległości Rzeczypospolitej, angielski bankier spróbuje granice te scementować substancją dla Anglika ciągle jeszcze mniej wartościową od własnej krwi: złotem. Do tradycji polityki brytyjskiej należało przecież strzelanie „złotymi kulami" tak długo, dopóki nie okazała się konieczność narażania piersi żołnierzy angielskich. W ten sposób postępował zresztą każdy naród, nawet taki, który ma więcej żołnierzy, aniżeli złota. Cóż dopiero Anglicy, którzy na pewno mogą sobie pozwolić na utratę wielu setek milionów funtów szterlingów, które rodzą się w Anglii jak na kamieniu, ale z przestrachem myślą o możliwości wytrucia przez gazy nieprzyjacielskie lub zabicia przez wrogie armaty kilku milionów własnych ludzi, którzy w Anglii rodzą się rzadko. (Nawet w czasach pokojowych zdarza się czasem, że śmiertelność ludzka przekracza tam liczbę urodzin). Było tedy rzeczą zrozumiałą, że w sojuszu angielsko-polskim, w którym strona angielska dysponuje mnóstwem złota i stosunkowo mniejszą liczbą żołnierzy, część tego złota wpłynie do Polski, której znów więcej rodzi się ludzi, aniżeli bogactw materialnych.

Tymczasem Anglia zawarła sojusz z Polską, przyrzekła wylać nawet całą krew swych żołnierzy w obronie granic Rzeczypospolitej, gdy ta uzna swą niepodległość za zagrożoną, ale równocześnie w rokowaniach pożyczkowych ustawia na stole obrad delikatną wagę aptekarską, na której ostrożnie i z wyrachowaniem waży wszelkie skrupuły, jakie nasuwają się jej nazbyt podejrzliwemu bankierowi.

* * *

Z jakiego powodu rokowania toczą się tak długo? Ogólnie rzecz biorąc, przewlekłość rozmów pożyczkowych przypisać należy faktowi, że stronę angielską reprezentuje suchy i trochę zanadto trzeźwy sir John Simon, kanclerz skarbu brytyjskiego, a stronę polską płk. Adam Koc, ciągle jeszcze zainteresowaniami swymi grawitujący raczej w dziedzinę wojskowości, niż zagadnień pieniądza i kredytu. Płk. Koc jako wojskowy napewno szybko zorientował się w sytuacji i zrozumiał, że pożyczka, o jaką Polska zabiega, nie będzie typu komercjalno-bankierskiego, lecz typu militarnego. Ale sir John Simon nie chciał, niestety, zarazić się mentalnością płk. Koca. Przede wszystkim więc ustalono dwa rodzaje kredytów: pierwszy ma mieć charakter towarowy i znajdzie swe pokrycie w tzw. funduszu gwarancyjnym dla eksportu brytyjskiego. Pożyczka ta służyć będzie finansowaniu dostawy surowców i różnych materiałów, potrzebnych Polsce o równowartości 8-miu milionów funtów szterlingów. Co do tego rodzaju pożyczki porozumienie osiągnięto dość szybko. Drugi rodzaj pożyczki, to miał być kredyt czysto gotówkowy. Anglia zadeklarowała ze swej strony gotowość udzielenia Polsce kredytów w wysokości 5-ciu milionów funtów szterlingów, a sojusznicza Francja „ciepłą ręką" dodaje jeszcze do tego 3 i pół miliona funtów: razem 8 i pół miliona funtów. Tutaj dopiero rozpoczęły się różnice zdań. Kredytem gotówkowym rząd polski chce dysponować samodzielnie i w ramach ustalonych tylko przez siebie potrzeb. Potrzeby te są różnego typu. Jedne mają charakter czysto walutowy i chodzi w nich o wzmocnienie zasobów kruszcowych Banku Polskiego dla podmurowania fundamentu naszej waluty. Potrzeby drugiego typu mają charakter wojskowy. Chodzi w nich o swobodną decyzję wyboru przez Polskę źródeł zakupu sprzętu wojennego. Prasa londyńska informuje, że delegaci polscy chętnieby zakupili także resztę sprzętu wojennego w Anglii, jednak fabryki angielskie są tak zawalone zamówieniami, że nie chcą się podjąć zleceń rządu polskiego w terminach przyspieszonych. Wobec tego rząd polski zamierza zapotrzebowania swoje pokryć w Ameryce, gdzie przemysł wojenny nie jest tak bardzo przeciążony pracą, jak w Anglii. Ponadto rzecznicy W. Brytanii żądają podobno od rządu polskiego, aby do każdego funta szterlinga, skredytowanego przez Anglię, Polska dodawała na cele swego uzbrojenia także funta. Te żądania angielskie są nam trochę niejasne. Przecież budżet wojskowy Polski jest s t o s u n k o w o wyższy, niż analogiczny budżet angielski, przez co rząd polski daje chyba dość dowodów zrozumienia potrzeby posiadania potężnej siły zbrojnej. Niewątpliwie szczegóły tych żądań angielskich zostaną jeszcze w najbliższych dniach wyjaśnione.

Anglicy nie chcą się podobno zgodzić na samo tylko zamagazynowanie złota w piwnicach Banku Polskiego, owszem żądają nawet, by Polska przystąpiła do tzw. bloku szterlingowego czyli uzależniła kurs złotego od kursu funta szterlinga oraz żądają w ogóle kontroli nad sposobem zużytkowania przez Polskę kredytów angielskich. Na żądanie to, sprzeczne z pojęciami suwerenności państwowej Polski, jako mocarstwa europejskiego, rząd polski zgodzić się nie może.

Byłoby przesadą przypuszczenie, jakoby źródeł przewlekania rokowań pożyczkowych szukać należało w jakichś upiorach „monachijskich", gnieżdżących się rzekomo ciągle jeszcze w mózgach różnych wpływowych polityków brytyjskich. Monachium było możliwe, i nawet prawdopodobne, w wypadku Czechosłowacji, z którą Anglia nie tylko nie miała żadnego sojuszu wojskowego, lecz przeciwnie przez cały okres ofensywy Hitlera o Sudety odgrywała rolę raczej hamulca w polityce Francji wobec Niemiec. Dziś jednak sojusz polsko-brytyjski sformułowany jest przerażliwie jasno: Wielka Brytania obowiązuje się pospieszyć z pełną pomocą Polsce w tym wypadku, gdy ta uzna niepodległość swą za zagrożoną i w jej obronie sięgnie po oręż. Konkretne objawy całkowitego zrozumienia sytuacji i zupełnej chęci wywiązania się przez W. Brytanię ze swych zobowiązań europejskich można zresztą stwierdzić w fakcie ugody z Japonią. Anglia po raz pierwszy w historii Europy powojennej poświęciła swe własne interesy na Dalekim Wschodzie, aby bronić formalnie cudzych interesów w Europie. Monachium oznaczało właśnie obronę własnych interesów, pojętych mylnie przez poświęcanie interesów cudzych.

Generał Ironside bawił niedawno w Warszawie i miał sposobność oglądania wspaniałej siły zbrojnej Rzeczypospolitej. Zapoznał on się dokładnie z potrzebami obronnymi Polski i prawdopodobnie zda relację, komu należy, ze swych spostrzeżeń. Nie ulega też wątpliwości, że brytyjski sztab generalny nie wywarł jeszcze swego wpływu na trochę zbyt ociężałych skarbowców angielskich. Gen. Ironside prawdopodobnie nie omieszka w dalszym przebiegu rokowań pożyczkowych i swój ważki głos w interesie Polski dorzucić.

Nie ma obawy o to, abyśmy pożyczki od Anglii nie dostali. Mniejsza, słabsza od Polski i napewno od niej mniej ważna z punktu widzenia brytyjskich interesów strategicznych, — Turcja otrzymała od Anglii 20 milionów funtów szterlingów pożyczki. Widocznie do dziwactw polityki narodowej należy gmatwanie rzeczy prostych i jasnych, a upraszczanie i wyjaśnianie spraw zawiłych i skomplikowanych. Wcześniej czy później (raczej wcześniej, niż później) i ten kaprys historii będziemy mieli poza sobą. Na razie zupełnie niepotrzebnie zaciera ręce z radości prasa Goebbelsa, może po to, aby po niedługim czasie znów zanotować jeszcze jedno bolesne rozczarowanie.

Co się działo w czwartek na Kremlu?

Paryż, 28. 7. (r) Trudno uzyskać jakiekolwiek informacje odnośnie przebiegu i wyników ostatniej rozmowy z Mołotowem. Koła polityczne, które pamiętają, jak ujemnie odbiły się na rokowaniach przedwczesne informacje, zachowują całkowite milczenie. Uważa się za pewne, że istniejące jeszcze różnice odnośnie pewnych sformułowań „pośredniej agresji" nie powinny przeszkodzić dojściu układu do skutku.

Decyzja wysłania misji wojskowej wywarła jak najlepsze wrażenie. Ogólnym życzeniem jest, by porozumienie nastąpiło przed rozejściem się parlamentu brytyjskiego na wakacje, by nie dopuścić do jakichkolwiek samodzielnych poczynań tych członków gabinetu brytyjskiego, którzy do sprawy porozumienia z Sowietami odnoszą się negatywnie.

Jak słychać, po osiągnięciu porozumienia jednym z pierwszych aktów trzech mocarstw byłoby ogłoszenie deklaracji o wspólnej woli przeciwstawienia się każdemu nowemu aktowi agresji w Europie.

Powódź w województwie krakowskim

Kraków, 28. 7. Na skutek podniesienia się wód na rzece Wiśle i Sole zalane zostały częściowo gminy: Bystra, Wilkowice, Oświęcim i Kęty. W dniu dzisiejszym wody na Wiśle i Sole nieco opadają, ustępując częściowo z zalanych terenów. Groźby dalszej powodzi nie ma.

Wody Olzy opadają

Cieszyn, 28. 7. PAT. W związku z ustaniem opadów deszczowych, woda na Olzie i jej dopływach na terenie powiatu cieszyńskiego opadła i dalsze niebezpieczeństwo wylewu już nie grozi.

Pod Boguminem wody Olzy opadły i ustąpiły częściowo z zalanych terenów.

Stan wody na Odrze nie uległ zmianie i utrzymuje się dotychczas na wysokości 5.80 m ponad stan normalny.

Rybnik, 28. 7. PAT. Nad ranem 28 b. m. wody na rzekach w powiatach rybnickim i pszczyńskim opadły o 1 metr. Niebezpieczeństwo dalszych wylewów na razie minęło.

Oberwanie chmury w Olkuskim

Olkusz, 28. 7. PAT. Wskutek oberwania się chmury, potoki wody zalały na dużej przestrzeni pola i łąki wsi Siedliszowice k. Pilicy, zabierając siano i zżęte zboża oraz zalewając niżej położone miejscowości. Pomiędzy Siedliszowicami i Pradłami gwałtowna ulewa zniszczyła na większej przestrzeni szosę.

W Górnej Wsi koło Ojcowa podczas burzy piorun uderzył w zabudowania Grzegorza Lusiny. Pastwą ognia padł dom mieszkalny i zabudowania, inwentarz martwy i część żywego.

Powódź w Ozorkowie

Łódź, 28. 7. (G). W związku z ulewnymi deszczami, przepływająca przez miasteczko Ozorków rzeczka wystąpiła z brzegów, zalewając cały szereg ulic. Woda dostała się do składów fabrycznych firmy M. Majer i Bogel, zalewając 78.000 kg przędzy bawełnianej. Wezwana straż ogniowa pracowała przez całą noc nad wypompowywaniem wody.

Rekordowy wzrost obiegu banknotów Banku Anglii

Londyn 28. 7. PAT. Ogłoszone w dniu 27. bm. Sprawozdanie Banku Anglii za tydzień zakończony dnia 26 bm. wykazuje, iż osiągnięty został rekordowy, nigdy dotychczas nienotowany w historii Banku, rekord obiegu banknotów, wynoszący 510,9 miln. funtów. Liczba ta jest o 1,6 miln. funtów wyższa od poprzednio osiągniętego najwyższego poziomu obiegu, zanotowanego przed świętami Bożego Narodzenia w r. 1938 i o 3,3 miln. funtów wyższa od obiegu sprzed tygodnia.

Tak poważny wzrost obiegu banknotów spowodowany został 1) zwiększonym zapotrzebowaniem na gotówkę, wywołanym wzmożoną akcją zbrojeniową, 2) okresem wakacji letnich oraz 3) faktem, że z racji niepewnej sytuacji międzynarodowej — banki poprzenosiły duże zapasy banknotów do swych filij na prowincji wobec czego dla wypłat w Londynie potrzebne są dodatkowe poważne ilości gotówki.

Przewidując wzrost obiegu banknotów Bank Anglii przed trzema tygodniami zwiększył swe zapasy złota o dodatkowe 20 miln. funtów.

KRONIKA ŁÓDZKA

Wyczyny Niemców łódzkich

Łódź 28. 7. (G.) W fabryce Herschenberga w Łodzi pracują sami robotnicy Niemcy. Jedna z robotnic, Emma Haleman, uciekła przed kilku tygodniami do Niemiec. Robotnicy na własną odpowiedzialność przyjęli na jej miejsce nową pracownicę bez wiedzy właściciela, a ten, gdy się o tym dowiedział, zwolnił przyjętą. Wówczas cały personel fabryki na znak solidarności zastrajkował. Reagując na to, Herschenberg przyjął cały nowy personel, składający się wyłącznie z robotników Polaków. Miejscowi Niemcy urządzili wtedy cały szereg strajków, solidaryzując się ze swoimi towarzyszami, usuniętymi z fabryki Herchenberga. W międzyczasie kilku ich przywódców z obawy przed odpowiedzialnością karną uciekło do Niemiec.

—o—

Osobliwy „rabin"

Łódź, 28. 7. (G). W dniu wczorajszym w lokalu gminy żydowskiej odbył się przed sądem rabinackim proces przeciwko niejakiemu Emanuelowi Hirschbergowi, podającemu się za rabina, któremu stawiano zarzut współpracy z misjonarzami. Przy przeprowadzonej rozprawie wyszło na jaw, iż tłumaczył on na język żydowski kilka dzieł wydanych przez baptystów łódzkich oraz Ewangelię św. Łukasza. Świadkowie również zeznali, że często widywali Hirschberga w domu misjonarzy. Sensacyjny ten proces został odroczony do przyszłego tygodnia celem zbadania nowych świadków.

W Gdańsku — bez zmian

Warszawa, 28. 7. (Sin) Z Gdańska donoszą: Komisarz Ligi Narodów prof. Buckhardt udzielił wywiadu, w którym oświadczył, że nie tylko Polacy, ale i sami Gdańszczanie stwierdzają, że żadnych oznak odprężenia nie zauważono oraz, że nie nastąpiły żadne zmiany w postępowaniu hitlerowców.

Warszawa, 28. 7. (Sin) Niemiecka prasa w Gdańsku pisząc o deklaracji Forstera, zamieszczonej w „Völkischer Beobachter", nazywa go namiestnikiem. Sami Gdańszczanie niedwuznacznie stwierdzają, że śmieszną jest ta samo - nominacja, która przynosi Gdańskowi więcej szkód niż pożytku.

Szczegóły katastrofalnego zderzenia na La Manche

Londyn 28. 7. (t) W pobliżu wybrzeży Cornish na kanale La Manche ciągle jeszcze pali się pływająca na morzu warstwa nafty i benzyny, zajmująca powierzchnię około mili kwadratowej. Jak wiadomo, wczoraj w tym miejscu z parowcem szwedzkim „Grangesberg" zderzył się francuski statek - cysterna „Sunik", wiozący ładunek przeszło 5 tysięcy ton nafty i benzyny.

Dwudziestu członków załogi „Sunika" doznało bardzo ciężkich poparzeń i obrażeń cielesnych, zdołali się jednak uratować. Pozostała część załogi utonęła lub zginęła w płomieniach. Uratowani marynarze z „Sunika" opowiadają, iż zanim udało im się dostać na brzeg, musieli płynąć pomiędzy rozpryskują cymi się na wodę wyrzucanymi siłą wybuchu masami płonącej nafty i benzyny. Niektórym udało się przepłynąć pośród płomieni w małych łodziach, pomimo żaru i oślepiającego blasku. Opowiadają oni, iż w pewnym momencie nastąpiła straszna eksplozja, która wyrzuciła na znaczną wysokość części płonące go statku. Ze wszystkich stron słychać było rozpaczliwe krzyki palących się żywcem i wołających o pomoc.

Szwedzki parowiec, który zderzył się z „Sunikiem", w pierwszej chwili był również w wielkim niebezpieczeństwie. Przód okrętu zaczął płonąć, tylko dzięki niesłychanej odwadze i energii załogi zdołano pożar opanować i wyprowadzić statek z zagrożonej strefy.

Wśród 11-tu ofiar katastrofy znajduje się również jeden z oficerów „Grangesbergu" który — jak przypuszczają — wpadł w ziejącą płomieniami otchłań podczas akcji ratunkowej.

„Grangesberg" po ugaszeniu pożaru udał się w dalszą drogę.

Autobus runął do wąwozu

Walencja 28. 7. (t) W pobliżu Alicante autobus kursujący na linii Alicante - Walencja zderzył się z samochodem, jadącym w przeciwnym kierunku na moście, przerzuconym ponad głębokim wąwozem. Parapet mostu był zbyt słaby, by powstrzymać odrzucony na bok wielki autobus pasażerski, który wpadł w przepaść. 15 osób zostało zabitych, 25 odniosło rany.

PRZEGLĄD PRASY

Kryzys w sierpniu?

Korespondent wileńskiego „Słowa" w Londynie (Lup) omawia sytuację międzynarodową i przewidywania na temat kryzysu międzynarodowego w sierpniu. Poniżej przytaczamy ciekawe wywody korespondenta „Słowa".

Prawie że oficjalną jest i w Anglii i we Francji teza, że w drugiej połowie sierpnia Rzesza znowuż zmobilizuje dwa miliony ludzi, wywołując w ten sposób kolosalne naprężenie w Europie i stawiając świat wobec groźby wojny. Powtarzają ją niemal w tych samych słowach różne wysoce miarodajne osobistości angielskie i francuskie. Na czym się te przewidywania opierają?

Umysł ludzki prawie zawsze operuje precedensami. Doświadczenie jest głównym źródłem naszej mądrości. Kryzys sudecki, który był pomysłem zupełnie nowym w dziejach, tak się Hitlerowi opłacił, że mówi się tutaj, dlaczego rok 1939 nie miał by być dokładną fotografią roku 1938?

Zachód wie, że kanclerz Rzeszy jest specjalistą od niespodzianek: stad stale węszy w Berlinie najgorsze zamiary. Ale Adolf Hitler jest też takim samym człowiekiem, jak inni: on też operuje precedensami. Jedno Monachium mu się udało: dlaczego, myśli on zapewne, nie udałoby się drugie?

Poza tym logicznym rozumowaniem, są i informacje wojskowe, które wskazywałyby, że Rzesza przygotowuje się jeśli nie do wojny, to przynajmniej do demonstracji zbrojnej w drugiej połowie sierpnia b. r. Według bardzo miarodajnych informacyj, które w ostatnich dniach nadeszły tutaj z Berlina, Rzesza będzie miała w sierpniu pod bronią około miliona rezerwistów.

Głównym argumentem za tezą o kryzysie w sierpniu czy wrześniu jest fakt, że „tension" trwa już cztery miesiące (od zajęcia Pragi), że nic nie wskazuje, by Rzesza zrezygnowała z pozycji szantażu wojennego, że wreszcie wszyscy czujemy, iż punkt kulminacyjny tegorocznego kryzysu dotąd nie nadszedł i jeszcze nie przeszedł. A ponieważ stan obecny trwać wiecznie nie może, więc wszyscy obliczają kiedy piorun uderzy.

Oto argumenty za tezą, że kryzys wybuchnie w sierpniu. A jakie argumenty przemawiają przeciwko prawdopodobieństwu takiego kryzysu:

Wydaje mi się, że Hitler żadnej ochoty na wojnę ogólną rzeczywiście nie ma. Jeśliby jej pragnął, to poco zwleka? Jestem przekonany, że gdyby ją wywołał w marcu b. r., tożby ją przegrał, ale obecnie szanse wygranej Niemiec jeszcze szalenie zmalały. Przez te cztery miesiące Anglia i Francja zrobiły kolosalne dużo w dziedzinie przygotowań wojennych. Przewaga lotnicza „osi" ustąpiła na rzecz równowagi, jeśli nie przewagi Zachodu. Anglia obecnie fabrykuje 900 samolotów miesięcznie a Francja 300, natomiast produkcja włoska z powodu braku surowców, ma obecnie już spadać.

Elementu zaskoczenia nie może być żadnego, bo wszystko jest nastawione na kryzys. Gdyby w tej chwili radio oowieściło: wojna wybuchła, nikt by się nadmiernie nie zdziwił. Anglia będzie miała w sierpniu pełne pogotowie wojskowe, morskie, lotnicze i przeciwlotnicze.

W zeszłym roku przed kryzysem sudeckim Anglia wysyłała do Pragi lorda Runcimana; dzisiaj wysyła do Warszawy gen. Ironside'a. Różnica jest wymowna. W zeszłym roku Anglia nie miała żadnych zobowiązań wobec Czechosłowacji, dziś ma wyraźne przymierze z Polską. W zeszłym roku Czesi mówili: Francja i Sowiety będą nas bronić, w tym roku my mówimy: nawet bez aliantów będziemy się bić. Z czym tu robić fotografię 1938 r.?

Jeśli Hitler pójdzie na „sierpniowy kryzys", to widzę od razu parę fatalnych dla niego rezultatów. Po pierwsze, w tym wypadku Churchill napewno wejdzie do rządu. To będzie pierwsza odpowiedź angielska. Po wtóre rokowania z Sowietami dobiją wówczas do portu — bo Anglia wtedy ustąpi i Sowiety właśnie na to spekulują. Po trzecie Roosevelt przeforsuje wreszcie zmianę ustawodawstwa o neutralności. Nowy „kryzys" może w najlepszym razie utrudnić pozycję Hitlera, w najgorszym wpakuje go w wojnę, którą Rzesza przegra i która oczywiście przyniesie koniec Trzeciej Rzeszy.

Jeśli Hitler jest politykiem trzeźwym — a mimo wszystko wydaje mi się on realistą — to powinien „kryzysu sierpniowego" nie robić. Powinien grać na pokój. To jest najmądrzejsze, co może zrobić. Ale jak mówią Francuzi: „Hitler, sans doute, est un génie, mais est — il un homme raisonnable?"

Amerykańska sensacja

Na pytanie, dlaczego Stany Zjednoczone zdecydowały się na represyjne kroki wobec Japonii odpowiada „Goniec Warszawski":

Jest to nowy etap rozgrywki świata anglosaskiego z Japonią o rynki wschodnio-azjatyckie i ukształtowanie Dalekiego Wschodu. Nie ulega wątpliwości, że St. Zjednoczone, przyciskając Japonię do muru, pomagają W. Brytanii w zdobyciu lepszych pozycyj w trudnych rokowaniach z Japończykami o stosunek do Chin i terenów okupowanych przez armię japońską. Jak wiadomo, Anglicy znaleźli się ostatnio w przymusowej sytuacji, sterroryzowani w swych koncesjach chińskich przez blokadę japońską. Wprawdzie doszli do porozumienia z Japończykami ale pod naciskiem i kosztem poważnych ustępstw. Niezawodnie zżymały się ich serca, gdy podpisywali ten układ.

Obecnie sytuacja W. Brytanii na Dalekim Wschodzie poprawiła się znacznie. Japończycy zagrożeni przez możliwość represyj ze strony St. Zjednoczonych, muszą zmienić swe postępowanie w stosunku do Anglii. Napewno będą mniej twardzi i bardziej ustępliwi w dalszych rozmowach z Anglikami na temat Dalekiego Wschodu.

Odetchną również Chińczycy. Wprawdzie nie będą mogli liczyć nadal na wydatną pomoc ze strony W. Brytanii, ale za to mogą mieć nadzieję na bardziej efektywne środki ze strony St. Zjednoczonych. Odnosi się wrażenie, że W. Brytanię, która znalazła się w przymusowym położeniu, zastąpią w pomocy dla Chin Amerykanie...

Podczas rozmów amerykańsko-japońskich o nowy traktat handlowy sprawa dalszej wojny w Chinach i przyszłości ziem chińskich będzie postawiona otwarcie i zapewnie b. ostro. Będzie to próba przyciśnięcia Japonii do muru. Bardzo bolesna, bo po dwu latach wojny w Chinach, która poważnie wyczerpała Japonię i przyspożyła jej kilku potężnych wrogów.

Nic dziwnego przeto, że w Japonii konsternacja a na giełdzie tokijskiej bessa.

Ludzie, którzy trzęsą Trzecią Rzeszą

„Kurier Polski" ogłasza sylwetkę gauleitera Gdańska Forstera i tak charakteryzuje ludzi trzęsących Trzecią Rzeszą:

„Ludzie, którzy dziś trzęsą Trzecią Rzeszą, to: relegowani uczniowie gimnazjalni, zredukowani urzędnicy, spensjonowani oficerowie, splajtowani kupcy — ludzie bez przydziału, malkontenci, zapoznawane wielkości prowincji niemieckiej. Jak na kierowników nihilistycznego ruchu, który najniższe instynkty tłumu, amoralne skłonności mętów przemianował na krynicę „nowej moralności", a zbrodnię i występek uhonorował pomnikami — jest to dobór trafny, dobór „naturalny"...

„Każdy z nich stanowi też swoisty fenomen życia politycznego, o niejednym może kiedyś studium napisze... psychiatra.

To samo środowisko

Podczas gdy organ O. N. R. „A. B. C." oburza się na to, że opinia łączy Falangę z mordercą Cerchą, „Dziennik Powszechny" powtarza jeszcze raz oskarżenie pod adresem Falangi, pisząc:

Czy istnieje i jaki związek między szeregiem czynów nieetycznych a w wielu wypadkach zbrodniczych — które popełnili członkowie Falangi na przestrzeni ostatnich dwóch lat — a ostatnim mordem na ul. Grzybowskiej? Przecież to jest to samo środowisko, ta sama atmosfera! Czy czasem i w tamtych „akcjach" nie brali udziału Cercha i Żyromski, czy tamte „akcje" nie były dla nich „zaprawą"?

Wreszcie ostatnie pytanie: „Kto dawał rozkazy wykonania tych wszystkich „akcji"?

To są rzeczy przecież niezmiernie interesujące i niesłychanie wielkiej wagi społecznej. Może by więc pisma prooenerowskie, kroczące tak energicznie po bandyckich tropach Cerchy i Żyromskiego łaskawie dojrzeli i polityczne tropy. Może to jest przykre, bardzo przykre dla tych pism, ale wydaje nam się, że wielu, wielu oenerowców dawnych i dzisiejszych lepiej by spało, gdyby te zbrodnicze komórki zostały wykryte i wypalone żelazem.

Zbrodni w żadnym wypadku nie wolno tolerować.

Z teatru, literatury i sztuki

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w sobotę, jutro w niedzielę oraz w poniedziałek po cenach zniżonych świetna komedia A. de Benedetti'ego „Szkarłatne róże" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, z J. Baronówną, K. Fabisiakiem, Z. Mrożewskim.

— ŻYDOWSKI TEATR LETNI, STRADOM 11. Ostatnie dwa dni występów znakomitej pary artystów, Diany Blumenfeld i Jonasa Turkowa przed ich tournée po Małopolsce Zachodniej.

Dziś o godz. 4.15 pop. po cenach zniżonych i o godz. 8.45 wieczór zostanie powtórzona świetna komedia A. Gwojdzińskiego „Freuda teoria snów" w przekładzie Diany Blumenfeld. Sztuka ta, pełna zabawnych i pikantnych sytuacyj, była grana w Warszawie 125 razy z olbrzymim powodzeniem. Bilety do nabycia przez cały dzień przy kasie teatru.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Sobota, godz. 8 wiecz.: „Szkarłatne róże".

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON" (Stradom 11)

Sobota, godz. 4.15 pop. i 8.45 wiecz.: „Freuda teoria snów".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Alarm" (Pierre Fresnay) i „Ich błąd" (Jean Gabin, Gaby Marlay).

APOLLO: „Ostatnie ostrzeżenie" (Peter Lorre, George Sanders).

ATLANTIC: „Romanse cygańskie" (Józef Schildkraut, Brygida Helm) i „Władczyni" (Anna Neagle, Adolf Wohlbrück).

LOPP: „Wrzos" (Engelówna i Stępowski) i „Zaufaj mi" (Franchet Tone).

PROMIEŃ: „Niewolnica Szanghaju" oraz „2 Joasie" ze Smosarską.

SCALA: „Małżeństwo XX wieku" (Robert Montgomery i Wirginia Bruce).

STELLA: „Promienie zagłady" (R. Bellanny).

SZTUKA: „Dziewczyna z zaułka" (Sylvia Sydney).

ŚWIT: „Mądrala" (Miriam Hopkins) i „Poszukiwany bohater" (G. O'Brien).

UCIECHA: „Zeznanie szpiega".

WANDA: „Niesforna dziewczyna" (Judy Garland i in.).

Strajk głodowy rewizjonistów w obozie Sarafand trwa

Jerozolima, 29. 7. ŻAT. Po 36 godzinach trwania strajku głodowego rewizjonistów, internowanych w obozie izolacyjnym Sarafand, naczelny rabin Uziel, do którego zwróciły się o pomoc rodziny strajkujących, interweniował u władz wojskowych Palestyny na rzecz internowanych. Żony i matki internowanych w Sarafand zwróciły się z telegraficznymi apelami o pomoc do królowej Elżbiety. Depesze wystosowano także do Wysokiego Komisarza Palestyny sir Harolda MacMichaela i naczelnego dowódcy garnizonu palestyńskiego generała Barkera.

NASZYM ZDANIEM...

PREZES KAHAŁU, PODPISUJĄCY LISTĘ ENDECKĄ w radzie miejskiej, by umożliwić wybór endeckiego ławnika, zasługiwałby w pełni na umieszczenie w jakimś panoptikum, gdzie ku uciesze gawiedzi ulicznej pokazuje się wszelkiego rodzaju osobliwości i dziwy natury. Wiadomość o tym niezwykłym podpisie istotnie brzmi nieprawdopodobnie. Ale kto zna nieco bliżej zabagnione stosunki kahalne po miastach i miasteczkach, gdzie wcale nie rzadko wypływa na powierzchnię życia żydowskiego osobistość, której z żydostwem absolutnie nic nie łączy, temu wiadomość w rodzaju tej, jaką otrzymaliśmy via Łódź z jednego z miasteczek Kongresówki, bynajmniej nie wyda się niewiarygodną. Jest to nad wyraz zawstydzające, ale niestety prawdziwe.

Naturalnie, nie zachodzi w tym wypadku obawa, iż prasa endecka uderzy na alarm z tej racji, ż miejscowy działacz Stronnictwa Narodowego wybrany został ławnikiem dzięki poparciu żydowskiemu. Albowiem głosy żydowskie i żydowskie podpisy są z punktu widzenia endeckiej racji stanu całkowicie dozwolone i „koszerne", gdy dzięki nim osiągnąć może korzyść — obóz żydożerczy. Biada jednak, jeśli głosami żydowskimi wybrany zostanie broń Boże kandydat, który nie wyznaje antysemickiego katechizmu: Wtedy oczywiście uszczyna się w prasie antysemickiej skandal, wtedy woła się na cały głos, że większość demokratyczno-żydowska, która dokonała wyboru kandydata, jest większością „sztuczną i nienaturalną". Natomiast jawny sojusz endecji z... prezesem Kahału dla przeprowadzenia wyboru endeckiego ławnika jest najzupełniej w porządku. No, tak.

(az)

* * *

NA PIĘKNĄ W SWEJ POMYSŁOWOŚCI I SUBTELNĄ W WYKONANIU akcję King Halla, który postanowił przeciwdziałać propagandzie Goebbelsa najskuteczniejszą bronią, to jest prawdą — odpowiedziała Rzesza z właściwą jej niedźwiedzią zręcznością. Aparat propagandowy Niemiec zabrał się do też do pisania listów, wprzęgając do tej roboty urzędników ministerialnych, angielskiego renegata i karanego sądownie osobnika pochodzenia angielskiego. Nic nie charakteryzuje lepiej różnicy mentalności po obu stronach, jak właśnie ten dobór ludzi. Z jednej strony oficer wielkiej wojny, publicysta, który przez szereg lat oświetlał bezstronnie zagadnienia polityczne własnemu narodowi niezależnie od wszelkiej oficjalnej inspiracji, służąc jedynie ukochanej przez się nade wszystko prawdzie. Z drugiej strony propagandowe gadziny, najemni służalcy.

Nie wiemy, czego oczekuje dr Goebbels po tej propagandzie. Pewnym jest tylko, że demokratyczna Anglia nie będzie się uciekać do prześwietlania kopert listowych.. rentgenem. Niemiecki słoń będzie mógł spokojnie hasać w składzie angielskiej porcelany. Najwięcej szkód wyrządzi — sobie samemu. Nie darmo niezrównany Winston Churchill nazwał dr aGoebbelsa szefem propagandy... państw demokratycznych.

(ch)

* * *

PUNKT CIĘŻKOŚCI ZAWIKŁANEGO SPLOTU ZAGADNIEŃ DALEKOWSCHODNICH przenosi się w coraz to inne miejsce. Jeszcze wczoraj koncentrował się w Tientsinie, a już dzisiaj przeniósł się na Sachalin. Punkt uderzenia został przez Sowiety (bo one są tu dla odmiany stroną inicjującą) wybrany wcale zręcznie. Od koncesji sachalińskiej zależy w znacznym stopniu zaopatrzenie naftowe floty japońskiej. Odcięcie dopływu ropy może swobodę ruchów bardzo poważnie utrudnić. Dalekowschodnia chmura powędrowała ku północy, w stronę — Władywostoku, „rewolweru wymierzonego w samo serce Japonii". Oczywiście nasuwa się przypuszczenie, że posunięcie sowieckie i amerykańska decyzja utrudniająca zaopatrzenie Japonii w inne kluczowe surowce są — synchronizowane. W każdym razie zbieżność ta daje wiele do myślenia i nic dziwnego, że w prasie angielskiej dochodzi do głosu nuta żalu pod adresem Chamberlaina, że rząd brytyjski — pospieszył się nieco z układem w Tokio.

(ch)

APOLINARY HARTGLAS

Atak na Agencję Żydowską

Przegrana Białej Księgi jest już oczywista Nie może temu zaprzeczyć Colonial Office, nie może nie widzieć tego opinia angielska mimo wykrętnych odpowiedzi Mac Donalda na interpelacje w przedmiocie stanowiska Komisji Mandatowej. Jeżeli już akceptacja Białej Księgi przez parlament angielski była poniekąd porażką młodego ministra kolonii, to ostatnie głosowanie w parlamencie w sprawie polityki palestyńskiej zwiększyło jeszcze bardziej tę porażkę, redukując i tak skromną większość zwolenników obecnej monachijsko - proarabskiej linii. Widząc bankructwo swojego niefortunnego pomysłu, Mac Donald szuka winnych, na których mógłby przerzucić część odpowiedzialności za własne grzechy a jednocześnie wywrzeć na nich gniew za swą kompromitację. No, i przy sposobności próbuje zastraszyć, uciekając się do metod szantażu, których się widocznie nauczył od monachijskich mentorów spod znaku swastyki.

Kozłem ofiarnym ma być Agencja Żydowska. Agencji Żydowskiej czyni się zarzuty, że nie przeciwdziała nielegalnej imigracji, że nawet jej sprzyja. Potężne imperium brytyjskie z patrolującymi na morzu krążownikami z policją, z armią i aeroplanami wojskowymi nie mogło przeszkodzić, by w ostatnim półroczu obok 10.000 legalnych imigrantów nie



przybyło jeszcze przeszło 15.000 „nielegalnych" — a Agencja Żydowska miałaby temu podołać, ma ponosić za to winę! Zwłaszcza wywołuje gniew ostatnia odezwa Agencji, protestująca przeciwko zapowiedzianemu na następne półrocze niewyznaczeniu szedulu. Już miarodajny „Times" i półurzędowy „Great Britain and the East" wypominają Agencji, że winna ona współpracować z rządem i być pomocną w przestrzeganiu prawa i grożą jej w przeciwnym razie ograniczeniem praw, pozbawieniem jej „uprzywilejowanego stanowiska", t. zn. prawa wpływania na dobór imigrantów.

Pogróżek tych nie można bagatelizować. Anglia nie wyszła jeszcze ostatecznie z okresu monachijskiego, t. zn. z okresu ustępowania przed bezczelnością agresywnych szantażystów, za pomocą poświęcania interesów własnych swoich przyjaciół, którzy jej niczym grozić nie mogą. Mimo wszystkich groźnych mów pp. Chamberlaina, Halifaxa, Buttlera i in. wciąż się jednak czyni próby przekupienia „osi", do której wszak należy nieurzędowo i mufti. Coraz chwyta się tych panów za rękę przy czynach sprzecznych z ich ostatnim pozornie zdecydowanym antyhitlerowskim i antyosiowym stanowiskiem. Gdyby nie było cichej zgody p. Chamberlaina, to Montague Norman nie spowodowałby wydania Rzeszy dziesięciu milionów funtów czeskiego złota. Śmiesznym jest mówić o niezawisłości kanclerza Banku Angielskiego. Obok papierowej niezawisłości istnieje jeszcze faktyczny nacisk opinii i rządu — i gdyby nie było zgody tego rządu, nacisk ten potrafiłby spowodować „dobrowolne" podanie się do dymisji p. Normana. A tymczasem germanofilski p. Norman nie tylko nadal pełni swoje zaszczytne obowiązki, ale już po wywołaniu całej burzy faktyczną wypłatę złota zdecydował Bank Wypłat Międzynarodowych przy pomocy głosów reprezentantów brytyjskich! Gdyby nie było cichej zgody p. Chamberlaina nie pozwoliłby sobie minister jego gabinetu p. Hudson, zaproponować p. Wolthatowi kupienie spokoju od Kanclerza Rzeszy za brzęczącą monetę. Może minister Hudson teraz opowiadać, że to była jego osobista, prywatna propozycja (państwowej pożyczki w wysokości... miliarda funtów!) a p. Chamberlain może nawet w parlamencie publicznie oświadczyć, że nic o tym nie wiedział i że jest stanowczym przeciwnikiem podobnych monachijskich metod — nikt rozsądny temu nie uwierzy; każdy powie: złapali za rękę. A i ostatnia formuła angielsko - japońska, sprzedająca Chiny Czang Kai Szeka Nipponowi, też jest dalszym ciągiem tej samej polityki ustępstw i kapitulacji. Może sobie p. Chamberlain znowu wmawiać, że rozwiązał Anglii tym posunięciem ręce na Zachodzie, że oderwał Japonię od osi: będzie to jeszcze jedno złudzenie, jak po Monachium, z takim samym przykrym przebudzeniem. Na razie oś widzi w tym jedynie nowy dowód słabości Wielkiej Brytanii a mniejsze państwa znowu tracą do niej zaufanie i zaczynają się wahać czy by nie lepiej pójść za przykładem Estonii i Łotwy?

W takiej likwidatorsko - kunktatorskiej atmosferze pogróżki pod adresem Agencji nabierają charakteru realnego: może tą ceną kupi się łaski muftiego i oderwie się Arabów od osi? Ale powstaje zagadnienie, czy Agencja Żydowska ma obecnie wybór i czy coś może stracić?

Przede wszystkim kwestia zasadnicza. Istotnie, Agencja Żydowska powołana jest do współpracy z rządem mandatowym i do przestrzegania prawa — ale tylko prawa. Prawem jest dla nas Deklaracja Balfoura, wykładnią prawa poniekąd — interpretacja passfieldowskiej Białej Księgi przez Mac Donalda (ojca) że imigracja do Palestyny winna być regulowana pojemnością gospodarczą kraju a nie politycznymi względami. Wszelkie akty sprzeczne z tym są przecież bezprawiem — a to jest właśnie treścią obecnej Białej Księgi. I skoro już ciało obiektywne, Komisja Mandatowa, uznało ją za pogwałcenie prawa, to sama przyzwoitość nakazywałaby powstrzymać się na razie z realizacją tego gwałtu aż do orzeczenia Rady Ligi. Tymczasem prawo gwałci się nadal i gdy Agencja nie pomogła w akcie tego bezprawia, zarzuca się jej że nie współdziała w... „przestrzeganiu prawa"!

Grozi się Agencji pozbawieniem jej uprzywilejowanego stanowiska. Jakiego?... Tak, w myśl mandatu Agencji służą rozmaite uprawnienia — ale w praktyce pozostało tylko jedno, wpływanie na podział certyfikatów. Bo nawet gdy chodziło o „Białą Księgę", pomniejszono ustawową rolę Agencji i przeciwstawiono jej... suwerenne rządy państw arabskich, traktowane w bardziej uprzywilejowany sposób. Lecz i owo wpływanie na podział certyfikatów było już tylko w znacznym stopniu fikcją, bowiem wpływ ten wyrażał się de facto w przedstawianiu przez Agencję swoich propozycji, z którymi rząd mandatowy się prawie zupełnie nie liczył. A gdy ostatnio w myśl „Białej Księgi" zredukowano i ilość certyfikatów do minimum — to cóż z „przywilejów" pozostało Agencji? Czyżby tedy w zamian za podtrzymywanie fikcji „przywilejów" Agencja miała przyłożyć rękę do zupełnego zatamowania

nowego przypływu Żydów do Palestyny? Nie jest to może ten materiał imigracyjny, jakie go by sobie Agencja życzyła, ale wpływanie na zero, do jakiego się powoli redukuje oficjalna emigracja, też nie daje możności doboru odpowiedniego materiału. Zatem na ten „przywilej” może Agencja machnąć spokojnie ręką. Lepiej zachować moralny autorytet, niż takie „przywileje”.

A teraz dalej. Albo obecna monachijska polityka Anglii na całym świecie, a więc i w Palestynie ma charakter tylko koniunktu ralny, i z chwilą usunięcia niemiecko - włoskiego niebezpieczeństwa się zmieni — albo też palestyńska polityka Anglii ma charakter stały, niezależny od chwilowego wyolbrzymienia arabskiego niebezpieczeństwa. W pierwszym przypadku Agencja nic nie ryzykuje. Z czasem rząd angielski — może już nie Chamberlaina — stanie z powrotem na stanowisku moralności, poszanowania zobowiązań i dżentelmeńskiej fair play — a wtedy zniszczy się Białe Księgi, przywróci moc Deklaracji Balfoura i z powrotem uzna się prawa Agencji Żydowskiej. Agencja więc, nic nie tracąc obecnie, zachowa swoją moralną powagę i odzyska swój ustawowy wpływ. Jeżeli by zaś obecna palestyńska polityka Wielkiej Brytanii miała charakter nieprzemijający, stały (w co nie wierzymy) w takim razie Agencja napewno nie ma nic do stracenia. Obecna polityka palestyńska — to jest stopniowa likwidacja syjonizmu, Agencja zaś została powołana nie do jego likwidacji, lecz realizacji. Z rządami likwidacji syjonizmu Agencja nie może i nie ma prawa współpracować. Gdyby podobna likwidacyjna polityka nabrała charakteru stałości, Agencja winna byłaby wypowiedzieć oficjalnie współpracę, zaś naród żydowski i Organizacja Syjonistyczna musieliby się zastanowić nad zupełnie nowym postawieniem kwestii, szukaniem nowych dróg i nowych sprzymierzeńców. Bo syjonizm nie oddamy nawet za cenę pozornych „przywilejów” Agencji.

Tak więc nowy atak angielskich monachijczyków na Agencję będzie musiał uderzyć w próżnię i nie będzie mógł się poszczycić takim powodzeniem, jak atak Hitlera na Chamberlaina w Berchtesgaden i Monachium! Agencja Żydowska nie ma wyboru.

D. ELWITO

Wilhelma, Neuhardhof, Waldheim

Wilhelma, Neuhardhof, Waldheim. Ich przeciętny wiek — lat trzydzieści pięć. Któraś z nich może być o rok młodsza, inna o tyle samo starsza. Nie udzielają gościny żadnemu obcemu, prócz terroryście arabskiemu — chwilowego azylu. Gdy tylko dla ukrytego mija niebezpieczeństwo, natychmiast musi opuścić swą kryjówkę. Ani Waldheim, ani Wilhelma, nie chcą bowiem być skompromitowane. Dbają o swą dobrą opinię, jak na germańską Jungfrau przystało.

Jedna z wymienionych kolonij przylega do Hajfy, druga znajduje się w pobliżu Tel-Awiwu, trzecia na zachód od Nazaretu. Każda z nich liczy po kilkaset mieszkańców i po kilka tysięcy dunamów palestyńskiej ziemi. Uprawiają hodowlę wina, zajmują się rolnictwem, eksportują pomarańcze, prowadzą gospodarkę leśną. Stąd dochody. Ukrywają, jak wyżej napisano, od czasu do czasu — Arabów. Stąd wzmocnione samopoczucie, — z racji spełnionego obowiązku, nałożonego im przez macierz, przez führera.

Od wejścia w życie znanych haseł z dekalogu Hitlera, — odseparowali się od niearyjczyków i niegermanów. Ich kolonie stały się koncesjami za nieprzebytym murem. Po miastach natomiast, Niemcy pozakolonijni, mieszkający w Jerozolimie, w Jaffie, w Betleem lub gdzieindziej, nie byli w stanie urządzić się wedle swego ambitnego planu: samowystarczalności towarzyskiej. Wprawdzie utworzyli szczupłe pod względem liczebnym, germańskie oazy, ale z furtką, poprzez którą wpuszcza się pojedyńczo lub małymi grupkami, sąsiadów, przynależących do innej narodowości. Pozostają w kontakcie z Anglikami, których jeszcze nie obrzydziła im prasa z ojczyzny, a którzy (Anglicy) jeszcze nie dość wstrętu nabrali do synów Hitlera.

Niemcy z czasów wypraw krzyżowych, obrońcy Jerozolimy, strażnicy Miejsc Świętych, chroniący je przed dzikimi muzułmanami, krzyżowcy sprzed tysiąca lat, — stali się dziś, i to właśnie w Palestynie, — propagatorami swastyki i pobratymcami półksiężyca. Rozproszeni po całej Ziemi Świętej — Templariusze, wzbogaceni później liczebnie, przez przybyłych z Niemiec w drugiej połowie ubiegłego stulecia — rodaków, przez kilku zdolnych organizatorów - współplemieńców ożywieni i uenergicznieni, — utworzyli po raz pierwszy od czasów krucjat normalne osadnictwo. Stąd dziś — kolonie.

Równolegle do siebie biegnące ulice. Domy piętrowe z mansardowymi dachami, kryte czerwoną dachówką (przypomina im to Europę). Przed każdym domkiem — ogródek, kilka akacyj) to przypomina im domek z ich rodzinnego miasteczka). W niedzielę, po sześciu dniach pracy, spotykają się w kręgielni, a cały tydzień, w wolnych chwilach, — w szynku. Piją monachijskie piwo, dziś przybył jeszcze sznycel wiedeński (to znów przypomina ojczyznę). Radio przygrywa im marsze, transmitowane z Trzeciej Rzeszy. Tak oto przytępiona zostaje nostalgia.

Ci właściwi założyciele kolonij dawno już wymarli. Zdziesiątkowani, przyszli z niziny Ezdraelonu, z malarycznych okolic. Tu także musieli osuszać moczary. Stracili niemało, zanim tu sobie mogli urządzić życie — to właśnie życie. Korzystają zato dziś ich dojrzali synowie i wnuki. Do niedawna, o ile pięć lat to „niedawno“, — przychodzili koloniści do Hajfy, czynili zakupy w żydowskich sklepach i odwiedzali żydowskich znajomych. To samo było w Tel-Awiwie. Żydzi, w dnie wolne od pracy, rewizytowali Niemców, pili niemieckie piwo, tańczyli przy niemieckiej orkiestrze. Taka tkliwa wymiana wzajemnej przyjaźni. Ale nie na czym innym polega życie w Oriencie. Ty odwiedzasz mój sklep, ja tańczę w twym barze. A może wszędzie indziej nie jest inaczej?...

Od trzech lat, czyli od chwili wybuchu terroru arabskiego, Niemcy, zamieszkujący Palestynę, otwarcie wspierają Arabów. To jest rzeczą jasną dla nas Żydów. „Konsulat generalny niemiecki“ w Jerozolimie ma kolosalne wpływy (w każdym

---

DORIS LESLIE

AROMAT

Autoryzowany przekład Stelli Landy-Feldhornowej

152)

„Ra-ag
Time
Hats off to
You
Miss
Ra-ag
Time“.

Wśród audytorium zaczęły rytmicznie chwiać się ciała. Nogi wybijały takt. Ramiona podrzucały się w spazmatycznych drgawkach do wtóru podniecającej melodii o skomplikowanym rytmie. Orkiestra łomotała niemiłosiernie i głucho w bębny. Tak chyba bije serce szaleńca, coraz szybciej, coraz głośniej. A głos zachrypły lecz dziwnie czarujący podnosił się drżał w histerycznym finale:

„How d'yer do Miss Rag-time
HOW
d'ye
DO“.

— A teraz dokąd? — spytał Krzyś, kiedy skierowali się ku wyjściu, przystosowując podświadomie krok do rytmu orkiestry, grającej „Rag-Time“.

— Przyrzekłem Ani, że po nią wstąpię. Pamiętasz Anię?

Tak, przypominał sobie Anię, jak przez mgłę.

— Bywa co wieczór w teatrze His Majesty's — objaśniał Spurgeon.

— Czy obrała karierę sceniczną?

— Chciałaby. Jest uczenicą wyższej szkoły dramatycznej. Chcesz pójść ze mną razem?

Krzyś zgodził się.

Przepychali się przez tłum przy wyjściu i za chwilę byli już na Coventy Street. Chłopak obładowany gazetami, podsunął Spurgeonowi pod nos wieczorne wydanie.

ROZRUCHY SUFRAŻYSTEK

— To szaleństwo! — rzekł Spurgeon. — One same utrącają swoją sprawę.

— Nie jestem o tym tak święcie przekonany. Tu chodzi o coś więcej niż o uzyskanie prawa głosowania. To coś w rodzaju duchowej rewolucji. Mnie się ta sprawa przedstawia następująco... Pierwotnie człowiek był stworzeniem dwupłciowym, był wstrętną galaretowatą grudką, zawierającą pierwiastki męskie i żeńskie. Później ta śliska protoplazma zaczęła się rozdwajać na dwie różne istoty. Od tego to właśnie czasu mniejsza część stara się wrócić na swe dawne miejsce — pod piąte żebro Adama.

— Bach, — odparł Spurgeon, — przy pomocy hermafrodytów nie zaludnisz świata. Naturalną funkcją kobiety jest rodzenie, instynkt każe im za wszelką cenę spełniać czynność rozmnażania. W tym sęk, że owym biedaczkom, — lub przynajmniej bardzo wielu spośród nich — brak mężczyzny samca. Nasza cywilizacja zachodnia zeszła na fałszywe tory. Pozostawiamy kobietom jedną tylko alternatywę — małżeństwo lub ostracyzm społeczny. Szkoda, że nie mogłeś obserwować tak jak ja skutków przymusowej wstrzemięźliwości kobiet w szpitalach dla umysłowo chorych. Włosy stanęłyby ci na głowie. A medycyna zaczyna dopiero orientować się w tym wszystkim dzięki temu co pisał Havelock Ellis a ostatnio Freud i kilku innych. Trzeba wyprzątnąć tę stajnię Augiasza zakazów społecznych. Powiadam ci, że poligamia jest jedynym możliwym rozwiązaniem, które uratuje naszą rasę. Zerwać związki monogamiczne — głosić chwałę prostytucji.

Krzyś uśmiechał się.

— Chciałbyś przefasonować świat na wzór Greków, co? Podzielić kobiety na typ „Hausfrau“ i typ hetery? A co z regulacją urodzeń? W twoim świecie szybko nastąpi przeludnienie.

— Legalne przerywanie ciąży, — zawołał Spurgeon.

Rozwodził się nieco nad tą kwestią, nie szczędząc pewnych szczegółów fizjologicznych, które w laiku musiały obudzić uczucie wstrętu. Wreszcie Krzyś, nie

razie miał je dotąd) w sferach angielskiej biurokracji kolonialnej. Dlatego jest zrozumiałe, nawet dla dziecka, czemu władze angielskie obchodzą się z tymi koloniami pod Tel Awiwem i Hajfą, jak naprawdę z niewinnymi dziewojami. Jakby się poprostu wstydzono — przeprowadzenia tamże rewizji. A kiedy już raz zdecydowano się na to, już na kilka godzin przed odbyć się mającą rewizją, mówiono o tym w całej okolicy wcale głośno. Rezultat więc całej tej ekspedycji „karnej" był chyba z góry do przewidzenia. Znaleziono kilka karabinów, ale pozostawiono je na miejscu, bo ich właściciele mieli karty, zezwalające im na posiadanie broni. Poza tym niczego (dobrze ukrytego) nie znaleziono. Czyżby kalumnia, rzucona pod adresem Bogu winnych ducha osadników?... A tymczasem Arabowie dalej napadali Żydów na Hadarze w Hajfie i zbiegali po zboczu wdół ku Niemcom. Zanim powiadomiono policję, i zanim ta przybyła, nie było już śladu — po mordercach. Czy Niemcy ponoszą winę, jeśli rozbójnik obiera właśnie tę, a nie inną drogę dla swej ucieczki?

Znany był fakt, kiedy to pięknego poranku pojawiła się na ulicy Herzla błyszcząca limuzyna z swastyką na chorągiewce, a Żydzi oburzeni tym, stłukli szybę, przestraszony zaś szofer czmychnął ze swym czarnym wozem. Poco było Niemcom przyjść do żydowskiego miasta?

Byłem świadkiem, jak niedawno, zatrzymuje się motor przy żydowskim sklepie. Przyjechał kolonista i robił zakupy. Okazał się grzecznym i nieskąpym klientem. Zakupił, — zapłacił. Przy odejściu powiedział „Grüss Gott" i zjechał do swoich. Bo nie trzeba wszystkich brać za jednego. Nie wolno obwiniać wszystkich nawet za dziesięciu, nawet za dwudziestu lub trzydziestu zbrodniarzy. Wszak gdyby w Sodomie, choćby dziesięciu było prawych, ostałaby się. Nie trzeba zapominać o tym, że tam, wśród nich panuje terror, że tam strach przed führerem jest silniejszy od jego rządu. Szpicluje się wśród nich, podsłuchuje, donosi, oskarża. Między kolonistami są ludzie bogobojni i uczciwi, ludzie, mający swe rodziny w Niemczech, ludzie, tęskniący za swą rodzinną wsią, pragnący zobaczyć się ze swymi bliskimi i ojczyzną. A tego nigdyby im nie wolno było, gdyby się okazali innymi, niż być muszą. Każdy z nich ma dwie kartoteki, jedna przechowywana w Jerozolimie, — w konsulacie, a drugą ma Gestapo, w Niemczech. Wystarczy, że w kolonii siedzi tylko dziesięciu zaprzedanych narodowo-socjalistów, a wszystko drży przed nimi. Wystarczy nawet pięciu, by zmuszonym być ukrywać Araba, mieć w klapie przypiętą swastykę i podpisywać odpowiednie petycje i listy dziękczynne, wysyłane do kancelarii Goebbelsa. Przyjeżdżają z Niemiec, zaufani, specjalni delegaci, — na kontrolę dusz niemieckich osadników.

A ci ulegają strachowi, muszą udawać najbardziej wiernych, choć oni najlepiej znają prawdę. Mają bowiem do dyspozycji całą demokratyczną prasę, którą wolno im czytać... ukradkiem. Za dobrze się orientują, aby mieli za złe się maskować. Wiedzą, co ich czeka, skoro któryś z szpiclów odkryje, że ich entuzjazm dla Hitlera nie jest szczery, że szukają kontaktu z tymi, co są poza kolonią, że nie solidaryzują się z tym wszystkim, co nazi dokonywują w Palestynie. Oto wytłumaczenie, oto dlaczego winę za zbrodnie kilku hitlerowców, przenosi się na całą kolonię i nienawidzi się ją...

LISTY WAKACYJNE

Na szmaragdowym wybrzeżu

ST. MALO, w lipcu.

Bretanię wyobrażałem sobie zawsze jako twardą, skalistą, rzuconą w serce Oceanu ziemię, nakrytą ołowianym niebem. I tak jest, ale z ważnym zastrzeżeniem. Czuje się to opuszczenie i niemą rozpacz tylko wtedy, gdy deszcz bezlitośnie siecze głazy armorykańskie. Nie jest to jednak wypadek wyjątkowy. Jesień, zima, wiosna, to królestwo deszczu. A i lato tegoroczne zawiodło i jedynie rzadko okazuje turystom wprost zadziwiającą odmianę, widoczną odrazu, gdy słońce pokryje szmaragdowe wybrzeże. Siostrzane narody celtyckie sąsiadujące w poprzek kanału La Manche i Morza Irlandzkiego pysznią się i lubują kolorem szmaragdu. U Irlandczyków to Emerald Island, jak zwykli określać swój kraj. Bretończycy mówią o Cote d'Emeraude, przez co należy rozumieć nie zczerniałe, miliony lat liczące najstarsze skały kontynentu, ale przepięknie zielonkawe morze czesane w białe grzywy przez groźny oddech Oceanu.

Dzikie, bezlitosne morze, szalone wiatry, silne prądy, gwałtownie narastające przypływy morskie wykuły tę sylwetkę Bretończyka, jaką znamy z powieści i obrazów. Krępy przysadzisty naród; żylaści mężczyźni wiecznie pykający fajeczki, niskie nie piękne, czarnookie i czarnowłose kobiety, na czarno ubrane z wysokimi krochmalonymi czepkami na głowie. Nie wiele spodziewać się mogli Bretończycy po swej Armoryce; od wieków niepamiętnych jest to też naród żyjący z bogatej zwierzyny morskiej, a dawniej (tu Bretończyka ogarnie sentymentalizm historyczny) z niezgorszego fachu: piractwa. Dziś przechodzi Bretania na bardziej zyskowne zarobki, mianowicie na zakładanie letnisk i ściąganie turystów do tego najbardziej może ludowego zakątka Francji.

W lecie Bretania jest prawdziwym kondominium francusko-angielskim. Okręty przywożą codziennie setki i tysiące turystów brytyjskich, którzy nagle odkryli ten rzadko dotychczas zwiedzany zakątek Francji, tak bardzo oddalony od „uświęconej" drogi Dover—Paryż—Cannes. A może jest to inny gatunek turysty angielskiego, nie bogacz wywijający książeczką czekową, mający do swej dyspozycji tysiące funtów szterlingów i odpowiadającą temu miarę przepychu i... uniżenia. Drogą na Bretanię idzie druga linia „inwazji" angielskiej i w mniejszym stopniu amerykańskiej. Jest to drobny urzędnik, czasem pielęgniarka szpitalna, to znowu klub cyklistów, słowem, turyści, którzy liczą się z pieniędzmi. Nie mniej jednak podbój Bretanii w lecie przez synów Albionu jest zupełny. W ciasnych uliczkach pirackiej stolicy St. Malo rozbrzmiewa ten język wszędzie. Uwijający się po ulicach, porcie i restauracjach Marokańczycy (prawdziwi lub udani, lecz zawsze w czerwonych fezach) starają się uplasować swe towary: portfele, pantofle, wisiorki i naramienniki — przede wszystkim u Anglików. Znają oni kilka niezbędnych słów oraz potrafią wymienić cenę (zwyczajnie bardzo słoną) w walucie angielskiej. O Francuzów nie dbają, bo ci chcieliby wszystko za pół darmo. Z Anglikami, którzy się nie targują jest jednak inna trudność. W toku najśmieszniejszych nieporozumień słownych pada z ust Angielki słowo: „No business". To działa na Marokańczyka piorunująco. Wie on bowiem, że od tego momentu szkoda słów: interes nie dojdzie do skutku.

W walce o klientelę angielską wszystkie niemal sklepy mają personel mówiący po angielsku. „Mówiący" po angielsku należy oczywiście przyjąć z pełnymi zastrzeżeniami. Znajomość języka ogranicza się zwyczajnie do kilku słów. Niemniej jednak inflacja ogłoszeń „En-

(Dokończenie na str. 10-tej)

---

znajdując upodobania w poruszonym przez Spurgeona temacie, przerwał potok jego wymowy; wstąpił do sklepu z papierosami. W owym czasie, przed ustaleniem czasu zamykania sklepów, palacze mogli jeszcze zaopatrywać się w papierosy po godzinie ósmej wieczorem bez uciekania się do pomocy automatów.

— Dlaczego trujesz się tym świństwem? — zapytał Spurgeon, gdy Krzyś wyszedł ze sklepu i otwierał pudełko czerwono żółte.

— Jak to, truję się? — oburzył się Krzyś.

— Ano tak. To rzecz powszechnie znana, że Roscoe zaprawia swój tytoń jakimś narkotykiem... Tak się robi pieniądze. Jeżeli raz zaczniesz palić jego papierosy, nie odzwyczaisz się więcej.

— Kto cię o tym poinformował?

— To fakt. Z czego się śmiejesz?

— Z twojej łatwowierności, — parsknął Krzyś. Zdaje ci się, że jako lekarz, czy fizyk, czy czym tam jesteś, zjadłeś już wszystkie rozumy? Otóż przyjmij do wiadomości, że mylisz się gruntownie mój drogi. To co mi powiedziałeś, jest całkowicie, absolutnie i bezwzględnie wyssane z palca.

— Ależ wiem przypadkiem... — zaczął Spurgeon.

— Ja wiem również. Od dziś za rok, jeżeli nie zajdzie nic nieprzewidzianego będę je sam fabrykował.

Spurgeon otworzył szeroko oczy.

— Na Boga! Czy „Roscoe" jest własnością twoich starych?

— Tak, mniej więcej. Mój dziadek, — a raczej drugi mąż mojej babki jest generalnym dyrektorem i głównym akcjonariuszem firmy. Zrozum, co to znaczy! — ciągnął Krzyś z goryczą. — To znaczy, że będę musiał spędzić resztę życia w cuchnącym biurze, na załatwianiu czynności, które byle wynędzniały urzędniczyna cieszący się marną pensją wykonałby znacznie lepiej za dwudziestą część mego wynagrodzenia. A wszystko w tym celu, aby połowa męskiej ludności Wielkiej Brytanii zaciągać się mogła dymem spreparowanego liścia tytoniowego, sprowadzonego z Wirginii. Miła perspektywa, co?

— Widzę, że nie jesteś nią zachwycony. Czy zmuszają cię do tej pracy?

— Nie. Nikt mnie nie zmusza. Ale zdaje mi się, że ja sam... Właściwie nie wiem... Może ze względu na sentyment. Czy słyszałeś kiedyś o firmie „Hanson"?

— Może to ci sprzedawcy cygar?

— Właśnie. — W głosie Krzysia brzmiała nuta uczucia. — Moja babka uratowała kiedyś to przedsiębiorstwo od bankructwa. Jej ojciec był zdaje się lekkoduchem; zostawił firmę u progu ruiny. Ona uratowała wszystko. Zapracowywała się. Przegryzła się przez wszystkie trudności i posiadła wszystkie arkana handlu. Słyszałeś kiedyś o cygarach „Flor de Madura"? Dziś nie pali się ich tak jak dawniej, bo papierosy są tańsze od najtańszych cygar, ale niegdyś ona dla tych cygar zdobyła rynek. Pomyśl, co za praca! Była wtedy osiemnastoletnią dziewczyną. Kierowała przedsiębiorstwem tytoniowym w czasie gdy kobiety pracujące w handlu traktowano na równi z mieszkankami domów rozpusty. A cóż dopiero handel tytoniem! To już przerastało wszelkie pojęcia ludzkie. Cały Londyn obnosił ją na językach — a szczególnie sfery handlowe Londynu. Wierz mi, trzeba było w owych czasach żelaznej woli, aby będąc kobietą przebić się przez to wszystko. Harowała tak w ciągu dwudziestu lat. Utrzymywała z swojej pracy matkę, ciostrę, męża a wreszcie moją matkę. To są fakty! Miałyby sufrażystki powołać się na kogo, jak myślisz?

— To był czyn nielada jak na dziewczynę z ery wiktoriańskiej, — przyznał Spurgeon. — Ale co „Hanson" ma spólnego z „Roscoe'm"?

(C. d. n.)



LITERATURA — SZTUKA — NAUKA

SPRAWA MASSIMA BONTEMPELLIEGO

Tak zachwalana przez stołecznych adolfów, ferdynandów i zwolenników Izb Kultury twórczość literacka dzisiejszych Włoch jest w gruncie rzeczy licha i bezbarwna. Nawet pisarze o niewątpliwym talencie, wprzęgnięci w tryby zasad totalistycznych nie wykazują żadnego rozmachu pisarskiego, żadnej oryginalnej myśli, nie mogą wyjść po za narzucone szablony. Trzymają się kurczowo ustalonych i dozwolonych problemów, próbując je przesłonić techniką i wirtuozerią słowa. Przeważnie starają się za wszelką cenę oderwać czytelnika od zagadnień społecznych od rzeczywistości, prawdy życiowej. Kiedy zaś podają rzeczy konkretne i mówią o sprawach codziennych nadają im formę zniekształcającą je całkowicie, odbierającą im pozory realności. Odrealnieniem rzeczywistości można by nazwać cały dorobek literacki, jednego z czołowych do nie dawna pisarzy faszystowskich, Massima Bontempeliego. Taki właśnie niewyraźny i chwiejny stosunek do życia uwydatnia się choćby z trzech książek które ostatnio ukazały się na polskim rynku księgarskim *). Granica między realizmem a fikcją jest bardzo nikła, nieuchwytna, stwarzająca dla pisarza jak by pewnego rodzaju most zwodzony, po którym uda się w razie niebezpieczeństwa przejść na właściwą stronę. Jak się jednak okazało, most ten runął pod nogami pisarza.

Przypomnijmy jednak bieg wypadków, nie zwykle zresztą charakterystycznych i pouczających. Bontempelli był dużą figurą w partii faszystowskiej, był członkiem włoskiej akademii i sekretarzem związku pisarzy faszystowskich. Wskazania Mussoliniego spełniał przez długi czas, poświęcając im swój nie przeciętny talent pisarski. Wił się coprawda w zbyt ciasnych, żelaznych okowach narzucanych autorytatywnie, tłumił ile mógł swą wolę i myśl, szukał różnych sposobów, środków i form ominięcia konfliktu z władzami faszystowskimi, by wreszcie nie mając już wiele do stracenia zaczął głośno mówić na publicznych zebraniach o rzeczach tak bardzo „niebezpiecznych", niedozwolonych, bo o wolności dla sztuki i literatury. Był to pierwszy klin, wciśnięty między obowiązujące zasady a pisarza. Nie rozsadził on jeszcze jednak zaufania do Bontempelliego. Bontempelli „wykopał sobie grób" dopiero wtedy, gdy ośmielił się odmówić przyjęcia katedry literatury włoskiej na uniwersytecie w Pizie, skąd usunięto prof. Momigliano ze względu na jego pochodzenie żydowskie, oświadczając że nie może być grabarzem. Bontempelli zdawał sobie sprawę z tego, co go czeka, ale miał odwagę zaprotestować przeciwko prześladowaniu uczonych żydowskich. Odrazu pozbawiono go wszystkich godności, wydalono z partii, skreślono z królewskiej Akademii Literatury, uznano za wroga, buntownika, zdrajcę i wywieziono do odległych więzień, gdzie przez długie lata będzie znosił razy, zadawane przez niedawnych towarzyszy ideologicznych.

Obserwując jednak twórczość Bontampelliego można zauważyć szereg charakterystycznych szczegółów, świadczących o tym, że jego metamorfoza nie jest nagła, że nie dokonała się pod wpływem sporadycznych, silnych impulsów zewnętrznych, ale tkwiła przyczajona między wierszami niejednej książki. Rewizjoniści znajdą wiele materiału dla wykazania, że ten faszystowski pisarz zdradzał niejednokrotnie „demoliberalne" skłonności. Podchwycą w jego opowiadaniach moc złośliwych aluzji, wiele scen o niezwykłej sile ironii, znajdą groteski i karykatury, które są zamaskowanym, utajonym wyrazem krytyki dokonywanej w mglistej, oderwanej od ziemi sferze. Ale nie tylko te zręcznie tkane drobiazgi pozwalają na pewne ogólniejsze wnioski. W ostatniej z wymienionych książek Bontempelliego („Moje życie, śmierć i cuda"), stanowiącej niejako żartobliwą w formie, ale poważną w treści autobiografię pisarza wyczytać można niezadowolenie autora z całej dotychczasowej twórczości. „Gdybym mógł zawrócić — pisze Bontempelli — do źródeł czasu — mówiąc po prostu, rozpocząć życie na nowo — niewątpliwie poszedł bym inną drogą". Ta uwaga odnosząca się do obrania innej, bardziej zdecydowanej metody pisarskiej, (bo wspomina dalej Bontempelli, że pisarzem byłby zawsze) nie zamyka tylko technicznej strony jego utopijnej ewolucyjnej zmiany formy pisarskiej. Ona siłą faktu pociąga za sobą, lub co na jedno wychodzi, jest konsekwencją zmiany światopoglądu. Nie wprowadził Bontempelli w swych książkach zmian, o których myślał i marzył, bo nie pozwolił mu na to system krępujący włoską literaturę, uniemożliwiający jej samorodny, naturalny rozwój. Słusznie też pisze dalej: „Jest jednak bezcelowe zastanawiać się nad tym co powinienem był uczynić, a czego nie uczyniłem, zresztą każdy człowiek aż do ostatniego dnia swego życia może życie roz poczynać na nowo".

I Massimo Bontempelli rozpoczął rzeczywiście swe życie na nowo w ciemnicy więziennej, uwalniając się od męczących go całe życie fałszywych kajdjan ideologicznych, zamieniając je na inne gryzące ciało żelazne kajdany więzienne.

M. BOREN

*) Massimo Bontempelli. „Adria", dzieje kobiety pięknej. Przekład Ł. Rabskiej. Lwów, Książnica-Atlas. „Wycieczka na tęczę", opowiadania, tłum. Z. Norblin-Chrzanowskiej. Tamże. „Moje życie, śmierć i cuda". Przekład Stanisławy Honesti. Wyd. St. Dippla w Poznaniu.

KILKA SŁÓW O SATYRZE

Byliśmy ostatnimi czasy świadkami niebywałego w Polsce rozkwitu literatury humorystycznej: od klasycznego w tym rodzaju „Jarmarku rymów" poprzez „Szpilki" i ich filie, wszelakie „Omnibusy", „Komary" i t. p. aż po felietony Wiecha. Słowo „dowcip" stało się powoli synonimem słowa „talent"; młody literat poczuwał się niejako do obowiązku by, usłyszawszy jakikolwiek wyraz, znaleźć podobny, na który mógłby go przekręcić; i umiejętność tworzenia kalamburów stanowiła egzamin wstępny do cechu poetyckiego. Któż nie pamięta, jak po tragicznych wypadkach w Przytyku, pewne pismo rzuciło grę słów „przytyk za Przytyk"? Literaci pogrążali się coraz bardziej w zakamarkach słów, podchwytując ich współdźwięki, ukryte możliwości do stworzenia dowcipu; cóż za radość, gdy zamiast „propaganda" można było powiedzieć „propagranda"; co za niezbity dowód dla nieufnej publiczności, że autor jest jednak utalentowany. Ustalił się zwyczaj, że każdy poeta debiutował jednym wierszem awangardowym i jednym kalamburem: jeśli zdołał umieścić pierwszy w „Kamenie", a drugi w „Szpilkach", wchodził tym samym do Panteonu „młodych,

CHAIM NACHMAN BIALIK

DAWID PACHOLĘ

(Legenda ludowa)

Za czasów króla Saula mieszkała w Askalonie wśród Filistynów pewna wdowa Żydówka. Była to kobieta bardzo piękna, przystojna i bogata, po bogatym mężu bowiem odziedziczyła dużo pieniędzy. Pewnego razu zobaczył ją książę filistyński i zapragnął jej. Zaczął przemyśliwać, jakby ją pochwycić i uprowadzić siłą do siebie, bo w owych czasach Filistynie nie zaznali jeszcze potęgi Saula. Napadali na Żydw i robili z nimi, co się im podobało. Bardzo się kobieta bała, aby jej Filistyn nie zrobił co złego; zebrała więc raz wszystkie monety złote i srebrne i po garści ukryła w dzbanach glinianych, a do dzbana nalała miodu, potem zaniosła je pokryjomu do sąsiada - Żyda, starego przyjaciela męża i oddała mu je na przechowanie przy świadkach, nic mu nie mówiąc o srebrze ni o złocie, w dzbanach ukrytym. Tej samej nocy uciekła z miasta i zamiar księcia spełz na niczem. Znajomy kobiety schował dzbany z miodem w kącie w komorze i zapomniał o nich.

Pewnego razu człowiek ów wydał w domu swym ucztę, bo wziął dla syna żonę i ugościł gości miodem. Ale nie starczyło dla wszystkich. Przypomniał sobie tedy o depozycie, poszedł do komory, by sobie pożyczyć trochę miodu z dzbana sąsiadki. Kiedy wypróżnił jeden, zobaczył wewnątrz błyszczące złoto i srebro. Zajrzał do innych i we wszystkich było pełno monet złotych i srebrnych pod warstwą miodu. Skuszony blaskiem złota dopuścił się kradzieży. Przywłaszczył sobie depozyt sąsiadki — wdowy, wybrał pokryjomu wszystko złoto i srebro i schował do własnych dzbanów, a tamte nalał miodem do pełna, jak wpierw. Gdy to skończył, otarł ręce i wrócił do jedzenia i picia i nikt się nie dowiedział o tej kradzieży.

Pewnego razu wyprawił się Saul na Filistynów i zadał im ciężką klęskę. Wielu Filistynów poległo, a między nimi także i ów książę z Askalonu. Gdy się owa askalonka dowiedziała, że zginął człowiek, który dybał na nią, pobłogosławiła Bogu i wróciła zaraz do domu w mieście. Przyszła do sąsiada, aby odebrać depozyt. Ten wyniósł wszystkie dzbany do jednego i zwrócił jej przy wszystkich poprzednich świadkach: wszystkie były pełne miodu po brzegi jak wtedy, kiedy mu były powierzone i niczego nie brakowało. Zabrała kobieta dzbany i zaniosła do domu, a kiedy je wypróżniała, nie znalazła wewnątrz żadnego srebra ni złota. Rozpłakała się w głos, bo co teraz miała począć nieszczęśliwa wdowa, sterana i udręczona, kiedy straciła wszystko mienie? Pobiegła z krzykiem do sędziego miejskiego i opowiedziała mu wszystko. Sędzia wysłuchał jej krzyku i rzekł:

— Córko, czy masz świadków, żeś ukryła srebro i złoto w dzbanach?

Kobieta odpowiedziała:

— Nie mam.

Odrzekł sędzia:

— Cóż co teraz mogę pomóc, córko? Idź do króla Saula, może on cię poratuje.

Zabrała się i poszła do Saula. Król wysłuchał jej skargi i odesłał ją do starców, zasiadających w bramie Betel. Poszła kobieta do siedemdziesięciu i dwu starców w Betel i opowiedziała im wszystko o oszustwie z depozytem, którego się dopuścił sąsiad jej i pozbawił ją całego majątku.

Przełożony nad starcami zapytał ją, jak pyta sędzia, mówiąc:

— Córko, czy masz świadków, że tak jest jak mówią, żeś włożyła srebro i złoto do miodu?

Odpowiedziała kobieta:

— Ach panie, nie mam żadnego świadka, bom to zrobiła z chytrości i w pośpiechu, bojac się księcia filistyńskiego

Odrzekł przełożony nad starcami:

— Jeśli nie masz świadków, także ręka sędziów nie może ci dopomóc Niech cię Bóg pocieszy!

Wyszła wdowa od starców zrozpaczona i wracała do domu płacząc po drodze, opuszczona i pozbawiona ratunku i nadziei. Kiedy

uzdolnionych" etc. Między tymi dwiema dziedzinami, w których próbowali swych sił początkujący, między niezrozumiałymi wierszami a nazbyt zrozumiałymi dowcipami istniało snać mimo pozorów jakieś głębokie pokrewieństwo: leżało ono — należy mniemać — w tym, że w obu wypadkach poświęcono całość dla cząstki: kompozycję dla metafory, humor dla dowcipu, dla efektów poszczególnych efekt ogólny; nic bardziej przygnębiającego niż utwór dowcipkujący, a nie wesoły. Obok dowcipu wyrazowego, kalamburów, gier słownych istnieje przecie, zaniedbany przez większość naszych humorystów, komizm sytuacyjny — co prawda nieporównanie trudniejszy od jednorazowych „witzów". W tym sensie komizm, jakim operuje np. Wiech, jakkolwiek ma mniejsze, lub nie ma w ogóle pretensyj artystycznych, stanowi jednak w porównaniu z resztą literatury humorystycznej postęp, gdyż posługuje się nie tylko słowem, ale i sytuacją i apeluje do rezerw śmiechu, zawartych w całym ciele nie tylko w mózgu. Felietony Wiecha są może zapowiedzią zmiany smaku publicznego: wybawieniem od prześladującego nas dowcipkarstwa.

Opowiadanka p. Magdaleny Samozwaniec, zebrane pod nęcącym tytułem „Piękna pani i brzydki pan"*) można by, gdyby się uprzeć przy szufladkowaniu — zaliczyć do szkoły humoru sytuacyjnego, której patronem w niższych i popularnych rejonach literatury jest właśnie Wiech. Zamiast przyjętej u tego klasyka z „Czerwoniaka" formy reportażów sądowych spotkamy u p. Samozwaniec reportaże z życia towarzyskiego, z letnisk, z wycieczek samochodowych, historyjki o kłopotach z dziećmy, z służącymi, o kapeluszach, o kłótniach małżeńskich — o wszystkim, co stanowi nieprzebraną osnowę codziennych pogawędek towarzyskich. Felietony te mają charakter anegdot; żaden z nich nie wykracza poza ramy „opowiadania z prawdziwego (choć wesołego) zdarzenia". Stąd też trudno osądzać te drobiazgi z punktu widzenia czysto krytycznego: należy je raczej traktować jako rozrywki towarzyskie, niż jako literaturę. Gdyby spróbować, jak to zazwyczaj w tych recenzjach czynimy, sprowadzić usterki artystyczne tych utworów do usterek treściowych, można by rzec, że nie wiadomo, w imię czego autorka pisze swe satyry. Jej śmiech jest pozbawiony uzasadnienia. Pamiętamy jeszcze wszyscy ową satyrę na tandetę powieściową, owe dowcipne hyper-romansidło, w którym p. Samozwaniec tak dosadnie ośmieszyła różne „Trędowate" i „Dzikuski". Walka, nie wiem, czy skuteczna, była jednak trafna, bo prowadzona w imię czegoś — w imię zdrowego rozsądku i dobrego smaku. Czy wolno nam, po zamknięciu nowej książki p. Samozwaniec potępić nieco za tamtą satyrą kierunkową?

A. S.

*) Magdalena Samozwaniec „Piękna pani i brzydki pan". Warszawa. Rój 1939.

Temat w malarstwie

SPÓR O MARTWĄ NATURĘ

Walka o martwą naturę w malarstwie przypomina pod wieloma względami walkę o prawa dla wzgardzonej klasy. Przeciwnikami jej są ludzie, którzy tematy malarskie dzielą na „godne" i „niegodne" pendzla. Francuski krytyk Kamil Mauclaire zwymyśla malarzy od „trzech jabłek i dzbanuszka", które uporczywie malują. U nas dodaje się do tego jeszcze czasami śledzia, ażeby ten zespół skompromitować do reszty. Kilka dziesięcioleci wstecz walczył u nas głęboki i odważny krytyk, Stanisław Witkiewicz, o wyższość dobrze namalowanej głowy kapusty nad batalistyczną miernotą. Ludzie nieprzygotowani brali pojęcie „dobrze namalowane" za sprawę „techniczną", nad którą się przechodzi do porządku. Ale też w samej Francji, poza wspomnianymi już Mauclairem, mógł np. Bernard, dziwnym zbiegiem dopuszczony do poufałości z genialnym Cezanne'em, zatruwać nastrój temu mistrzowi martwej natury wywodami o motywach wzniosłych, platońskich, szybujących wysoko ponad powszednością przyrody. A nawet samemu Baudelaire'owi nie była obca hierarchia w zakresie tematyki malarskiej, a naturalizm (w sensie motywu) zwalczał jako przejaw wyobraźni pełzającej, pozbawionej polotu.

Jeżeli u tego ostatniego wynikało to z oszołomienia wielkością Delacroix, to opinię tamtych można bez ryzyka sprowadzić do płytkości i połowicznego smaku. Wyższy poziom zapewnia, ich zdaniem, obrazowi obecność conajmniej człowieka; a więc twarzy, ruchu, „duszy". Nie domyślają się tego, że sam akt malowania czyni człowieka obecnym w każdym jabłku i dzbanku, bal w każdym zagięciu formy i zestawieniu barw. Stać nas na tę wszechobecność, o którą posądzamy bogów. W stanie jałowości i pustki, świat sypie się w gruz obco obok siebie sterczących przedmiotów, których żaden wymysł nie zwiąże; moment wzruszenia wprowadza nas zato wszędzie, a każdą doniczkę i firankę zaludnia naszą uwagą, mieniącą się setkami radośnie dostrzeżonych szczegółów. Tworzymy wtedy nowe „twarze". Ileż to razy gapimy się na twarz człowieka naprzeciwko, jak na niewymowną skorupę, podczas gdy jakaś puszka patrzy na nas poufałą bliskością minionych, dobrze nam znanych lat.

Powinniśmy w ogóle wyjść o kilka kroków poza rogatki naszych pojęć twarzy, wyrazu i zdarzeń. Oswoić się z faktem, — dla kultury bardzo płodnym, — że dla odpowiednio uwrażliwionych ludzi starcie się refleksów szkła z ufałdowaniem obrusa jest wydarzeniem, zapaloną chwilą, jest wyrażną, bardzo żywą akcją. Bez pancerzy i skrzydeł. Z tego, że niejednemu akcja ta, rozgrywająca się wśród kolorów i form, — jest niedostępna, nie wolno wnioskować, jakoby była małoważną.

Wystarczy troszkę wyobraźni plastycznej, by zauważyć, ile emocji z świata ludzi i czynności przenosi malarz na t. zw. martwą naturę. Ile w nich charakteriologii, historii i środowiskowego nastroju. Istnieją martwe natury „z ducha" holenderskie, lub francuskie, w jednych żyje drobnomieszczańska poczciwość, w innych metodyczność kartezjańskiego umysłu; w jednych (np. J. Fyt, albo fragmenty rubensowskie) marzenie o przepychu, winogradach i pawim blasku, gdzieindziej surowa satysfakcja z kształtu, prostego i pierwotnego. W niektórych martwych naturach draperia fałduje się jak gdyby pamięcią figury kobiecej, a flaszka prostuje się w kącie ciemnym męskim pionem. Czy metaforyczna przesada? Nie uważam; ponieważ pięknie rozegrane formy nie skąpią nam najdalszej swobody skojarzeń. Niespokojny temperament Courbeta wyłaniał skojarzeniowo z martwej natury — pejzaż...

Do głównych zalet charakteru martwej natury, należy — cierpliwość. Wspaniałe martwe natury Chardin'a (w. XVIII.) są pełne kontemplatywnej ciszy i wytrwałości. Odnosi się wrażenie jakoby go właśnie ta cisza i pokora przedmiotów najbardziej ujęła... I ciekawe: żywe postacie Chardin'a, na tle wnętrza, w codziennym domowym swoim ruchu, przybierają pozycję tak czystą i akuratną we formie, że się upodabniają do doskonałej formy — martwej... Jedna z postaci, widziana przez uchylone drzwi, wygląda już wprost jak lichtarzyk. — Leży w tym skrzep kontemplacji. Monumentalizacja, która wynika z utrafienia i spokojnego kształtowania formy ostatecznie wyrazistej. Obserwacja rdzenna, przy której można trwać, w sensie goethowskiego: „Verweile noch"...

Pokrewne zjawisko występuje u Varmeera Van Delfta, podobne znajdziemy długo później — u Cezanne'a. Cezanne zaleca gdzieś stosowanie zasady dekoracyjnej w budowaniu martwej natury. Jakaż ona była daleka od powierzchownego symetryzmu i narzucającej się zdobniczości. Ale nawiązania jed nej formy do drugiej są, — dalekie, wspaniale dyskretne, utajone poza wagą i miarą, dopuszczające najpierw do głosu właściwość materialną każdego przedmiotu, powietrze i pełny żywot światła wśród ścian i materii sprzecznych. Cezanne lubi białą pofałdowaną draperię: robi z niej najczulszy kolorystyczny instrument, rezonator na wszystko, co w obrazie wibruje. W cezanne'owskich martwych naturach mamy poranki, południa, popołudnia i zmierzchy; każda pora mieszka w przedmiotach i powietrzu, które je obejmuje — a wszystko zdaje się mówić o głębokiej mądrości pozytywizmu artystycznego, a możliwości pomieszczenia każdej treści — najdalszej i najsubtelniejszej — we formach i materiach otaczającej nas, skromnej pracowni...

H. W.

my miasta, zobaczyła przed sobą gromadkę chłopców, bawiących się podle drogi. Jeden z nich chłopiec, o ryżej czuprynie i pięknych oczach, zbliżył się do niej i zapytał ze współczuciem:

— Co ci się stało, kobieto, dlaczego płaczesz? Kto cię skrzywdził? Ręka Boska czy ludzka?

Kobieta opowiedziała o całej krzywdzie, którą jej wyrządził Żyd sąsiad i o odrzuceniu skargi jej przez sędziów, ponieważ nie miała świadków i rzekła z płaczem:

— Ach synu, jakże mi teraz wracać do domu, kiedy nie mam żadnego oparcia, bom jest wdową, pozbawioną wszystkiego?

Wzruszył się chłopiec jej słowami, bo miał czułe na niedolę serce i pocieszył ją mówiąc:

— Nie płacz, kobieto, jeszcze nie wszystka nadzieja stracona. Wracaj do króla Saula i proś go, aby skargę twoją mnie powierzył a ja prawdę wydobędę na światło dzienne. Pospiesz się, ja poczekam tutaj, aż wrócisz.

Kobieta zrobiła, jak jej rzekł. Wróciła do króla i opowiedziała mu słowa chłopca. A król rzekł:

— Przyprowadź go do mnie.

Zawołała kobieta Dawida. Przyszedł i skłonił się przed królem aż do ziemi.

Gdy król zobaczył, że to jeszcze nieletnie dziecko, wyśmiał go w duszy i rzekł do niego:

— Czyś to ty ten chłopiec, który się chełpił przed tą kobietą, mówiąc: Ja rozpatrzę twoją skargę?

Odpowiedział chłopiec:

— Sprawiedliwość jest w ręku Boga a ja ufam w jego łaskę. Niech król rozkaże słudze swojemu, a co mi Bóg ukaże, to uczynię.

Odwrócił się król od niego i rzekł do kobiety:

— Idź z nim, bo on ci dopomoże, jeśli potrafi.

Wyszedł chłopiec z kobietą i kazał przynieść do siebie dzbany. Przyniosła je. Pokazał je tedy człowiekowi, któremu były powierzone i zapytał go:

— Zobacz — no, czy to te dzbany które były oddane w twoje ręce?

Ten odpowiedział: — Te.

Na rozkaz chłopca przelano wszystek miód do innych dzbanów. Potem podnosił jeden dzban po drugim i tłukł je przy wszystkich obecnych, a gdy je rozbił, znalazły się niespodziewanie wśród czerepów dwa błyszczące złote dukaty. Monety przylepiły się do dzbana. Złodziej ich nie zauważył i tak pozostały.

Podniósł tedy chłopiec oba dukaty, pokazał je obecnym i rzekł:

— Oto są dwaj świadkowie. Człowiek ten dopuścił się oszustwa w skrytości, a te dwa nieme dukaty ujawniły publicznie jego winę.

Zobaczył złodziej, że wina jego została wyjawiona, przyznał się i oddał kobiecie cały depozyt, nie zostawiając ani grosza. W ten sposób chłopiec mądrością swą wyratował kobietę z rąk oszusta.

Dowiedział się Saul z wszystkim Izraelem o wyroku, wydanym przez chłopca i zdumieli się. Wszyscy poznali, że Duch Pański go natchnął.

Chłopcu temu było na imię Dawid. Był to Dawid syn Jessego betlehemczyka, który był później królem izraelskim.

Tłumaczył z hebrajskiego WŁAD. CHRAPUSTA.

KUPON Nr 20

KONKURS LETNI

dla Czytelników

„NOWEGO DZIENNIKA"

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres: ....

Pensjonaty:

1. **„Iwonka" w Krynicy**
2. **„Jedynaczka" w Rabce**
3. **„Jurand" w Zakopanem**
4. **„Zacisze" w Szczyrku**

HUMOR ŻYDOWSKI

W niektórych miasteczkach istnieje pono taki zwyczaj: gdy kupiec jakiś bankrutuje, złośliwcy przywiązują kozę u bramy jego domu od strony ulicy. Gdy koza meczy — znak, że ten czy ów ogłosił bankructwo.

Pewnego dnia jeden z najpoważniejszych obywateli w miasteczku budzi się wcześniej niż zazwyczaj: usłyszał charakterystyczne meczenie kozy przed domem. Schodzi więc z łóżka, otwiera okno i widzi, że w bramie uwiązana jest koza, a przed nią gromadzi się tłum ludzi.

Bogacz ubrał się i zawołał do ludzi stojących przed domem:

— Cóż to za głupie żarty! Co ma znaczyć ta koza przed bramą mojego domu?! Przecież nie ogłosiłem bankructwa!

Ale w trakcie wymawiania tych słów „namyślił“ się i dodał po chwili:

— No zresztą, jak już stoi uwiązana i meczy — niech już będzie dalej uwiązana i niech meczy...

* * *

Żebrak wchodzi do kupca i prosi o jałmużnę. Kupiec zajęty jest przeglądaniem ksiąg handlowych i ruchem ręki daje żebrakowi znak, żeby zaczekał. Po dłuższej chwili, gdy kupiec nie odrywa wzroku od rozłożonych przed nim ksiąg, żebrak chrząka, by zwrócić na siebie uwagę i przypomnieć swą obecność. Nareszcie kupiec odwraca ku niemu głowę.

— Jeszcze chwileczkę proszę zaczekać — mówi do żebraka. — Zaraz będę wiedział, czy mam wam dać przyzwoitą jałmużnę, czy też sam mam wziąć kij i torbę i wyruszyć razem z wami na żebry...

* * *

Pytano się przełożonego kahału w małym miasteczku, jak się wiedzie miejscowemu rabinowi.

— Szczęście od Boga — odpowiedział kahalnik — że rabin nasz pości w każdy poniedziałek i czwartek. Inaczej, broń Boże, umierałby z głodu...

* * *

Woźnica Ajzyk pouczał swych pasażerów „przepisów jazdy“:

— Kiedy konie pójdą pod górę — pofatygujcie się i chodźcie za nimi pieszo — nie można koni męczyć. Jak będą schodzić z góry — to samo: niebezpiecznie wtedy siedzieć na wozie. Na równinie znowuż — najlepiej piechotą, bo równina dobra dla przechadzki.

— A kiedy można siedzieć na wozie? — zapytali nieśmiało podróżni?

— Jak będziemy popasali — odparł woźnica.

* * *

Pełny tydzień siedział w zajeździe słynny kpiarz Herszel Ostropoler, jadł i pił, a kiedy przyszło do zapłaty, rzekł do gospodarza:

— Jestem Herszel Ostropoler i pieniędzy nie mam.

— Nic mnie to nie obchodzi! — rozgniewał się właściciel zajazdu. — Musisz zapłacić i basta!

— Nie złość się — uspokajał go Herszel. — Pójdę po prośbie i całą jałmużnę, jaką uzbieram — dam tobie. Nie ufasz mi? — chodź, pójdziemy razem żebrać. Może ci nie wypada pójść ze mną? — idź sam na żebry...

Gdyby Stany Zjednoczone mobilizowały...

„The American Legion Magazine“, tygodnik wychodzący w Nowym Jorku, zamieścił artykuł, w którym opisuje przebieg ew. mobilizacji w U.S.A.

„W Waszyngtonie pracuje bez rozgłosu grupa ludzi, której zadaniem jest przygotowanie całkowite ustawy i przepisów, regulujących powszechną mobilizację armii, marynarki i lotnictwa amerykańskiego. Na mocy tej ustawy 10 milionów obywateli USA będzie powołanych do szeregów“.

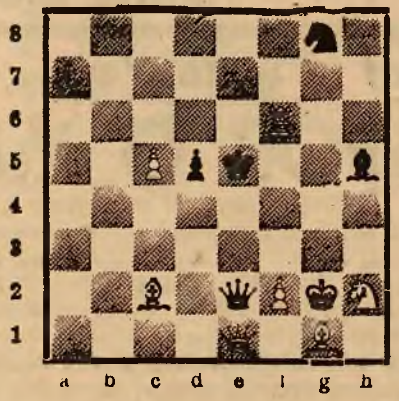
„Mechanizm mobilizacji przedstawia się wg. gotowego projektu następująco: po wypowiedzeniu wojny Kongres uchwala ustawę o poborze. Nazajutrz prezydent USA apeluje do wszystkich obywateli w wieku od 21 do 30 lat, by zjawili się w swoich biurach wyborczych i zapisali się do rejestru poborowego. Siedem dni później następuje kontrola rekrutów w komisji lekarskiej. Dziewięć dni po tym terminie rekruci udają się do obozów ćwiczebnych. W trzydzieści dni po ogłoszeniu stanu wojennego mobilizacja jest przeprowadzona“.

„Na 12 milionów obywateli w wieku od 21 do 30 lat, trzy miliony mogą być wcielone do szeregów armii. Z liczby 13 milionów obywateli w wieku od 31 do 45 lat do służby w szeregach powołanych będzie tylko dwa miliony. Wreszcie z pośród 3 miln. ludzi w wieku od 18 do 21 lat do szeregów powołanych zostanie 2 miliony“.

„Aparat mobilizacyjny będzie mógł zatem w razie uruchomienia go dostarczyć przeciętnie 330.000 ludzi miesięcznie, 4 miliony w ciągu roku“.

DZIAŁ SZACHOWY

ZADANIE Nr. 21-V. L. EATON
„The British Chess Magazine“ 1935



mat w 3 posunięciach

Białe: Kg2, He2, Wf6, Ge2, Gg1, Sh2, e5, f2 (8)
Czarne: Ke5, He2, Gh5, Sg8, d5 (5)

Rozwiązanie trzychodówki Nr. 20 A. P. Gulajewa

1) f4 grozi 2) H-e8! H-f7(xe8) 3) Sxf6 mat.
1) .... Kg4 2) Hg8! Hg7 3) Sf6 mat.
1) .... H-f7 2) Sf6 Hxf6 3) Hf3 mat.

Bardzo ciekawe zadanie sowieskiego kompozytora. Zwraca uwagę, że figura „wiążąca“ hetmana w tym wypadku stoi swobodnie a nie jest związana, dzięki temu zadanie posiada piękną formę. Równie dobrze są uzasadnione subtelne posunięcia białych w groźbie i w 1 wariancie.

PARTIA Nr. 29.

Białe: Najdorf — Czarne: Thomas

Grana na turnieju w Margate b. r.

G a m b i t h e t m a n a

1. d2—d4	Sg8—f6
2. c2—c4	e7—e6
3. Sb1—c3	d7—d5
4. Sg1—f3	Sb8—d7
5. e2—e3	a7—a6
6. exd5	exd5
7. Gf—d3	Gf—d6
8. O—O	O—O
9. Hd1—b3	c7—c6
10. Wf—e1	h7—h6
11. Gc1—d2	Wf—e8
12. e3—e4	Sfxe4
13. Scxe4	dxe4
14. Gd3xe4	Sd7—f6
15. Ge4—c2	Wfxe1
16Waxe1	H—c7
17. Hb—d3	Gc8—e6
18. d4—d5?	....

Ofiara pionka umożliwi wprawdzie chwilowe opanowanie przekątni przez Gd2 lecz wobec dobrej odpowiedzi czarnych nie rekompensuje noniesionej straty

18.	cxd5
19. Gd2—c3	Hc7—c4!

Właściwe posunięcie, które zmusza białego hetmana do odwrotu lub niezbyt fortunnej wymiany.

20. Hd3—d1	Wa—c8
21. Gc2—b3	H—c7
22. Gc3xf6	g7xf6
23. H—d4	

Na Gxd5 nastąpi W—d8!

....	Gd6—e5!

Dobre posunięcie, gdyż białe nie mogą grać 24) Sxe5, fxe5 25) Hxe5 z powodu groźby mata na c1

24. H—h4	K—g7
25. g2—g3	Ge5xb2!

Można bić, ponieważ nie ma żadnej bezpośredniej groźby.

26. H—h5	Hc7—d7
27. Sf3—h4	Wc8—c1.

Uniemożliwia Wxe6

28. Wexc1	Gxc1

i zarazem broni punktu h6 .

29. f2—f4	Ge6—g4

Za cenę piona forsuje wymianę hetmanów aby uprościć grę.

30. Hxd5	Hxd5
31. Gxd5	b7—b5
32. G—e4	G—e6
33. G—b1	b5—b4
34. Sh4—f5	K—f8
35. Sfxh6?	....

Białe usunęły przez to swego skoczka z terenu walnej rozprawy, która przecież musi się rozegrać na liniach a i b

35. ...	a6 a5
36. K—f2	a5—a4
37. K—e2	b4—b3
38. a2xb3	Ge6xb3
39. Sh6—g4	G—b2
40. Sg—f2	a4—a3
41. Sf—d3	Gb—d4
42. Sd—c1	G—c4
43. K—e1	Kf—e7
44. G—a2	Gxa2
45. Scxa2	K—e6
46. K—e2	f6—f5
47. h2—h3	K—d5
48. K—d3	G—f2
49. g3—g4	fxg4
50. hxg4	Gf2—g3
51. K—e3	K—c4
52. g4—g5	K—b3
53. Sa—c1	K—c2
54. Sc—d3	Gxf4

Białe poddały się.

Na szmaragdowym wybrzeżu

(Dokończenie ze str. 7-mej)

glish spoken“ doprowadziła do takiej deprecjacji tej, ważnej dla Anglika, zapowiedzi, że tam, gdzie znajomość angielskiego wychodziła poza „normalne“ bretońskie ramy, umieszczane „English spoken fluently“ to znaczy, że „tu mówi się po angielsku płynnie“. Doprowadziło to do takiego paradoksu, że pewien właściciel hotelu w St. Malo, autentyczny Anglik, musiał umieścić wywieszkę, że mówi „płynnie“ po angielsku. Wywieszce pierwszego stopnia, że się tak wyrażę, to jest zwyczajnemu stwierdzeniu, że mówi się po angielsku, nikt nie byłby już wierzył...

Niemniej jednak znajdują turyści pocieszenie na wszystkie bolączki w fenomenalnym jedzeniu. Dotyczy to przede wszystkim tych, którzy czym prędzej przepływają kanał La Manche, by zapomnieć o zmorze kuchni angielskiej... Nadzieje na kuchnię francuską nie zawodzą nigdy, choć w bretańskim jej odcieniu znajduje się niewiarygodną ilość krabów, małży, ślimaków i Bóg wie co. Turysta pochodzący z kraju tak „morsko“ nie uświadomionego (o ile chodzi o ryby i kraby) jak Polską, zabiera się do problemu tego bardzo ostrożnie. Więc wpierw homary i langusty (50 gr — 1.50 zł), po czym ostrygi (30 gr — tuzin). Na wybrzeżu bretańskim je się ostrygi cały rok w przeciwieństwie do zwyczaju angielskiego, gdzie małże te spożywa się jedynie w miesiącach, których nazwa angielska posiada literę „r“, a więc od „September“ do „April“. Odważniejsi przechodzą potem na typowo francuskie ślimaki i t. p. „fruits de mer“; trzeba jednak mieć dużo samozaparcia, aby pokonać idiosynkrazję do tego rodzaju „jedzenia“. Życie jest tu na ogół bardzo tanie i pensja dzienna w doskonałym pensjonacie w willowych przedmieściach St. Malo jak Parame, Rocabey lub Rocheneuf kosztuje 6 — 10 zł.

Zawodzi jedynie jedna rzecz, może najważniejsza: słońce. Ale i mimo to wypadki polityczne jedynie z trudem przeciskają się przez filtr beztroski wakacyjnej...

FELIKS WIRTH

§ PRAWO I ŻYCIE §

Prawa i obowiązki właścicieli realności wobec dozorców domowych

Do kogo i w jakim zakresie odnosi się nowe orzeczenie N. K. R. o pracy dozorców?

Jak corocznie od szeregu lat, tak i w tym roku, stosunek służbowy dozorców domowych na terenie Krakowa został unormowany orzeczeniem Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z dnia 24 maja br. ustalającym warunki pracy i płacy dozorców m. Krakowa. Tegoroczne orzeczenie Komisji Rozjemczej zmienia niektóre przepisy orzeczenia zeszłorocznego. Ponieważ ma ono bardzo ważne znaczenie dla licznych rzesz właścicieli realności, administratorów domów, dozorców domowych, a częściowo i lokatorów, przeto przedstawiamy w dzisiejszym artykule zasady, normujące stosunek pracy dozorców domowych.

W pierwszym rzędzie określić musimy, jaki zasięg osobowy i przedmiotowy posiada wspomniane wyżej orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej. Otóż orzeczenie to odnosi się do następujących osób: 1) do właścicieli wszystkich nieruchomości miejskich m. Krakowa, utrzymujących dozorców domowych, 2) oraz do wszystkich dozorców domowych, zatrudnionych przez tychże właścicieli realności. Orzeczenie to nie ma więc zastosowania w tych wypadkach 1) gdy w domu nie jest zatrudniony dozorca domowy, 2) oraz gdy chodzi o innego rodzaju dozorców, aniżeli — domowych, a więc np. gdy chodzi o osoby, zatrudnione przy dozorze zakładu przemysłowego, budowy itd.

Jeżeli właściciel realności zawiera umowę o pracę z dozorcą domowym, to podstawą tej umowy, musi być orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej. Gdyby umowa indywidualna o pracę dozorcy domowego zawierała warunki mniej korzystne, dla dozorcy, aniżeli warunki, zawarte w omawianym orzeczeniu, to umowa taka jest nieważna z mocy samego prawa a w jej miejsce wchodzą wówczas w zastosowanie odpowiednie przepisy orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

Jak długo obowiązuje orzeczenie N. K. R.?

Omawiane orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej ma moc obowiązującą od dnia 1 kwietnia 1939 roku do dnia 31 marca 1940. Jeśli żadna strona (tzn. ani organizacja właścicieli nieruchomości miejskich, ani też związek zawodowy dozorców domowych) najdalej do końca lutego 1940 roku nie zgłosi sprzeciwu co do dalszego stosowania tego orzeczenia, to moc obowiązująca tego orzeczenia — przedłużona zostanie aż do dnia 31 marca 1941 i na tych samych zasadach nastąpić może ewentualne przedłużenie mocy tego orzeczenia także i na rok następny tj. aż do 31 marca 1942.

Kto jest „dozorcą domowym"?

W myśl powyższego orzeczenia dozorcą domowym jest osoba pełnoletnia, z którą właściciel nieruchomości zawarł umowę o pracę, powierzając jej wykonywanie obowiązków dozorcy domowego. Właściciel realności może zawrzeć z dozorcą domowym umowę o pracę na okres przynajmniej aż do dnia 31 marca 1940, przy czym czas służby dozorcy domowego liczyć się zaczyna od dnia przystąpienia dozorcy do pracy.

Kaucje dozorcy a prawa właściciela

Właściciel realności, zawierający z dozorcą domowym umowę o pracę, może zażądać od dozorcy złożenia kaucji na zabezpieczenie szkód i strat — mogących wyniknąć z winy dozorcy przy pełnieniu jego obowiązków służbowych. Właścicielowi realności nie wolno jednak samorzutnie pokrywać szkód i strat ze złożonej kaucji, lecz może on to uczynić tylko wtedy: 1) gdy dozorca wyraził piśmienną zgodę na to potrącenie, 2 albo też gdy zapadło orzeczenie sądowe, dozwalające pokrycia z kaucji.

Kaucja dozorcy musi być złożona na imię dozorcy w Banku Polskim albo w instytucji kredytowej państwowej, lub samorządowej, zaś kwit kaucyjny ma być złożony do rąk właściciela realności.

Czy właściciel może brać pieniądze od dozorcy za udzielenie mu posady?

Jeżeli dozorca domowy w celu uzyskania posady dozorcy albo też dalszego utrzymania stosunku pracy pożycza, lub daje na przechowanie pieniądze — albo inne wartości właścicielowi realności, względnie osobie, działającej w porozumieniu z właścicielem realności, to umowa taka jest nieważna, a właściciel realności podlega karze grzywny do 1000 zł i aresztu do dwóch tygodni, albo jednej z tych kar, a w razie powtórzenia takiego czynu w przeciągu 5 lat od odbycia kary — karze aresztu do 4 tygodni.

Obowiązek właściciela do wydania książeczki obrachunkowej

Najdalej w przeciągu 14 dni od chwili zawarcia umowy o pracę dozorcy domowego właściciel realności winien mu wydać bezpłatnie książeczkę obrachunkową, do której właściciel realności, względnie jego administrator winien wpisać datę przystąpienia dozorcy domowego do pracy, warunki jego płacy i pracy, datę i treść wypowiedzenia umowy o pracę, każdorazową wypłatę wynagrodzenia i dokonywane potrącenia wraz z pokwitowaniem odbiorcy.

Obowiązki dozorcy i kto je może wykonywać?

Czynności dozorcy może wykonywać bądź to dozorca osobiście bądź też zdolny do wykonywania tych prac członek jego rodziny. Gdyby jednak dozorca domowy, oraz członkowie jego rodziny z powodu choroby nie mogli przejściowo wykonywać swych czynności, dozorca domowy może wykonywać swą pracę przez osobę inną, specjalnie do tego celu najętą, o ile właściciel realności zgodzi się na to.

Jeśli chodzi o obowiązki dozorcy, to ma on starać się o utrzymywanie porządku i czystości w domu, jak również na odpowiedniej części chodnika, względnie ulicy przed domem (łącznie z usuwaniem śniegu i błota, oraz posypywaniem piaskiem chodnika, wzgl. odpowiedniej części ulicy), oraz czuwać nad bezpieczeństwem domu i jego lokatorów.

Dozorca domowy obowiązany jest ponadto czuwać nad przestrzeganiem regulaminu i przepisów meldunkowych, oraz donosić właścicielowi realności, wzgl. jego administratorowi o wszystkim, co zagraża lub może zagrażać całości domu, albo też życia i zdrowia lokatorów (np. o wypadku przelewania się wody przez sufit, pęknięcia muru, zamarznięcia wody w zimie itd.) W końcu do obowiązków dozorcy należy odpowiednie oświetlenie domu i dbanie o całość urządzeń wodociągowych, gazowych, elektrycznych, dzwonków od bramy, oraz wszelkich innych urządzeń publicznych, znajdujących się w domu. Wszelkich narzędzi do pracy winien dostarczyć dozorcy domowemu bezpłatnie właściciel realności.

Za jakie czynności należy się dozorcy odrębne wynagrodzenie?

Natomiast dozorca domowy, oraz członkowie jego rodziny nie są obowiązani do następujących czynności: 1) do wykonywania osobistych posług i robót na rzecz właściciela realności i jego administratora, 2) do wylewania wody z piwnicy 3) do wynoszenia miału węglowego z piwnicy 4) oraz do czyszczenia domu i podwórza po przeprowadzeniu remontu mieszkania, lub po wykonaniu nadbudówek — z wyjątkiem drobnych adaptacji, jak np. przeprowadzenie instalacji elektrycznej. O ile dozorca domowy wykonuje powyższe czynności — powinien otrzymać za to osobne wynagrodzenie.

Wynagrodzenie dozorcy domowego

Za pracę dozorcy domowego właściciel realności obowiązany jest płacić mu miesięcznie z dołu wynagrodzenie (w naturze i w gotówce) obejmujące: 1) bezpłatne mieszkanie służbowe z piwnicą i strychem do suszenia bielizny do wyłącznego użytku dozorcy domowego i jego rodziny, będące w stanie zdatnym do użytku, a odpowiadające wymogom sanitarnym, 2) bezpłatne oświetlenie mieszkania, 3) oraz wynagrodzenie pieniężne, którego wysokość, określona w orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej — zależna jest od ilości izb w danym domu, przy czym do izb zalicza się izby mieszkalne, kuchnie oraz po mieszczenia handlowe i przemysłowe — z wyłączeniem mieszkania służbowego dozorcy; wysokość tego wynagrodzenia wynosi po zł 0,90, 1,10, lub zł 1,25 od jednej izby w zależności od tego, o jaki dom chodzi. Ponadto w domach z centralnym ogrzewaniem dozorca domowy winien otrzymywać dodatek za palenie w piecu centralnego ogrzewania po 25 gr od ubikacji, ogrzewanej w miesiącach w których centralne ogrzewanie jest czynne.

Nadto właściciel realności opłaca za dozorcę podatek wodociągowy.

Dozorca musi otrzymywać jako minimum wynagrodzenia kwotę 10 zł miesięcznie, choćby nawet wynagrodzenie, obliczone w stosunku do ilości izb domu, było niższe.

Dalej dozorca domowy obowiązany jest otwierać bramę „po szperze" za wynagrodzeniem w kwocie 25 gr przed północą, a w kwocie 35 gr po północy; prócz tego zaś od kadego klucza od bramy wydanego lokatorowi przez właściciela realności, należy się dozorcy dodatek po 4 zł miesięcznie.

Obowiązki właściciela wobec członków rodziny dozorcy w razie śmierci dozorcy

O ile dozorca domowy umiera, a pozostawia zdolnych do wykonywania czynności dozorcy członków rodziny, żyjących z nim dotąd we wspólnym gospodarstwie domowym, i o ile ci członkowie rodziny oświadczą gotowość dalszego pełnienia tych czynności, właściciel realności ma obowiązek zatrzymania ich w pracy przez 6 miesięcy od pierwszego miesiąca kalendarzowego następującego po zgonie dozorcy. Dotąd okres ten wynosił tylko 3 miesiące, a zatym zaszła w tej kwestii zmiana na korzyść dozorców.

Na wypadek śmierci takiego dozorcy, który w domu danego właściciela przepracował przynajmniej 10 lat, właściciel realności obowiązany jest wypłacić rodzinie zmarłego, mającej ustawowe prawo do utrzymywania (żonie, dzieciom) i faktycznie — przez niego utrzymywanej, jednorazową odprawę we wysokości 2-miesięcznego wynagrodzenia. Jeśli zaś stosunek pracy trwał conajmniej 20 lat, wówczas rodzinie należy się odprawa we wysokości 3 miesięcznego wynagrodzenia.

Prawo dozorcy do urlopu

Właściciel realności obowiązany jest udzielić corocznie dozorcy domowemu płatnego urlopu. Po rocznym czasie trwania stosunku pracy dozorcy ma on prawo do tygodniowego płatnego urlopu — zaś po trzech latach pracy do 2-tygodniowego płatnego urlopu. Tutaj również nastąpiła zmiana na korzyść dozorcy, ponieważ wedle dotychczasowego orzeczenia N. K. R. urlop miał wynosić tylko jeden tydzień bez względu na czas pracy.

Wypowiedzenie umowy o pracę dozorcy

Rozwiązanie stosunku pracy dozorcy domowego może nastąpić: 1) na skutek wypowiedzenia, 2) albo z powodu ważnych przyczyn.

Wypowiedzenie stosunku pracy dozorcy domowego musi być 3-miesięczne i musi zostać dokonane najpóźniej do dnia 31 grudnia 1939. Jeżeli właściciel realności, ani też dozorca domowy nie wypowiedzieć umowy o pracę w tym terminie i jeżeli umowa o pracę nie zostanie rozwiązana z dniem 31 marca 1940, to uważać się będzie, że nastąpiło zawarcie umowy indywidualnej o pracę na rok następny na dotychczasowych warunkach. Tutaj w związku z wypowiedzeniem w ostatnim orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej dodano nowe postanowienie korzystne dla dozorców domowych, mianowicie, że po 10-letnim trwaniu stosunku pracy rozwiązanie umowy o pracę może nastąpić po uprzednim conajmniej 6 miesięcznym wypowiedzeniu, dokonanym najpóźnej w dniu 31 września 1939 r.

Rozwiązanie stosunku pracy dozorcy z powodu ważnych przyczyn

Przed upływem powyższych terminów umowa o pracę dozorcy domowego może zostać rozwiązana przez każdą stronę tylko z ważnych przyczyn, określonych w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę robotników. A więc każda ze stron może bezzwłocznie rozwiązać stosunek pracy w każdym czasie, jeżeli druga strona dopuszcza się względem niej, lub jej domowników, członków rodziny, albo zastępcy, czynnych zniewag

lub ciężkich obelg, albo jeżeli druga strona nie wypełnia istotnych zobowiązań, wynikających z umowy o pracę, lub przepisów ustawowych itd.

Kiedy właściciel realności nie może wypowiedzieć pracy dozorcy?

O ile chodzi o kwestię wypowiedzenia umowy o pracę, to właściciele realności są ograniczeni w swym prawie do wypowiedzenia w następujących wypadkach: właścicielowi realności nie wolno wypowiedzieć umowy o pracę dozorcy domowemu 1) o ile właściciel zalega z zapłatą należnego dozorcy wedle przepisów orzeczenia N. K. R. wynagrodzenia, a dozorca wykaże zaległą należytość, 2) albo też jeśli właściciel realności nie wydał dozorcy domowemu przy rozwiązaniu umowy świadectwa pracy. Wypowiedzenie umowy o pracę, dokonane przez właściciela realności pomimo zaistnienia powyższych przeszkód, jest nieważne.

Adw. Dr SZYMON LUSTGARTEN

—oo—

INFORMATOR PRAWNICZY

„K. H.". 1) Może Pan zupełnie śmiało kupić plac na budowę domu, o którym Pan pisze. 2) Skoro nie ma żadnych zaległości, nie grozi Panu tutaj żadna odpowiedzialność.

P. LOEWENBERG. Jeżeli prowadzi Pan księgi od dnia 1 bm. i jeżeli księgi te prowadzone są prawidłowo, to Urząd Skarbowy powinien obrót, wynikający z ksiąg, przyjąć za podstawę podatku obrotowego odnośnie do tego okresu, w którym prowadzone są księgi. Co do stawki jednak, to w takim wypadku Urząd Skarbowy przyjmuje stawkę normalną, a nie — zniżoną.

„BARDZO WDZIĘCZNA CZYTELNICZKA". Jeżeli jest Pani pewna, że istotnie zapłata za te zastrzyki została bezzasadnie pobrana, gdyż zastrzyki takie w ogóle nie istnieją i zastrzyków takich nie dokonano u Pani, w takim razie może Pani owego lekarza zaskarżyć o zwrot zapłaconej mu bezpodstawnie sumy pieniężnej. Musiałaby Pani przedtym jednak stwierdzić z zupełną pewnością, że sprawa z tymi zastrzkami tak się przedstawia, jak to Pani w Swej kartce opisuje. Sama jednak ta okoliczność, że zastrzyki te nie pomogły Pani, nie mogłaby stanowić podstawy do tego rodzaju skargi, bo przecież lekarz w najlepszej wierze mógł był je Pani przepisać i wykonać, a w takim razie pomimo ich nieskuteczności nie mogłaby Pani żądać odszkodowania. Radzimy w kwestii tych zastrzyków porozumieć się jeszcze z jakimś lekarzem.

„M. R. G." 1) Nie ma żadnych takich przepisów, któreby zabraniały kupcowi w dzień targowy zakupywać nabiał w porze, przez Pana podanej. Możliwe jest jednak, że w Pańskim miejscu zamieszkania obowiązują takie przepisy lokalne, wydane przez zarząd gminy, 2) Adres „Centosu": Kraków, ul. Sebastiana. O dalsze adresy prosimy zwrócić się do tejże organizacji. 3) W sobotę wieczór wszelkie sklepy mogą być otwarte do godziny 9-tej wieczór.

„PRZEKĄSKA" ROPCZYCE. Jeżeli szynkarz prowadził tylko artykuły, podlegające scalonemu podatkowi, nie jest on obowiązany do płacenia ogólnego podatku obrotowego.

„BIELSZCZANKA". 1) W sprawie „księgowych kwalifikowanych" prosimy zwrócić się o informację do Żydowskiej Szkoły Handlowej w Krakowie, ul. Stradom 10. 2) Adres Związku Księgowych brzmi: Kraków, Rynek Główny.

„A. B. C." 1) Istotnie właściciel realności może Panu podwyższyć czynsz z tego lokalu handlowego, ponieważ lokal ten nie podlega już ochronie lokatorów, 2) Na wypadek braku porozumienia — może właściciel realności wypowiedzieć najem tego lokalu. Sąd może jednak na wniosek Pana, jako lokatora, odroczyć eksmisję tego lokalu — po rozważeniu stosunków gospodarczych obu stron, oraz po uwzględnieniu interesów obu stron.

„H. B. 13". W poruszonej przez Pana sprawie emigracyjnej prosimy zwrócić się o informację do Biura Emigracyjnego „Jeas", w Krakowie, ul. Starowiślna 89.

„PRACOWNIK A". Należy się Panu 15-dniowy urlop płatny, gdyż pracuje Pan w tym przedsiębiorstwie w charakterze robotnika przez 5 lat.

(Dalszy ciąg „Informatora prawniczego" ukaże się w numerze jutrzejszym).

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Anglicy byli twórcami przemysłu na Górnym Śląsku

Poddając się sugestii niemieckiej nauki historycznej uwierzono, że to Niemcy byli inicjatorami i twórcami górnośląskiego przemysłu. Dopiero badania Instytutu Śląskiego zdołały rozwiać podtrzymywaną przez Niemców legendę o ich dominującej roli w rozwoju hutnictwa i górnictwa na Górnym Śląsku u schyłku XVIII wieku.

Praca historyka śląskiego, Józefa Piernikarczyka, wykazała, że w tworzeniu wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku decydującą rolę odegrali Anglicy, a Niemcy, jak słynny przemysłowiec niemiecki, Reden, Heinitz i inni, byli tylko pośrednikami między tą dzielnicą Polski a rodzącym się wówczas wielkim przemysłem w Anglii. Dziwnym zbiegiem okoliczności, pisze Piernikarczyk, Anglia, ta wielka nauczycielka ludów, znalazła w Górnym Śląsku swego pierwszego i najpotężniejszego ucznia wśród różnych narodów kontynentu. Angielskie odkrycia, wynalazki i nowatorstwa w dziedzinie górnictwa, hutnictwa i techniki znalazły w tym kraju natychmiast oddźwięk i zastosowanie. W każdej gałęzi górnictwa i hutnictwa górnośląskiego brali Anglicy żywy, pośredni lub bezpośredni udział. Wystarczy tylko wymienić tak znane w całej Polsce nazwisko Baildona (Huta Baildona): był to inżynier angielski, John Baildon, który zbudował na Górnym Śląsku pierwsze huty, opierając się na wzorach angielskich, kładł podwaliny pod rozwój dzisiejszego górnośląskiego przemysłu hutniczego. Z Anglii sprowadzono w roku 1787 na Górny Śląsk dla ściągania wód kopalnianych we wznowionym górnictwie w Tarnowskich Górach pierwszą maszynę parową. Była to zarazem pierwsza maszyna parowa w Europie, poza Anglią. Gdy następnie Anglicy wynaleźli sposób na odsiarczenie węgla i stosowanie, zamiast używanego dotąd drzewa, do wytapiania metali, pierwsza partia węgla została odsiarczona właśnie na Górnym Śląsku. Wpływy angielskie były w tym czasie tak widoczne na Górnym Śląsku, że publicysta i literat śląski z XIX wieku, Lompa, pisał, iż za pośrednictwem Redena „Górny Śląsk staje się drugą Anglią".

Ten ścisły związek z Anglią długo się jeszcze utrzymywał. Prawie wszyscy większi przedsiębiorcy i urzędnicy Górnego Śląska zwiedzali Anglię i w ciągu 100 lat od sprowadzenia pierwszej maszyny „ogniowej" z Anglii, podziwianej przez tłumy turystów, była podróż naukowo-techniczna do Anglii niezbędnym uzupełnieniem praktyki każdego pracującego w przemyśle.

Zainteresowania Anglii dla Górnego Śląska nie były przypadkowe, ale miały głębsze uzasadnienie. Górny Śląsk miał już za sobą świetną przeszłość przemysłową w czasach rzymskich, następnie piastowskich, a ostatnio w XVI wieku. Odwieczna ziemia bytomsko-tarnogórska miała pełno opuszczonych ognisk dawnego ruchu przemysłowego. Gdy więc pod wpływem wielkiej „rewolucji przemysłowej" w Anglii nastała w Europie ponownie era odrodzenia przemysłu, Anglicy musieli swoje zainteresowanie i wysiłki pionierskie skierować w stronę jednego z najstarszych ognisk przemysłu, na Górny Śląsk. Szkot z pochodzenia, John Baildon, uchodzić może jako symbol historycznej łączności przemysłu polskiego i angielskiego, łączności z Anglią, do której wyzwolona z pośrednictwa niemieckiego Polska ponownie nawraca.

Wzorem dla organizacji życia gospodarczego krajów europejskich były: w wieku XVII i XVIII Francja, w wieku XIX Anglia. Dopiero w ostatnich 50-latach wystąpili samodzielnie Niemcy, sami w gruncie rzeczy uczniowie Francji, a zwłaszcza Anglii.

POD OSTRYM KĄTEM

* * *

Jedna z izb przemysłowo-handlowych wyszukała sobie ostatnio zajęcie bardzo godne. Tyle się mówi u nas o konieczności rozwoju przemysłu i handlu, tyle się człeczyna nasłyszał o „unarodowieniu", odmienianym we wszystkich przypadkach, że przy jakimś biurku w izbie przemysłowo-handlowej powstał plan, aby wreszcie zacząć oddawać konkretne usługi ojczyźnie. Okazja nadarzyła się rychło i w postaci dość ponętnej. Przy biurku referendarza usiadł bowiem Smok, wyciągnął wieczne pióro i tak zadeklamował:

— Oto jest pióro wyrobu krajowego. (Oszczędzasz pan, panie referendarzu, grubą forsę na bilansie handlowym). Ale „wyrób krajowy" to przecież jeszcze nie wszystko. Mamy i tu w kraju „cudzoziemców". Nie panie, nie o Niemców chodzi, ci są często „swoi". Tłuką Żydów. A chodzi właśnie o Żydów.

Smok poprawił się na krześle.

— Musicie zatem panowie z izby żywo popierać moje wieczne pióra bo przecie ja je wyrabiam tylko po to, aby ojczyznę ratować, zmniejszać przywóz i niszczyć Żydów.

Referendarz Izby przemysłowo-handlowej skinął potakująco głową. Jak się da, to się zrobi.

Zrobiło się. Smok wyszedł z gmachu izby zadowolony, a w ślad za nim poszły okólniki i druki propagandowe, zalecające wszem wobec kupno wiecznych piór tylko fabryki Smok, jako firmy polskiej i chrześcijańskiej.

Jest to historia, niestety, aż nadto autentyczna.

Wszyscy „owszemowi" fabrykanci past do zębów, cumelków, hulajnóg — zgłaszajcie się do izby przemysłowo-handlowej o urzędową reklamę.

Okazuje się przecież, że z pięknej idei popierania wytwórczości krajowej można ubić prościutko protekcję. V.

Na rynkach rolnych ciągle zniżki

Na zagranicznych rynkach zbożowych tendencja zniżkowa trwała w dalszym ciągu i w tygodniu sprawozdawczym. Na rynkach północno amerykańskich, gdzie uważa się 1 dolar za buszel pszenicy za cenę minimalną, notowania spadły niemal o 50% poniżej tego poziomu. Według ostatnich szacunków, urodzaj w krajach eksporterskich nie będzie tak zły, jak początkowo przypuszczano, natomiast niesprzedane zapasy będą bardzo duże. Według obliczeń Międzynarodowego Instytutu Rolnictwa w Rzymie, mają one na dzień 1 sierpnia b. r. wynosić 165 miln. q. pszenicy, t. j. więcej, niż całe roczne zapotrzebowanie krajów importerskich. Wątpić też można, aby zapasy te w nowej kampanii uległy znaczniejszej redukcji.

Na rynku krajowym panowała również tendencja słaba i zniżkowa. Urodzaj zapowiada się dobry, pogoda na ogół sprzyja sprzętowi. Dużym powodzeniem cieszą się kredyty zbożowe — zastawowy i zaliczkowy. Związke to niezawodnie dużo zboża u rolników, wobec czego można się spodziewać równomiernej podaży, która wszakże sama przez się nie jest w stanie zapobiec zniżce, ponieważ nasze rynki znajdą się wobec konieczności eksportu pod dużym wpływem rynków światowych, w których koniunktura kształtuje się nader niepomyślnie.

W dzielnicy zachodniej pojawił się jęczmień (ozimy) tegorocznego zbioru w cenie 17—18 zł. za 100 kg. Jest to jęczmień wielorzędny, a więc nie browarny. Z innych zbóż trzyma się nadal mocno owies dzięki dużemu zapotrzebowaniu wewnętrznemu. Ceny nasion oleistych (tegorocznego zbioru) są cokolwiek wyższe od przewidzianych w umowie z przemysłem olejarskim.

Na rynku zwierząt rzeźnych panowała tendencja dość mocna. Ceny bydła dorosłego uległy małym zmianom, natomiast zwyżkowały cielęta i trzoda chlewna we wszystkich sortymentach. Tłumaczy się to małą podażą zwierząt rzeźnych skutkiem pilnych robót w polu. Zwyżka nie jest wprawdzie duża, tym niemniej zasługuje na uwagę, ponieważ popyt skutkiem wyludnienia miast i wakacyj szkolnych znacznie się zmniejszył.

Na rynku nabiału bez większych zmian. Ceny zarówno mleka i masła, jak jaj utrzymały się na poziomie niezmienionym. Rachuby więc na pewną poprawę na tym rynku skutkiem zmniejszonej

podaży podczas robót polnych dotychczas nie sprawdzają się.

Ceny ryb cokolwiek się obniżyły w związku z większą podażą ryby stawowej. Dowóz ryby rzecznej i jeziorowej utrzymuje się na poziomie 40—45 tys. kg. tygodniowo, ale podaż karpi wzrosła do 30 tys. kg., a w przyszłości prawdopodobnie jeszcze się zwiększy. W każdym razie braku towaru rynek ten obecnie już nie odczuwa. Mniej więcej podobna sytuacja panowała i na rynkach prowincjonalnych, przy cenach bardzo zbliżonych do warszawskich.

Duże ożywienie panowało na rynku warzywnym. Towaru zeszłorocznej produkcji prawie zupełnie się nie widzi, zresztą nabywców na taki towar nie ma wobec tego, że wszystkie warzywa można otrzymać już tegoroczne. Pojawiły się już ogórki i pomidory gruntowe, skutkiem czego ceny ich szybko zniżkują. Trzymają się mocno kalafiory i ziemniaki, skutkiem niepomyślnego dla nich przebiegu pogody, pozostałe powoli tanieją.

Z. K.

—oo—

Procedura przy wywozie do Grecji

Nowy układ handlowy polsko-grecki, który wszedł w życie na początku kwietnia b. r., przewiduje dla szeregu artykułów polskich kontyngenty wywozowe na okres do dnia 1. X. 1940 roku. W liście kontyngentowej znajduje się pozycja „różne towary", przy czym kontyngenty z pozycji tej uruchamiane są jedynie na podstawie konkretnych tranzakcji zawartych przez eksportera polskiego z odbiorcą greckim.

W tym celu firma eksportowa obowiązana jest podać Państwowemu Instytutowi Eksportowemu szczegóły tranzakcji, a przede wszystkim adres odbiorcy greckiego, rodzaj towaru wywożonego oraz jego ilość i wartość, obliczaną cif port grecki. O ile zgłoszona tranzakcja eksportowa uznana jest za celową, Instytut, który prowadzi ewidencję zgłoszeń i ewidencję uruchomionych w ten sposób kontyngentów, przesyła odpowiedni wniosek do poselstwa R. P. w Atenach dla przedłożenia stronie greckiej.

Wysyłka towaru przed zawiadomieniem o uruchomieniu kontyngentu może spowodować nie tylko zatrzymanie towaru polskiego w greckich urzędach celnych, ale również powoduje zatrzymanie przekazu należności dokonywanego przez odbiorcę greckiego w dewizach. Przed uruchomieniem kontyngentu Bank Grecji nie wydaje zezwoleń na przekaz dewiz.

Polska importuje drzewo

W pierwszych 5-ciu miesiącach b.r. przywieziono do Polski, według danych Rady Naczelnej Związków Drzewnych w Polsce, 1.855 ton drewna i wyrobów z drzewa na ogólną sumę 1.502 tys. zł., wobec 4.687 ton ze 1.841 tys. zł. w odpowiednim okresie poprzedniego roku.

Import spadł więc bardzo poważnie ilościowo, obniżył się również, jednakże w mniejszym stopniu pod względem wartościowym.

Import poszczególnych gatunków w pierwszych 5-ciu miesiącach 1939 r. przedstawiał się w tonach następująco (w nawiasach cyfry z odpowiedniego okresu 1938): opał, drewno użytkowe i odpadki 313 (477), drewno do przerobu gatunków krajowych 0 (2.414), materiały tarte gatunków krajowych 159 (493), drewno gatunków innych nieobrobione i tarte 1.122 (963), dykty i forniery 146 (137), w tym forniery 139 (137), wyroby gotowe, t.j. wełna drzewna, wióry, mąka drzewna, kopyta, prawidła, drewniane części maszyn, etc. 97 (185).

Obniżka cen wyrobów jutowych

Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że w związku ze spadkiem cen juty surowej zostały obniżone z dniem 24 lipca b. r. ceny wyrobów czysto jutowych o 10,50 zł. na 100 kg., a jutowolnianych o 9,17 zł. na 100 kg.

Tragiczna śmierć w Himalajach

Dwaj członkowie wyprawy polskiej zasypani lawiną

Londyn, 28. 7. (R) Agencja Reutera w telegramie z Luckenow podaje wiadomość, że lawina zasypała kierownika polskiej wyprawy w Himalaje inż. Adama Karpińskiego oraz członka wyprawy inż. Stefana Bernadzikiewicza.

Agencja Reutera potwierdza wiadomość, iż inż. Klarner ocalał.

* * *

Warszawa, 28. 7. PAT. Do Klubu wysokogórskiego Polskiego Tow. Tatrzańskiego nadeszła dziś depesza od inż. J. Bujaka, datowana z Almory, potwierdzająca tragiczną wiadomość, podaną przez agencję Reutera:

Kierownik pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje 1939 inż. Adam Karpiński oraz członek tej wyprawy inż. Stefan Bernardzikiewicz zginęli pod lawiną w dniu 19 lipca br.

Ostatni komunikat polskiej wyprawy himalajskiej

Warszawa, 28. 7. PAT. Równocześnie z depeszą radiową, donoszącą o lawinie, która zasypała polskich himalaistów, nadszedł do Polskiej Agencji Telegraficznej pocztą lotniczą ostatni komunikat wyprawy, datowany z obozu nad lodowcem Milam w dniu 11 lipca.

Korespondent specjalny PAT-a — ś. p. inż S. Bernadzikiewicz donosi w tym meldunku, iż zgodnie z planem w dniach 2—8 lipca zlikwidowano obozy wysokie, położone na grani Nanda Deri i na przełęczy Longstaffa oraz bazę główną w dolinie Lwanl.

„W dniu 9 lipca wyprawa wyruszyła w podróż, schodząc doliną Lwanl do osady Martoli, położonej w dolinie Gori Ganga.

Stąd udano się w górę doliną Gori Ganga do lodowca Milam, gdzie w dniu 11 lipca założono obóz główny na wysokości 4200 m, który będzie stanowił podstawę dla działań wyprawy na najbliższe trzy tygodnie.

Otoczenie lodowca Milam stanowi grupę górską bardzo mało zbadaną i dotąd nieodwiedzaną przez żadną wyprawę alpinistyczną. W grupie tej cztery szczyty przekraczają wysokość 7000 metrów. Trzy z nich najwyższe noszą zbiorową nazwę Tirsuli (najwyższy z nich 7.150 m). One to stanowią przedmiot zainteresowań wyprawy".

Ponieważ, jak doniosły depesze iskrowe, lawina spadła na alpinistów na wys. ponad 6000 m., przypuszczać należy, że wyprawa znajdowała się w czasie katastrofy w pobliżu jednego ze szczytów, który zamierzała zdobyć. — (przyp. redakcji PAT-a).

Inż. Bernadzikiewicz w liście swoim donosi jeszcze, że w czasie podróży doliną rzeki Gori członkowie wyprawy byli przedmiotem serdecznych owacyj mieszkańców osad górskich, których ludność, tylko sezonowo-letnią, stanowią kupcy, prowadzący handel z Tybetem.

Młody alpinizm polski drogo opłacił swój pierwszy wspaniały sukces w Himalajach.

Pod lawiną zginęli kierownik wyprawy inż. Adam Karpiński i inż. Stefan Bernadzikiewicz — wytrawni alpiniści, czołowi działacze na terenie sportu wysokogórskiego, którzy byli duszą poczynań himalajskich — szczytowego celu młodego, lecz ambitnego alpinizmu polskiego.

Ś. p. inż. Adam Karpiński, konstruktor lotniczy, b. legionista, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych, liczył lat 42. Od 1917 r. chodził w Tatrach, potem gdy pod wpływem wiadomości o wyprawie na Mount Everest w 24 roku „opętała" go idea wyruszenia w Himalaje, która stała się najwyższą pasją jego życia. Począł konsekwentnie w swej działalności alpinistycznej dążyć do jej zrealizowania. Zatem od 1925 r. wyjeżdża niemal co roku w Alpy, gdzie — przeważnie samotnie — dokonywa wielu trudnych wejść. W r. 1933/34 bierze udział w pierwszej wielkiej, polskiej wyprawie wysokogórskiej w Andy, w czasie której zdobywa m. in. szczyt Mercedario (6800 m.). Myśl zorganizowania polskiej ekspedycji w Himalaje rzucił i podtrzymywał dawno, wtedy gdy taka wyprawa była jeszcze całkowicie nie do zrealizowania ze względu na brak materiału ludzkiego i brak funduszów. W chwili, gdy po pierwszych sukcesach na terenie zagranicznym myśl ta stała się naczelnym programem klubu wysokogórskiego P. T. T. w roku 1936, Karpiński zostaje kierownikiem specjalnego obozu treningowego w Alpach, który właśnie miał przygotować kadrę przyszłych, ewentualnych zdobywców szczytów himalajskich.

Marzenie jego życia ziściło się, poprowadził pierwszą polską wyprawę w Himalaje i to wyprawę w pierwszym swym etapie zwycięską. Zapłacił to zwycięstwo życiem.

Odmiennnym typem był ś. p. inż. Stefan Bernadzikiewicz — również rasowy alpinista o ogromnym doświadczeniu górskim i podróżniczym, który był w pierwszym rzędzie znakomitym organizatorem. Liczył lat 32. Od młodych lat zapalony taternik, należał do tego pokolenia taterników, do których należą najzuchwalsze zdobycze sportowe. Miał za sobą niezwykle wiele brawurowych wyczynów w Tatrach, lecz odznaczył się głównie w dziedzinie wypraw polarnych, które były jego najgłębszym zainteresowaniem. W r. 1934 kierował dużą polską wyprawą naukową do ziemi Terrella na Spitsbergen — jedną z najowocniejszych wypraw naukowych polskich, która przyniosła wiele ciekawych odkryć nieznanego wnętrza ziemi Torrella. Następnie w r. 1936 dokonywuje przejścia całego Spitzbergenu z południa na północ, co było jedynym w swoim rodzaju wyczynem. Brał także udział w wyprawie polskiej w góry Kaukazu centr. w r. 1935. Jako świetny organizator i znawca terenów polarnych zaproszony był do udziału w wyprawach czysto naukowych, jako ich organizator i faktyczny kierownik w terenie. Tak było z wyprawą lwowskiego Tow. Nauk. na Grenlandię w 1937 r. i wyprawą naukową na Spitsbergen w 1938 r.

Obydwaj tragicznie zmarli ludzie o niezwykłej sile woli i ogromnym doświadczeniu, wycofali się z ataku szczytowego w ostatniej wyprawie: Karpiński na kilka dni przed ostatnim atakiem, a Bernadzikiewicz zaledwie o kilkadziesiąt metrów od wierzchołka, gdyż nie czując się dobrze, chcieli zawrócić o własnych siłach, do niższego obozu, aby nie narazić innych członków grupy na trud i niebezpieczeństwo. Jednak imiona ich w historii bohaterskich wysiłków człowieka w walce z siłami przyrody na zawsze pozostaną związane ze zwycięską wyprawą polską na Nanda Devi wschodni w Himalajach.

Inż. Wiesner w charakterze „speca" szkolnego przed sądem

Bielsko, 28. 7. (R) Przed Sądem Grodzkim w Bielsku toczył się w dniu wczorajszym dalszy ciąg procesu przeciw trzem członkom rozwiązanej przez Starostwo w Bielsku rady rodzicielskiej przy Szkole Powsz. z niemieckim językiem nauczania w Kamienicy pod Bielskiem, którym akt oskarżenia zarzucał, że wystosowali bezpodstawne i oszczercze zażalenie do Wydziału Oświecenia Publ. w Katowicach przeciw kierownikowi szkoły. Na ławie oskarżonych zasiedli Rudolf Rittmeister, Karol Kania i Ludwik Zieleźnik. Wszyscy trzej aresztowani zostali na poprzedniej rozprawie na sali sądowej, a to z obawy przed matactwami, jakich dopuszczać się mogli.

W toku wczorajszej rozprawy jeden ze świadków zeznał pod przysięgą, że posiedzenie, na którym uchwalono wystosować owo zażalenie, odbywało się w gospodzie przy kuflu i że było właściwie zebranie Jungdeutsche Partei z udziałem „landesführera" inż. Wiesnera. Sensacją rozprawy były zeznania b. sen. Wiesnera, który przyznał się do tego, że on to wraz ze „swoim referentem od spraw szkolnych", nauczycielem Kiescherem, ułożył treść zażalenia. Charakterystycznym był epizod, gdy na pytanie sędziego, ile dzieci uczęszcza do wymienionej szkoły w Kamienicy, św. Wiesner zapodał, że szkoła liczy 130 uczniów, podczas gdy w rzeczywistości dokładnie połowa dzieci uczęszcza do tej szkoły.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego zapadł wyrok skazujący osk. Rittmeistra na 4 mies. bezwzględnego aresztu i na 50 zł. grzywny, a osk. Kanię i Zieleźnika po 3 mies. aresztu z zawieszeniem na 4 lata i po 50 zł. grzywny.

\>\<

SKAZANY ZA OBRAZĘ NACZELNEGO WODZA. Przed Sądem Grodzkim w Bielsku odpowiadał 60-letni ślusarz Andrzej Czaputa za publiczne znieważenie Marszałka Śmigłego-Rydza. Czynu dopuścił się oskarżony w restauracji na Pl. Smolki. Sąd z uwzględnieniem okoliczności łagodzących skazał Czaputę na 4 mies. aresztu z zawieszeniem na lat 5.

KONKURS LETNI dla Czytelników „Nowego Dziennika“

W dniu dzisiejszym drukujemy 20 kupon Konkursu letniego, który należy wypełnić w odnośnych rubrykach i przesłać łącznie z 19-tu kuponami w zamkniętej kopercie na adres: „Nowy Dziennik“ (konkurs letni) Kraków, Orzeszkowej 7 do dnia 1 sierpnia b. r. (z zagranicy do 2 sierpnia b. r.).

Losowanie Konkursu letniego odbędzie się publicznie w piątek 4 sierpnia b. r. o godz. 12-tej w południe w budynku „Nowego Dziennika“ II p.

KRONIKA

LIPIEC	Wschód słońca
29	3 g 48 m
	Zachód słońca 19 g 12 m
SOBOTA	13 Ab 5699

Lustracja w Brzesku

P. wicewojewoda krakowski Długocki wyjechał wczoraj do Brzeska, celem dokonania lustracji miejscowego starostwa powiatowego.

Ważne dla uchodźców

Uchodźcy, którzy wnieśli wnioski o wyjazd do Niemiec dla likwidacji majątku, a dotychczas wskutek niezałatwienia tychże wniosków jeszcze nie uzyskali wiz wjazdowych, winni bezzwłocznie zgłosić się w biurze emigracyjnym „Jeas“ w Zbąszyniu, gdyż ostatni termin przekroczenia granicy upływa według porozumienia polsko niemieckiego w poniedziałek, dnia 31. bm. i pod żadnym warunkiem przedłużony nie będzie.

Kto może być przyjęty na farmację?

Wpisy na Studia Farmaceutyczne na Oddziale Farmaceutycznym Uniw. Jagiellońskiego w r. sz. 1939/40 rozpoczną się 12 września. Ze względu na brak miejsc w pracowniach, w których odbywają się ćwiczenia przepisane dla słuchaczy farmacji, przyjęta będzie jak co rocznie, tylko ograniczona ilość kandydatów; doświadczenie lat poprzednich uczy, że ilość zgłoszeń przewyższa kilkakrotnie ilość miejsc, stojących do rozporządzenia. Dlatego przyjmować się będzie tylko kandydatów z najlepszymi kwalifikacjami i największymi uprawnieniami, ze szczególnym uwzględnieniem pochodzących z Zachodniej Małopolski i przyległych jej części Rzeczypospolitej.

Pragnący się zapisać na I r. studiów winni wnieść podania do Dyrekcji Oddz. Farmaceutycznego U. J. (Instytut Chemiczny U. J., Kraków, ul. Olszewskiego 2) w czasie od 1 do 10 września, załączając 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości liceum ogólnokształcącego; osoby, które ukończyły inne liceum, muszą oprócz świadectwa ukończenia danego liceum dołączyć świadectwa egzaminów uzupełniających, a mianowicie w razie ukończenia: liceum pedagogicznego — świad. egz. uzup. z języka nowożytnego obcego; liceum handlowego, administracyjnego, rolniczego, gospodarczego, przemysłu odzieżowego — świad. egz. uzup. z języka łacińskiego, matematyki i fizyki; liceów przemysłowych wszystkich typów z wyjątkiem liceów fotograficznych i przemysłu odzieżowego — świad. egz. uzup. z języka łacińskiego i historii; liceum fotograficznego — świad. egz. uzup. z języka łacińskiego, historii, matematyki i fizyki. 3) dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej, 4) wypełnioną kartę indywidualną.

Po rozstrzygnięciu podań przez Komisję Farmaceutyczną lista przyjętych zostanie podana do wiadomości na tablicy w gmachu Instytutu Chemicznego.

Posiedzenie Rady Naczelnej Związku Strzeleckiego

Dnia 5 sierpnia b. r. odbędzie się w Krakowie uroczyste posiedzenie Rady Naczelnej Związku Strzeleckiego z okazji 25-lecia wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej.

W posiedzeniu mogą wziąć udział w charakterze gości — prezesi i komendanci powiatów Z. S.

Dalsze zgłoszenia „żywych torped“

Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz otrzymuje w dalszym ciągu listy od obywateli pełnych zapału i patriotyzmu z prośbą o zaliczenie ich do szeregu żywych torped, gdyż pragną życie swoje ofiarować Ojczyźnie.

W ostatnim spisie figurują m. in.: Maria Baranówna, Emanuel Fisch, Zbigniew Neuman, Maria Popielawska, Maks Pfeffer.

Odżyje „Operobujda“ w Teatrze Legionowym

W czasie tegorocznego Zjazdu Legionowego, jaki odbędzie się 6 sierpnia b. r. w Krakowie, odbędzie się na Błoniach przedstawienie legionowego teatru, jaki powstał w I Brygadzie Legionów w roku 1916, w okresie walk nad Stochodem. Teatr wystawi swój dawny repertuar z „Operobujdą“ Lewickiego p. t. „Legun-Herkules“ na czele. Wystąpią ci sami legioniści, co przeszło 20 lat temu, zarówno w rolach męskich, jak i kobiecych.

Likwidacja zatargu

W wyprawialni futer przy ul. Kobierzyńskiej, zlikwidowany został zatarg, jaki wybuchł przy uruchamianiu fabryki po 7-miesięcznym zastoju. Właściciel zobowiązał się przyjąć do pracy stopniowo wszystkich dawnych robotników, łącznie z delegatami fabrycznymi. Pracę wznowiono w dniu wczorajszym.

Nieuczciwa służąca

Służąca 36-letnia Maria Wacławik została zatrzymana przez policję za kradzież garderoby damskiej, wartości 123 zł., na szkodę Sary Steinbügel, zam. przy ul. Mazowieckiej 3. Skradzioną garderobę odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Wyłowiono topielca

Na lewym brzegu Wisły, w pobliżu klasztoru SS Norbertanek, wyłowiono wczoraj nad ranem zwłoki 30-letniego Leona Włodarskiego, murarza, który przed paru tygodniami popełnił samobójstwo w nurtach rzeki. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Połakomił się

Policja zatrzymała w Krakowie szofera 23-letniego Antoniego Barana, zam. przy ul. Kącik 8, za kradzież narzędzi ślusarskich wartości ok. 300 zł. Kradzież ta dokonana została w garażu przy ul. Kazimierza Wielkiego 120, na szkodę Eugeniusza Dziurdzińskiego, któremy odebrane narzędzia zwrócono.

—oo—

—oo—

WP. LEONOM GÖTZLEROM do zaślubin Ich córki p. LUSI z p. ANSCHLEM ERLICHEM, które odbyły się w Haifie serdecznie gratulują
4540g LAZAROWE HERZOGOWIE

Z okazji zaręczyn naszego kolegi p. Mgr D. BRAWA z Bochni z p. M. REINHOLD z Tarnowa serdecznie gratulują
4511g LEON i MICHAŁ MENDLER.

Z GIEŁDY

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

KRAKÓW, 28 lipca. Pszenica 80 proc. ziarn. szklista 22.50—22.75, jednolita czerwona i biała 22—22.25, zbierana 21—21.25, żyto standart I 15—15.25, standart II 14—14.25, jęczmień jednolity 18.25—18.75, j. przemiałowy 17.75—18, pastewny 16.25—16.75, owies niezadeszczony 21.50—23, standart I (lekko zadeszczony) 20.50—21, standart II (zadeszcz. dop.) 20—20.25, mąka pszenna wyciągowa 30 proc. 42.50—45, 35 proc. 41.50—44.50 gat. I 50 proc. 39.50—41, gat. IA 65 proc. 35.50—37, gat. II 35-65 proc. 32.50—34.50, gat. 50-60 30—31.50, gat. II. 50-65 proc. 29.25—29.75, gat. II. 60-65 proc. 22.75—23.25, pastewna 14.25—14.75, razowa 95 proc. 20—20.25, mąka żytnia okr. krakowskiego gat. IA 55 proc. 25.50—26, razowa 95 proc. 22—22.50, mąka żytnia okr. poznańskiego gat. IA 55 proc. 25.50—26, otręby pszenne standartowe miałkie 11.75—12, średnie 10.25—10.50, żytnie standartowe 10.75—11, jęczmienne 12—12.25. Obroty i tendencje: pszenica 18 spokojna, żyto 37.50, jęczmień 89 spokojna, owies 33.8 spokojna. Ogólny obrót 402 ton, tendencja ogólna spokojna.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

POZNAŃ, 28 lipca. Żyto plus 25 gr, reszta notowań bez zmiany. Tendencja i obroty: pszenica 124 spokojna, żyto 401 spokojna, jęczmień 55 spokojna, owies bez obrotów, tendencja skreślona. Ogólny obrót 1437 ton.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, 28 lipca. Kursy zamknięcia, Akcje: Bank Polski 105.50, Zieleniewski 55.50, Ostrowiec 79, Modrzejów 17.50, Lilpop 79, Starachowice 47.50—47.75. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 4½ proc. poż. wewnętrzna 60.50, 5 proc. poż. inwestycyjna I em. 74.25, II em. 73.25, 3 proc. poż. inwestycyjna seryjna I em. 77.25, II em. 76.25, 5 proc. poż. konwersyjna 65, 5 proc. poż. konwersyjna kolejowa drobne 59, 4 proc. poż. konsolidacyjna odc. grube 61.25, odc. drobne 65.50, 4 proc. poż. dolarowa (dolarówka) 30. — Tendencja niejednolita.

Listy zastawne: 4 proc. ziemskie Ser. V 44, 4½ proc. ziemskie Ser. V. 56.75—58—57, 5 proc. listy m. Warszawy z 1933 r. 63.50—63 5/8—63.50, drobne 64.25, 5 proc. listy m. Warszawy z r. 1936 63, 5 proc. listy m. Lublina z r. 1933 56.75, 5 proc. listy m. Piotrkowa z 1933 r. 53.50. Tendencja niejednolita.

Dewizy: Bruksela 90.50, Amsterdam 283.40, Kopenhaga 111.80, Londyn 24.91, Nowy Jork kabel 5.32¼, Paryż 14.11, Zurych 120.05. Tendencja nieco słabsza.

Czy Wielka Brytania pójdzie śladami St. Zjednoczonych?

Znamienny komentarz Reutera o decyzji Roosevelta

Londyn, 28. 7. PAT. Redaktor dyplomatyczny agencji Reutera omawiając wypowiedzenie układu handlowego z Japonią przez Stany Zjednoczone, stwierdza, że zarządzenie to nie było dla kół brytyjskich niespodzianką. Akcja Stanów Zjednoczonych wskazuje na to, że polityka Ameryki i W. Brytanii na Dalekim Wschodzie kroczy równolegle. Stanowisko St. Zjednoczonych znajduje zupełne zrozumienie w Anglii i należy sądzić, że polityka brytyjska jest rozumiana w Ameryce.

Wypowiedzenie traktatu handlowego przez Stany Zjednoczone nasuwa w kołach brytyjskich przypuszczenie zastosowania tej samej metody wobec Japonii dla ochrony interesów angielskich w Chinach. W Londynie, stwierdza Reuter, nie chcą przesądzać wyniku rokowań brytyjsko-japońskich, prowadzonych obecnie w Tokio w sprawie Tientsinu. Jeżeli jednak akcja, podobna do tej, jaką podjęły Stany Zjednoczone wobec Japonii, okazałaby się konieczną dla skutecznejszej ochrony interesów brytyjskich — zastosowanie takiej akcji nie byłoby rzeczą wyłączoną.

15-godzinny dzień pracy w Trzeciej Rzeszy

Rewelacyjne zeznania uciekinierów z „raju" hitlerowskiego

Poznań, 28. 7. PAT. Z Kępna donoszą, że z zeznań dwóch Niemców, zbiegów z obozu pracy w Schleiss, 19-letniego Wilhelma Kirschnera i 21-letniego Józefa Hoffmanna, którzy przedostali się przez granicę do Polski w zeszłym tygodniu w okolicy Miechowa wynika, że praca w obozie trwa od godz. 5-tej rano do 10 wieczorem, z dwugodzinną przerwą obiadową. Wyżywienie jest bardzo liche. Porcja mięsa wynosi 100 gr na dwa dni. Na kolację i śniadanie otrzymują członkowie obozu czarną kawę zbożową i suchy chleb.

Zbiegowie oświadczyli, że warunki życia w Trzeciej Rzeszy stają się coraz trudniejsze, Żywność jest bardzo droga, a w zakupie ograniczona. Czystego masła gospodarskiego w ogóle nie można nabyć.

Pierwszy transport Niemców tyrolskich w Prusach Wschodn.

Londyn, 28. 7. (r). Do Prus Wschodnich przybył pierwszy transport Niemców z południowego Tyrolu w ilości około 3000 osób. W tych dniach mają przybyć następne transporty. Wśród Niemców tyrolskich panuje w dalszym ciągu przygnębienie. Nie przypuszczali oni że zostaną przesiedleni aż tak daleko w głąb Rzeszy. Nie odpowiada im w pierwszym rzędzie klimat Prus Wschodnich. Dalsze transporty mają być osiedlane zarówno w Prusach jak i w Sudetach, jak wreszcie na czysto czeskich ziemiach.

Aresztowanie 20 uchodźców niemieckich na Łotwie

Ryga, 28. 7. ŻAT. We czwartek zjawiła się w lokalu gminy żydowskiej w Rydze policja w chwili, gdy przebywający w Rydze uchodźcy odbierali tygodniowy zasiłek. Około 20-tu uchodźców, nie mających zezwoleń pobytu na Łotwie, zostało zatrzymanych w areszcie. — Wszyscy zatrzymani są uchodźcami z Niemiec.

Straszna katastrofa budowlana w Tarnowskich Górach

Katowice, 28. 7. (K) Wczoraj w godzinach popołudniowych przy ul. Nakielskiej w Tarnowskich Górach za torami kolejowymi załamał się dach nieczynnej hali warsztatów naprawy wagonów kolejowych. Pod ciężarem dachu runęły 2 boczne ściany murowane, zasypując gruzami kiosk przylegający do hali. Właścicielka kiosku Albina Sosna oraz robotnik Roman Wesoły zostali zabici na miejscu. Ciężkie rany odniósł przejeżdżający w tym momencie rowerem Paweł Gnizia, który doznał zgniecenia klatki piersiowej oraz złamania kilku żeber. Lżejsze okaleczenia odniósł mąż zabitej Karol Sosna oraz 5-letni syn Józef. Wskutek wypadku uszkodzone zostały również przewody telefoniczne i elektryczne. Zabudowania fabryczne należą do firmy Walter Fuchs w Katowicach III. Zwłoki zabitych na polecenie władz sądowych umieszczono w kostnicy miejscowego szpitala.

Ujęcie szajki morderców

Katowice, 28. 7. (K) Przed dwoma tygodniami donieśliśmy o krwawym napadzie rabunkowym, dokonanym na rodzinie Szeferów przy ul. Kochanowskiego w Katowicach. Jak wiadomo, w piątek, dnia 14 bm. lokatorzy domu pod l. 9 przy ul. Kochanowskiego, zaniepokojeni grobową ciszą w mieszkaniu właściciela domu Oskara Szefera, zaalarmowali policję, która po wybiciu szyby w oknie dostała się do mieszkania. W stołowym pokoju znaleziono 77-letniego Oskara Szefera i jego 70-letnią siostrę Marię, skrępowanych sznurami z zakneblowanymi ustami. Szefer już nie żył, zaś siostrę zdołano przywrócić do przytomności. Pierwiastkowe śledztwo ujawniło, że bandyci byli jeszcze przed południem w mieszkaniu pod pretekstem oglądania schronów. Nici śledztwa prowadziły początkowo do Częstochowy, a stamtąd do Warszawy. Pościg został uwieńczony sukcesem i niebawem wszyscy uczestnicy zbrodni znaleźli się za kratami. Zatrzymano Antoniego Mutza z Chorzowa, jako pośrednika pomiędzy organizatorem zbrodni a bandytami oraz jego brata Tomasza, Henryka Kosytorza z Katowic oraz Weronikę Mackowiak z Chorzowa. Dalej zatrzymano Edwarda Wolfa z Warszawy oraz Władysława Radeckiego z Raszyna, wielokrotnie karanych przestępców. W toku dalszych dochodzeń zatrzymano głównego inicjatora zbrodni Franciszka Redmana ze Szklanej Huty na Pomorzu, ostatnio zamieszkałego w Warszawie. Na wolności pozostaje jeszcze Hipolit Wolf, zwany „Hipek", za ujęcie którego policja wyznaczyła nagrodę.

Szkody, wyrządzone przez powódź w pow. frysztackim

Frysztat, 28. 7. PAT. W piątek, 28 bm., w godzinach popołudniowych dokonał p. wojewoda śląski dr Grażyński w towarzystwie starosty powiatowego dr Łukowieckiego, inspekcji terenów powiatu frysztackiego, które dotknięte zostały ostatnio powodzią. W czasie inspekcji stwierdził p. wojewoda największe zniszczenie i szkody w płodach rolnych, w ogrodach, na drogach, mostach, w domach itd., w gminach powiatu frysztackiego, leżących w zasięgu rzek Olzy i Odry, a w szczególności w gminach: Starym Mieście, Dziećmorowicach, Kopytowie, Boguminie, Wierzbicy, Darkowie, Łąkach i innych. P. wojewoda interesował się przede wszystkim wysokością wyrządzonych szkód i możliwością przyjścia z pomocą najbardziej dotkniętych powodzianom.

Po zakończeniu inspekcji pow. frysztackiego udał się p. wojewoda na teren pow. cieszyńskiego.

Bilans powodzi w powiecie częstochowskim

Częstochowa, 28. 7. PAT. Sytuacja powodziowa w Częstochowie została już całkowicie opanowana. Wyrządzone przez powódź straty są dosyć znaczne. W niektórych punktach pow. częstochowskiego uszkodzone zostały drogi. Władze samorządowe przystąpiły energicznie do ich naprawy.

Wszechstronny „działacz" niemiecki

Katowice, 28. 7. (K) Przed Sądem Grodzkim w Tarnowskich Górach odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko znanemu działaczowi niemieckiemu na terenie Tarnowskich Gór Wilhelmowi Bullowi. Był on działaczem w związku robotników niemieckich w Polsce będąc prezesem, sekretarzem i skarbnikiem w jednej osobie i nie uznawał żadnej kontroli swej działalności. W czasie swego urzędowania dopuścił się różnych nadużyć na szkodę związku. W wyniku rozprawy sąd skazał go na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Jeszcze jeden przytrzymany statek z uchodźcami żydowskimi

Haifa, 28. 7. PAT. Krążownik angielski zatrzymał statek „Colorado", płynący pod flagą Panamy. Na statku tym znajdowało się 373 emigrantów żydowskich, którzy w nielegalny sposób pragnęli przedostać się do Palestyny.

Trzęsienie ziemi w Argentynie

Buenos Aires, 28. 7. (t) W prowincji Mendoza odczuto w 30 miejscowościach silne wstrząsy podziemne podczas nocy. Ludność zbudzona ze snu ogarnęła panika. Ofiar w ludziach jednak nie zanotowano. Ośrodek trzęsienia znajdował się prawdopodobnie w Kordylierach.

Sosnowiec, 28. 7. (K) Dzisiaj w sobotę bezwzględnie ostatnie występy Pawła Bursteina i Liliany Lux. W godzinach popołudniowych po cenach zniżonych „Śpiewak ulicy" zaś o godzinie 21.30 „A chasene i sztetl".

Manewry egipsko-brytyjskie

Kair, 28. 7. (t). Oficjalnie komunikują, że w czasie od 15 do 17 sierpnia odbędą się w okręgu Aleksandrii kombinowane manewry brytyjsko-egipskich wojsk lotniczych i floty. Zadaniem manewrów jest wypróbowanie obrony wybrzeża i obrony przeciwlotniczej. Obszar manewrów prawdopodobnie rozciągnie się aż do zachodniej granicy pustyni libijskiej.

Dookoła rozgrywki w otoczeniu Hitlera

Berlin, 28. 7. (r.) Jak już donosiliśmy wczoraj, raport Wohltata z pobytu w Londynie zaostrzył antagonizmy w otoczeniu Hitlera. W szczególności Goering wspierany przez część generalicji i koła przemysłu ma ponownie atakować gwałtownie Ribbentroppa, że przez swe informacje i poglądy, nie znajdujące potwierdzenia w rzeczywistości politycznej prze Hitlera w kierunku rozgrywki w warunkach całkowicie niekorzystnych. To samo oskarżenie podnosi się również pod adresem Goebbelsa, którego propagandowe gaffy pogorszyły bardzo znacznie sytuację polityczną Niemiec.

Obserwatorzy zagraniczni w Berlinie utrzymują, że także misja Wohltata była fragmentem tej rozgrywki. Wohltat jest mężem zaufania Goeringa w charakterze pełnomocnika dla spraw planu czteroletniego. Plan, który przedłożył Wohltat Hudsonowi, był rzeczywiście „planem pokojowym" w tym znaczeniu, że Goering uznaje konieczność pewnego zahamowania rozpędu niemieckiej machiny zbrojeniowej, zdając sobie sprawę, że maszyna ta nie może już obecnie nadążyć.

Ribbentropp i Goebbels storpedowali misję Wohltata, niezależnie od oporów, na jakie natrafiła ona na gruncie londyńskim, ogłaszając znany komunikat, że rola dra Wohltata nie rozciąga się na „tego rodzaju zagadnienia". Cała ta sprawa, która rzuca snop światła na stosunki panujące na szczytach Trzeciej Rzeszy, potwierdza jednak tezę, że w otoczeniu Hitlera istnieją wpływowe czynniki, broniące koncepcji „sprzedaży pokoju", tj. demobilizacji gospodarki niemieckiej za cenę wielkich kredytów zagranicznych.

Gestapo węszy monarchistów hiszpańskich...

Sytuacja za Pirenejami nadal nie wyjaśniona

Londyn, 28. 7. (r). Sytuacja w Hiszpanii nie uległa jeszcze wyjaśnieniu. Granica pirenejska jest nadal zamknięta. Korespondenci prasy angielskiej donoszą, że w poszczególnych ministerstwach przygotowane są znaczne zmiany personalne wedle wniosków, które przedłożył generałowi Franco minister Sunner. W tej sprawie odbyło się specjalne posiedzenie gabinetu. Min. Sunner miał przedłożyć gabinetowi dowody daleko idącego sprzysiężenia monarchistycznego. Sprzysiężenie wykryli agenci Gestapo, licznie „przydzieleni" do ministerstwa spraw wewnętrznych w Burgos.

Gen. Franco nie zarządził dotychczas aresztowań, nie chcąc pogłębiać wrzenia. Raczej próbuje pewnych środków pojednawczych za pośrednictwem ministra spraw zagr. Jordana. Zabiegi te miały odnieść pewien skutek wobec gen. Yague, który został zwolniony z więzienia i miał już złożyć deklarację lojalności.

Największe obawy budzi sytuacja w Nawarze, która jest zdecydowanie karlistyczna. Wszystkie garnizony w Nawarze zostały wzmocnione.

Znowu czystka w sowieckim korpusie oficerskim

Londyn, 28. 7. (r). Korespondent „Daily Telegraph" donosi, że Stalin zarządził znowu ogromną czystkę w korpusie oficerskim armii i floty. Przyczyny czystki, która objęła dotychczas 79 wyższych oficerów, nie są znane. Mówi się, że aresztowani mieli organizować zebrania i uchwalać rezolucje, w których domagali się wypowiedzenia wszelkich układów z Niemcami oraz zawarcia paktu z mocarstwami zachodnimi. Także urzędnicy niektórych resortów cywilnych są objęci tymi zarządzeniami.

Rzecz charakterystyczna, że na liście 79 osób znajdują się ludzie, którzy odgrywali wielką rolę na Dalekim Wschodzie. Tak więc aresztowani zostali m. in.: Tairow, niedawno jeszcze poseł sowiecki w republice mongolskiej, gen. Lapin, do niedawna dowódca sił sowieckich na Dalekim Wschodzie, generał major Siergiejew, również z armii dalekowschodniej, b. attache morski w Waszyngtonie Oras, polityczny szef akademii morskiej Rapaport, polityczny komisarz czerwonej armii uralskiej okręgu wojskowego Szewczenko, komendant łodzi podwodnej Sudin, który niedawno objął stanowisko wicekomisarza handlu zagranicznego, Owczinikow, przywódca komsomołu w Chabarowsku.

Szczegóły afery, która spowodowała tak surowe represje, trzymane są przez władze sowieckie w ścisłej tajemnicy.

Jak mogło dojść do katastrofy w Himalajach

Warszawa, 28. 7. PAT. Niebezpieczeństwo lawin w górach takich jak Himalaje jest niebezpieczeństwem prawie stałym, z którym liczyć się muszą wszyscy uczestnicy wypraw na te najwyższe góry świata. Najgroźniej niebezpieczeństwo to występuje w okresie dużych opadów śnieżnych, to też doświadczeni i przezorni kierownicy wypraw unikają nie tylko bardziej stromych zboczy, ale w ogóle poruszania się w terenie w okresie opadów śnieżnych, chociaż nie przerywają działalności alpinistycznej nawet w okresie porywistych wichrów i mgły.

Tak było i w czasie eksploracji masywu Nanda Devi przez wyprawę polską. Cała akcja pierwszego etapu naszej wyprawy, o której mamy już szczegółowe sprawozdania, wykazywała najdalej posuniętą ostrożność w unikaniu tego niebezpieczeństwa.

W najbliższych dniach należy spodziewać się bardziej szczegółowych wiadomości o katastrofie, o której przebiegu dzisiaj nie możemy nic powiedzieć, poza tym tylko, że musiała się wydarzyć wtedy, gdy członkowie wyprawy byli w drodze z obozu głównego założonego na wysokości 4200 m. na jeden z okolicznych szczytów.

Lawina może się zjawić niespodziewanie to w miejscu całkowicie nieoczekiwanym. Tak było np. w r. 1937 z wyprawą na Nanga Parbat Karla Wiena. Lawina zmiotła wtedy obóz, założony w miejscu, w którym nigdy przedtem nie obserwowano lawin, na słabo pochylonej, prawie poziomej płaszczyźnie lodowca, odległej o kilkaset metrów od bardziej stromych zboczy. Zginęło wtedy 6 alpinistów i 9 tragarzy.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

— Nowy statek bałtyckiej spółki okrętowej w Gdyni S/S „Kroman", który niedawno jeszcze pływał pod banderą grecką, wyruszył wczoraj wieczorem z Gdyni w pierwszą swą podróż pod banderą polską, zabierając ładunek 2.556 ton węgla do Nynashamn w Szwecji.

— Na półkach księgarskich Londynu ukazała się wczoraj biografia min. Becka, opracowana jako wersja angielska książki polskiej Konrada Wrzosa przez publicystę angielskiego Harley'a z przedmową ambasadora E. Raczyńskiego.

— Premier Chamberlain wyjechał na weekend do Chequers.

— W wyniku uzupełniających wyborów do Izby Gmin w Colnevalley labourzysta Hall otrzymał 17.277 głosów, liberał Mallalien — 9.228 i konserwatysta Pike — 9.012. Wybory te nie przyniosły żadnych zmian.

— Izba Lordów przyjęła w 3 czytaniu projekt ustawy o specjalnych pełnomocnictwach rządowych dla zwalczania terroryzmu. Po otrzymaniu sankcji królewskiej, ustawa w piątek wieczorem weszła w życie.

— Lord Feversham, podsekretarz stanu w ministerstwie rolnictwa oświadczył, iż zamierza ustąpić ze swego stanowiska pod koniec wakacyj parlamentarnych.

— Do Londynu przybył przywódca monarchistów hiszpańskich książę de Maura. W Londynie bawi również królowa i książę Juan, kandydat do tronu hiszpańskiego.

— Partia narodowo-socjalistyczna nakazała żydom zamieszkałym jeszcze w Styrii, w liczbie ok. 300 osób opuścić kraj ten do dnia 1 sierpnia. Styria będzie zatem po Karyntii drugim krajem w Austrii, w którym nie wolno będzie mieszkać żydom.

— W piątek parafowany został nowy układ o obrocie handlowym i płatniczym pomiędzy Rzeszą a Japonią. Układ wejdzie w życie z dniem 1 października r. b.

— Bułgarska agencja telegraficzna zaprzecza pogłoskom o mającej wkrótce nastąpić oficjalnej podróży premiera Kiosseivanova do Londynu i Paryża.

— W sobotę przybędzie do Zurychu lord major Londynu, czyniąc zadość zaproszeniu zwiedzenia Narodowej Wystawy Szwajcarskiej. Lordowi towarzyszy orszak 24 osób oraz sztab dziennikarzy i fotografów. Czynione są wielkie przygotowania zarówno ze strony władz federalnych jak i kantonalnych i miejskich w celu godnego przyjęcia gościa.

— Wskutek zaburzeń atmosferycznych w ostatnich dwu tygodniach temperatura spadła gwałtownie w całej Szwajcarii. Na Jungfraujoch temperatura obniżyła się do minus 12 stopni. Stacje klimatyczne, położone powyżej 1800 m sygnalizują spadek śniegu. Przełęcz Furka pokryła warstwa śniegu o grubości 50 cm, uniemożliwiając przejazd samochodem.

— Ubiegłej nocy zmarł gubernator Banku Greckiego Drosopulos.

— Cztery osoby, które odniosły podczas onegdajszego wybuchu i pożaru na wybrzeżu handlowym w Algierze poważne rany zmarły wczoraj rano w szpitalu. Liczba ofiar katastrofalnego pożaru sięga więc obecnie 9-ciu. Stan wielu rannych jest w dalszym ciągu bardzo niepokojący.

— Po długotrwałych upałach po raz pierwszy od 27-miu dni we wschodnich stanach spadł deszcz. W okolicy miasta Albany deszcz był tak ulewny iż zgasił całkowicie pożar lasu, trwający tam już od dłuższego czasu. Nad Pensylwanią przeszła burza, która spowodowała poważne szkody. Rzeki i strumienie wezbrały, powodując w kilku miejscowościach powódź.

—oo—

715 samolotów, 520 czołgów i 3000 zabitych...

Tokio, 28. 7. PAT. Komunikat armii kwantuńskiej, ogłoszony o godz. 15 podaje, że od 27 b. m. na odcinku Nomonham panuje spokój. Od początku incydentu w Nomonham lotnictwo japońskie strąciło 715 samolotów mongolsko-sowieckich. Oddziały japońsko-mandżurskie zniszczyły ponadto 520 czołgów, a do niewoli wzięto 80 żołnierzy sowieckich i 10 mongolskich. Wojska sowiecko-mongolskie pozostawiły na placu walki ogółem 3000 zabitych.

Odruch przeciw uczczeniu morderców Dollfussa

Znieważenie tablic pamiątkowych ku czci puczystów hitlerowskich

Wiedeń, 28. 7. PAT. Odsłonięta w sposób uroczysty przez partię narodowo-socjalistyczną przed kilku dniami w Wiedniu tablica pamiątkowa ku czci narodowo-socjalistycznych uczestników puczu lipcowego, podczas którego zamordowany został kanclerz Dollfuss, musiała zostać zdjęta z polecenia władz partyjnych z powodu zasmarowania jej wczoraj w nocy smołą i kałem przez niewykrytych sprawców. Usunięcie tablicy motywowane jest urzędowo tym, iż była ona rzekomo tylko prowizorycznie umieszczona, a ostateczne jej umocowanie ma dopiero później nastąpić. Jednocześnie tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska członków tego puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy. Panuje ogólne przekonanie, że dokonała tego młodzież z dawnego frontu ojczyźnianego.

Zdenerwowanie i niepokój wewnętrzny w Trzeciej Rzeszy wzmaga się

Paryż, 28. 7. PAT. W prasie paryskiej od kiku dni ukazują się informacje korespondentów berlińskich, które zgodnie potwierdzają coraz większe zaniepokojenie społeczeństwa niemieckiego, wytworzoną sytuacją międzynarodową i objawami wojny.

Korespondent berliński „Le Journal“, pisząc na ten temat stwierdza, iż rząd niemiecki w widoczny sposób stara się podnieść na duchu własne społeczeństwo. Do tego celu służą wszelkie ataki prasy niemieckiej czy to przeciw Polsce, czy przeciw Anglii i Francji, jak również zapewnienie, że Trzecia Rzesza jest obrazem spokoju i opanowana. Nigdy jednak — pisze korespondent — naród niemiecki nie był bardziej zdenerwowany niż w obecnej chwili. Nigdy nie by on bardziej oddalony od chęci jakiejkolwiek wojny. Naród niemiecki jest dziś pełen niepokoju wewnętrznego — konkluduje korespondent.

Do podobnych konkluzyj dochodzi publicysta dyplomatyczny „Action Francaise“ Delebecque, który twierdzi, iż ostatnie posunięcia polityki niemieckiej pozwalają skonstatować, że rząd Rzeszy po całym szeregu sukcesów w tej chwili jest wyraźnie zaskoczony przeszkodami, jakie napotkał na drodze realizacji swych celów. Ze wszystkich ostatnich posunięć dyplomacji niemieckiej i tych wszystkich sondaży, jakie ona przeprowadza zagranicą, balonów próbnych, zaprzeczeń i komunikatów, odnosi się wrażenie, iż kierownicy polityki niemieckiej przyzwyczajeni do tego, iż przewidywania ich sprawdzały się, coraz bardziej są zaskoczeni tym, że sytuacja dookoła nich uległa zupełnej zmianie.

Hitler w Berlinie

Berlin, 28. 7. PAT. Kanclerz Hitler przybył dziś w południe z Bayreuth do Berlina, gdzie pozostanie przez jeden dzień. Z kanclerzem powrócił także do stolicy szef prasy dr Dietrich. Kanclerz Hitler zwiedzi w Berlinie wystawę radiową.

Berlin, 28. 7. PAT. Kanclerz Hitler przyjął dziś w Berlinie min. Ribbentropa.

Goebbels znowu mówił

Berlin, 28. 7. PAT. Minister propagandy Rzeszy dr Goebbels dokonał dzisiaj uroczystego otwarcia wystawy radiowej. Minister wygłosił przy tym przemówienie, poświęcone znaczeniu wychowawczemu i polityczno-propagandowemu radia.

Radio -- pod znakiem wojny i ersatzów

Berlin, 28. 7. PAT. W związku z otwarciem dziś wystawy radiowej w Berlinie ogłoszono 7 postulatów, obowiązujących niemiecki przemysł radiowy na rok przyszły. Postulaty te zostały opracowane przez pełnomocnika generała Felleguebla. Obejmują one m. in. przymus zastosowania w konstrukcji aparatów radiowych, przeznaczonych do użytku publicznego, części nadających się do celów obrony krajowej oraz wykonywania tych części z niemieckich surowców zastępczych, celem oszczędzenia dewiz.

O czym konferował lord Kingsley w Berlinie

Paryż, 28. 7. PAT. Agencja Havasa donosi z Berlina: Wizyta lorda Kingsleya, właściciela kilku dzienników angielskich u szefa prasowego Rzeszy Dietricha nie dała — jak twierdzą w dobrze poinformowanych kołach berlińskich — konkretnych rezultatów. W czasie wizyty tej omawiano jedynie warunki wymiany serwisu artykułowego między dziennikami angielskimi i niemieckimi.

Zapowiedź nowego spotkania w Moskwie

Londyn, 28. 7. PAT. Pierwszy zwięzły raport ambasadora brytyjskiego w Moskwie Seedsa o ostatnim spotkaniu francusko-brytyjskim z prem. Mołotowem nadejść miał dziś do Foreign Office. Według informacyj korespondenta agencji Havasa, oczekiwać należy jeszcze jednego spotkania w Moskwie. Pomimo braku bliższych danych o treści raportu amb. Seedsa, utrzymuje się jednak nadal dodatnie wrażenie z przebiegu rokowań francusko-brytyjsko-sowieckich w ciągu ostatnich dni.

1.500 milionów franków w złocie wróciło z Francji do Hiszpanii

Bayonne, 28. 7. (t). Transport złota hiszpańskiego, wartości 1.500 miln. fr. fr., zdeponowanego w Banku Francji, przybył na 5 samochodach pancernych w piątek wieczorem na granicę francusko-hiszpańską. Eskortę stanowili członkowie lotnej gwardii. Konwój przejęty został na posterunku w Irunie przez hiszpańskiego płk. Sanzagero, dowódcę wojsk w Bidasoa. Towarzyszyła mu liczna grupa oficerów i policjantów. Przejście transportu złota przez most międzynarodowy odbyło się bez żadnego wypadku.

Dzień katastrof lotniczych

Londyn, 28. 7. (t). Samolot pasażerski, jadący ze Speke pod Liverpoolem uległ katastrofie. Samolot stanął nagle w płomieniach i runął na ziemię. Cztery osoby znajdujące się w samolocie zginęły na miejscu. Byli to rzeczoznawcy amerykańscy, którzy dokonywali próbnego lotu.

* * *

Rzym, 28. 7. PAT. Samolot myśliwski, pilotowany przez sierżanta, runął podczas ćwiczeń akrobatycznych na ziemię. Pilot zginął na miejscu.

Przymusowe lądowanie brytyjskiego ministra lotnictwa

Londyn, 28. 7. (t) Z powodu złych warunków atmosferycznych nad Morzem Irlandzkim samolot, którym brytyjski minister lotnictwa Kingsley Wood udawał się do Belfastu, musiał po południu zawrócić z drogi. Przez godzinę brak było wszelkich wiadomości o samolocie. Później okazało się, iż samolot wiozący min. Kingsley Wooda lądował przymusowo w księstwie Lancaster pod Kirby Infurness. Minister wyszedł z wypadku bez szwanku, natomiast kilka towarzyszących mu osób odniosło obrażenia.

Tylko trudności techniczne

Paryż, 28. 7. PAT. Dziennik „Epoque“ zamieszcza dziś artykuł, poświęcony rokowaniom finansowym polsko-angielskim, przy czym stwierdza, że wszyscy są zgodni co do tego, że Polsce powinna być udzielona pożyczka oraz co do jej wysokości. Nieporozumienie istnieje tylko w dziedzinie szczegółów technicznych.

—o—

Konferencja w sprawie uchodźców — w Waszyngtonie

Londyn, 28. 7. PAT. Jak donoszą oficjalnie, rząd brytyjski przyjął zaproszenie rządu Stanów Zjednoczonych wzięcia udziału w angielsko-amerykańskiej konferencji w sprawie uchodźców. Konferencja ta planowana jest na 16 i 17-go października r. b. w Waszyngtonie.

—oo—

Berlin zaskoczony „manewrem Roosevelta“

Berlin, 28. 7. PAT. Zdaniem niemieckich kół politycznych, decyzja Stanów Zjednoczonych wypowiedzenia układu handlowego z Japonią podyktowana była wyłącznie względami politycznymi. Nie istniały bowiem żadne powody gospodarcze — podkreślają w Berlinie — do wypowiedzenia w danej chwili trwającego od 29 lat układu. Szereg pism niemieckich, triumfujących jeszcze przed kilkoma dniami z powodu „przegranej Anglii na Dalekim Wschodzie“ — przyznać musi dziś z rezygnacją, że W. Brytania poczyniła sprytne posunięcie taktyczne.

„Voelkischer Beobachter“ nazywa postępowanie Stanów Zjednoczonych „wyzwaniem Japonii“. Manewr Roosevelta — dododzi Voelkischer Beobachter“ — zmierza do wywarcia nacisku na Japonię i służy przede wszystkim interesom zachodnio-europejskich przyjaciół prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Kronika krakowska

Dyżury aptek

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek Gł. 42, Floriańska 15, Karmelicka 9, Zwierzyniecka 7, Dietla 76, Krowoderska 74, Brodzińskiego 1, Rakowicka 12.

Kontyngenty wywozowe do Grecji

W związku z wejściem w życie z dniem 1 kwietnia br. nowego układu handlowego polsko-greckiego, który przewiduje dla szeregu artykułów polskich kontyngenty wywozowe na okres do 1. X. 1940 zostały wydane dodatkowe instrukcje, regulujące przydział i uruchomienie kontyngentów.

Bliższe informacje udzieli Wydział Handlu Zagranicznego Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie.

Do wiadomości pracodawców!

Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy przy Żydowskiej Radzie Gospodarczej Kraków, Zyblikiewicza 8 m. 2 (Tel. 200-08) podaje do wiadomości pracodawców wykaz zarejestrowanych bezrobotnych według zawodów: 375 robotników niekwalifikowanych (obojga płci), 306 pomocników handlowych (obojga płci), 183 urzędników prywatnych (obojga płci), 30 magazynierów, 29 inkasentów, 14 krawców i krawczyń, 11 ślusarzy (budowlanych i maszynowych), 9 wojażerów i zastępców, 5 pomocnic modniarskich, 5 gorseciarek, 5 stolarzy, 5 korepetytorów, 4 bieliźniarki, 4 zecerów, 4 szoferów, 4 cukierników, 4 elektromonterów, 4 jeliciarzy, 4 portierów, 3 hotelarzy, 3 monterów, 3 blacharzy, 3 introligatorów, 3 mechaników, 2 lakierników, 2 garbarzy, 2 prasowaczy, 2 lakierników, po 1 kosmetyczce, ogrodniku, piwnicznym.

Niefortunna spółka fałszerska

Sąd Okręgowy rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę służącej Walerii Sanderówny z Woli Duchackiej, która podrobiła umowę o sprzedaż towarów bławatnych, kładąc na niej sfałszowane podpisy Jakuba i Zofii Nowaków, by w ten sposób wyłudzić większą ilość towarów.

Jednocześnie odpowiadał przed sądem agent handlowy Juda Sterngast, pod zarzutem nakłonienia Sanderówny do tego przestępstwa.

Proces zakończył się wyrokiem, skazującym Sanderównę na 4 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary, zaś Sterngasta — na 3 miesiące więzienia, z zawieszeniem na okres 3 lat.

Ukarany po trzech latach

Przed trzema laty rozegrała się pod Liszkami bójka pijacka, w czasie której poniósł śmierć od ran nożowych Józef Sotwin. Sąd skazał wkrótce potem, jako sprawców zabójstwa, Jana i Wojciecha Gruzów na kary 4 i 3 lat więzienia. Trzeci uczestnik śmiertelnej bójki, Piotr Daniel Bossek ukrywał się i dopiero niedawno temu został ujęty. Proces jego odbył się w dniu wczorajszym. Za udział w bójce, w czasie której zadawał ś. p. Sotwinowi ciosy kamieniem, sąd skazał go obecnie na 8 miesięcy więzienia.

Okręgowe Zawody Sportowe P. P. W.

W niedzielę 30 bm. odbędą się Okręgowe Zawody Sportowe Pocztowego Przysposobienia Wojskowego przy udziale około 200 zawodników.

Program zawodów obejmuje wyścig kolarski na 50 km, który odbędzie się na odcinku Kraków—Myślenice i z powrotem. Początek wyścigu godz. 8 rano.

Równocześnie odbędą się zawody pływackie na pływalni Okręgowego Ośrodka W. F. w Łobzowie i bieg kajakowy na Wiśle.

Otwarcie zawodów nastąpi w parku sportowym P.P.W. przy ul. Szwedzkiej 24, gdzie nastąpią eliminacje lekkoatletyczne i rozgrywki w piłkę ręczną i nożną. W konkurencjach lekkoatletycznych startuje około 100 zawodników, jak również w siatkówce bierze udział około 10 drużyn. Początek rozgrywek o godz. 10.30.

—oo—

„HATCHIJA" (Limanowskiego 18). Dziś godz. 4.45 pop. zbiórka z referatem dra Guttera n. t. „Nasza przyszłość w Palestynie na tle obecnej sytuacji". Goście mile widziani.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 29 bm.: Pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego. Umiarkowane, słabnące wiatry z północnego zachodu. Temperatura około 25 stopni.

Marsz. Śmigły-Rydz przemówi po mszy polowej na Błoniach

Centralnym punktem uroczystości w dniu 6 sierpnia będzie wielka msza polowa na Błoniach krakowskich. Obok kamienia pamiątkowego, ustawionego w tym miejscu, gdzie w 1933 r. Marszałek Piłsudski odbierał defiladę kawalerii, ustawiony będzie ołtarz polowy, z boku którego zgrupują się po obu stronach poczty sztandarowe organizacyj społecznych, biorących udział w obchodzie.

Przed ołtarzem ustawione będzie podium dla marszałka Śmigłego-Rydza, nieco z boku zaś wysoka mównica, z której po skończonych modłach wygłosi przemówienie Wódz Naczelny.

Po bokach olbrzymiej płaszczyzny Błoń krakowskich ustawione będą tłumy uczestników uroczystości, przy czym na prawym skrzydle zgromadzą się legioniści i peowiacy.

Uroczyste nabożeństwo celebrować będzie ks. biskup polowy Wojsk Polskich Gawlina, po czym kazanie wygłosi jeden z kapelanów legionowych O. Kossa-Lenczowski. Po kazaniu zabierze głos marszałek Śmigły-Rydz.

1100 uczestników Marszu Szlakiem Kadrówki

Tegoroczny 15-ty Marsz Szlakiem Kadrówki będzie miał szczególnie uroczysty charakter ze względu na wielkie uroczystości zjazdu sierpniowego z okazji 25-lecia wymarszu z krakowskich Oleandrów pierwszej kompanii kadrowej.

Ku uczczeniu tej historycznej chwili organizuje Zw. Strzel. 15te z kolei zawody marszowe na trasie historycznej Kraków--Kielce, wynoszącej 127 km., która podzielona została na cztery etapy dzienne. Kraków Michałowice (18 km.) w dniu 6 sierpnia, Michałowice—Miechów dnia 7 sierpnia (29 km.), Miechów — Jędrzejów 8 sierpnia (40,5 km.) i Jędrzejów — Kielce w dniu 9 sierpnia (37,5 km.).

Według dotychczasowego stanu zgłoszeń, ogółem startować będzie około 170—180 patroli w następujących klasach:

1-klasa formacji wojskowych — 10 patroli.

2-klasa grupa a (P. W. od 18—21 lat) 75 patroli.

2-klasa grupa b (P. W. ponad 21 lat) 65 patroli.

3-klasa bez broni (organiz. sportowe) 10 patroli.

Każdy patrol składać się będzie z 6 zawodników wraz z dowódcą. Ogólna zatem liczba uczestników 15-go Marszu Szlakiem Kadrówki osiągnie rekordową cyfrę około 1100 zawodników.

Potworne matkobójstwo pod Kielcami

Na łąkach pod Kielcami zamordowana została onegdaj 70-letnia Marianna Boruniowa. Władze policyjne po przeprowadzonych dochodzeniach ustaliły, że Boruniową zamordował jej własny syn, 51-letni Andrzej. Tłem zbrodni jest spór majątkowy. Matkobójcę osadzono w więzieniu kieleckim.

Przed doniosłą konferencją czterech władców bałkańskich

Stambuł, 28. 7. (A) Dziś rano opuścił Stambuł jacht „Lucifreul" wiozący na swym pokładzie króla Karola rumuńskiego. Jacht wziął kierunek na Morze Egejskie. W kołach politycznych panuje tutaj przekonanie, że podróż monarchy rumuńskiego może mieć wielkie znaczenie dla historii Bałkanów, bowiem w najbliższych dniach nastąpi spotkanie króla Karola, króla Jerzego greckiego i prezydenta Turcji Inönü z carem bułgarskim Borysem. Kto wie, czy konferencja nie odbędzie się właśnie na Morzu Egejskim i nie przyniesie ostatecznego rozwiązania w sprawie pretensyj terytorialnych Bułgarii. Powtarzane są tu lansowane już kiedyś pogłski o pewnych ustępstwach terytorialnych, które zaspokoiły postulaty Bułgarów, a tym samym pozwoliłyby na ostateczne utrwalenie się bloku bałkańskiego. Do tego zawsze dążył Atatürk.

Jest rzeczą oczywistą, że o ile konferencja ta dojdzie do skutku, na co jednak wszystko wskazuje, Berlin znów otrzyma potężny cios po ręce, wyciągniętej zachłannie na Bałkan. W kołach tureckich i rumuńskich coraz częściej spotyka się ze zrozumieniem załatwienie pretensyj bułgarskich, bez czego nie możnaby nigdy liczyć na zabezpieczenie pleców w kotle bałkańskim na wypadek wojny. Mimo zapewnień ze strony oficjalnych czynników bułgarskich, jest rzeczą prawie pewną, że w niedługim czasie nastąpi wizyta premiera Kiosseiwanowa w Paryżu i Londynie, to byłoby decydującym pociągnięciem w wielkiej grze politycznej na szachownicy Europy.

Olbrzymie rozmiary powodzi na Śląsku Opolskim

Berlin, 28. 7. PAT. Śląsk opolski nawiedziony został katastrofą powodzi o olbrzymich rozmiarach, nie notowanych od 36 lat. Wzbierające wody na rzekach zerwały w kilku miejscach tamy, zalewając okolice i tworząc olbrzymie jeziora. Wody porwały zbiory, siano i urządzenia rolnicze. Wezbrane fale sięgają aż po konary drzew. Zalane zostały nie tylko wioski, lecz całe dzielnice miast, jak np. w Raciborzu woda wdziera się przez okna do wnętrza domów. Fale rzeki Kłodnicy przerwały tamę i zalały koryto budującego się dopiero kanału im. Adolfa Hitlera. Między Kozłem a Opolem przerwana została żegluga na Odrze. Woda podmyła miejscami szosy i drogi bite. Na jednym z odcinków fale zmyły pół kilometra nowej szosy. Na niektórych liniach kolejowych przerwano komunikację ze względu na podmycie torów. Przy ewakuacji ludności z zagrożonych miejscowości czynne są oddziały służby pracy i wojska.

RADJO

Sobota, 29 lipca.

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW. 6.56 Pieśń poranna; 7 Audycja poranna; 8.15—8.30 Z mikrofonem przez Polskę Dziedziniec w kolonii bezrobotnych; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej; 12.03 Audycja południowa; 13 Muzyka z płyt; 13.40 Program na dziś, wiadomości bieżące i gospodarcze; 13.50 Muzyka z płyt; 14.45 U Dorotki w ogródku — audycja dla dzieci wg. tekstów Z. Rogoszówny opr. H. Tymieniecka. Muz M. Świerzyńskiego; 15.15 Muzyka popularna w wyk ork. rozgł. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Recital wiolonzelowy T. Lifana; 16.45 Kronika wydarzeń w technice; 17 Recital śpiewaczy J. Ilnickiej (sopran). Przy fort. M. Radzik; 17.30 Muzyka z płyt; 18 Muzyka polska. Wyk. Chór mieszany pod dyr. M. Obsta. M. Sauer . H. Szperka (2 fort.) M. Żiżelski (skrz.); 19 „Przez siedem mórz, do siedmiu wzgórz" — wesoła powieść radiowa w opr. W. Budzyńskiego z udziałem Szczepka i Tońka; 19.20 Rezerwa; 19.30 Audycja dla Polaków zagranicą: 1) Gawęda, 2) Polacy na obcych tronach — pog. L. Beynara; 20 Melodie ziemi polskiej — aud. słowno-muz. w opr. dr J Młodziejowskiego Wyk. F. Kurowiak-Fillingerowa (śpiew), chór „Marianum", Jankowski (gęśliki), Kapela góralska; 20.25 Pogadanka aktualna; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorol. i sportowe, nasz program na jutro; 21 Transmisja z Wejherowa. Wyk. Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komun. meteor.

* * *

WARSZAWA. 6.30 Pieśń poranna gimnastyka; 17 Muzyka do tańca; 19 p. Kraków; 20.40 Audycje informacyjne; 23 p. Kraków; 23.20 Muzyka do tańca.

* * *

KATOWICE. 5 Pieśń poranna; 13.50 Muz. obiadowa; 20 Wiadomości w jęz. czeskim; 20.25—23.05 p Kraków.

* * *

LWÓW. 6.46 Sygnał; 13.25 Muzyka obiadowa; 14.35 Wiadomości gospodarcze; 17.50 O ubezpieczalniach społecznych pogadanka; 20.35 Wiadomości sportowe.

* * *

ŁÓDŹ. 6.56 p. Kraków; 13 Polskie utwory skrzypcowe; 13.40 p. Kraków; 14.40 Wiadomości gospodarcze; 17 Transmisja koncertu z parku im. Prezydenta Narutowicza; 20.35 20.35 p. Kraków.

STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, koncert życzeń z płyt; 12.40 Dziennik południowy (po hebrajsku); 12.50—13.10 Program arabski; 13.10 Program koncertu życzeń; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, płyty; 16.30 Muzyka radiowa; 18 Pogadanka dla kobiet; 18.15—19 Program arabski; 19 Hawdala z płyt; 19.03 „Nachmu, Nachmu, Ami" — słuchowisko muzyczne na „Szabat Nachmu" w wykonaniu zespołu studia; 19.15 Komunikat meteorol., dziennik wiecz. (po hebrajsku); 19.30 Dalszy ciąg koncertu na „Szabat Nachmu"; 19.40 Pogadanka aktualna; 20 Muzyka taneczna z płyt; 20.30 Komunikat meteorologiczny, dziennik wiecz. (po angielsku); 20.45 Muzyka taneczna z płyt; 21 Koniec programu.

* * *

18 BUDAPESZT: Pieśni węgierskie. HILVERSUM: Recital organowy. PARIS P. T. T.: Piosenki. BRUKSELA FLAM. 18.30 Koncert kameralny.

19 RYGA: Koncert muzyki romantycznej. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. DROITWICH: 19.30 Muzyka taneczna. LONDYN REG.: 19.30 Teatr radiowy. RADIO PARIS: 19.30 Recital fortep. TULUZA: 18.15 Muzyka operetkowa.

20 DROITWICH: Kabaret muzyczny. FLORENCJA: 20.45 „Pajace" opera. MONTE CENERI: Koncert rozrywkowy. SZTOKHOLM: 20.30 Muzyka taneczna.

21 BRATYSŁAWA: Muzyka taneczna. LUBLANA: Opera „Syberia" Umberto Giordano. PARIS P. T. T.: Teatr radiowy. TULUZA: 21.25 Scenka muzyczna, 21.30 Humor.

22 BUDAPESZT: Orkiestra cygańska. FLORENCJA: Muzyka taneczna. MONTE CENERI: Muzyka taneczna. KOPENHAGA: 22.40 Fragmenty z ulubionych operetek. RADIO PARIS: 22.30 Muzyka operowa. WIEŻA EIFFLA: 22.45 Piosenki.

23 BUDAPESZT: Koncert rozrywkowy OSLO: Muzyka taneczna. BRUKSELA FLAM.: 23.30 Muzyka symfoniczna. LONDYN REG.: 23.10 Zespół taneczny.

Wolne posady

PRZYJMIE chłopca uczciwego z branży spożywczej. Oferty Adm. „Nowego Dziennika" pod „8546". 4530g

POSZUKUJE się zdolnych zaprowadzonych, tekstylnych agentów dla częściowej sprzedaży. Oferty Adm. „Nowego Dziennika" pod „8540". 4525g

POSZUKUJĘ do pensjonatu na praktykę, ewentualnie już obznajomioną energiczną gospodynię do kuchni. Wiek do lat 28. Zgłoszenia pod „Gospodyni" Biuro Ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 4948k

UPRAWNIONY dentysta poszukuje technika dentystycznego celem zawarcia spółki. Oferty Adm. „Nowego Dziennika" pod „8504". 4506g

PRAKTYKANTKA biurowa z ukończoną szkołą handlową poszukiwana. Oferty kierować: Kraków, Skrytka pocztowa 561. 4518g

INTELIGENTNA wychowawczyni do 4-letniego dziecka na przedpołudnia poszukiwana. — Zgłoszenia Halman, Stradom 15 4531

MODNIARKI samodzielnej za wysokim wynagrodzeniem poszukuje wytwórnia kapeluszy damskich od zaraz. Zgłoszenia pod „8481" Adm. „Nowego Dziennika". 4500g

POSZUKUJĘ urzędniczki do biura, któraby zarazem była rutynowaną pedagogiczką i mogłaby udzielać pomocy w nauce uczennicy pierwszej licealnej humanistycznego gimnazjum żydowskiego, oraz uczniowi piątej powszechnej. Posada do objęcia od zaraz na prowincji, z mieszkaniem i całkowitym utrzymaniem. — Zgłoszenia z podaniem życiorysu, odpisami świadectw i zapodaniem wysokości wynagrodzenia do Adm.: „Nowego Dziennika" pod „4914" 4914k

PRZYJMĘ chłopca do praktyki dentystycznej. Reisler św. Marka 25. 4944k

KASJERKA pisząca na maszynie stenografująca, bez soboty, poszukiwana od zaraz. Zgłoszenia pod „8461" do Adm. „Nowego Dziennika". 4488g

Posad poszukują

RUTYNOWANA stenografka i stenotypistka polsko-niemiecka, stenografująca bardzo biegle w obu językach, pisząca biegle na maszynie, poszukuje odpowiedniej posady względnie pracy stenograficznej. — Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „4229". 4229g

MAGISTRA chemii szuka posady. Zgłoszenia „Nowa Reklama" Lwów pod „Chemia". 4955k

MUNDANTKA rutynowana szuka posady, zastępstwa. — Oferty Adm. „Nowego Dziennika" pod „8562". 4542g

15-LETNI absolwent handlówki poszukuje posady. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „8513". 4513g

ZDOLNA KRAWCOWA szyje w domach prywatnych — oraz przyjmuje do szycia suknie, bieliznę, szlafroki, pijamy dziecinne oraz naprawia i ceruje na każdej maszynie po cenach bardzo niskich. Cesia Kochen. Kraków-Podgórze, ul Kalwaryjska 29 m. 22. parter. 4520g

Matrymonialne

IRENO- Samotny czekam w Krakowie. Szczegóły ustnie. Określ termin przyjazdu. 4536g

DLA zamożnych pań z najlepszych domów, poszukuję inteligentnych panów na poważnym stanowisku. Zgłoszenia pisemne z dołączonym znaczkiem, A. G. Kraków, Wielopole 3/5. 4507g

Tymczasowy Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Wieliczce ogłasza

KONKURS

na stanowiska:
rabina z siedzibą w Wieliczce,
podrabina z siedzibą w Wieliczce,
podrabina z siedzibą w Dobczycach,
podrabina z siedzibą w Gdowie.

Kandydaci, którzy muszą posiadać warunki wyszczególnione w § 1 Rozp. M. W. R. i O. P. z 24. X. 1930 r. Dz. U. R. P. Nr 75/30 poz. 593) winni złożyć udokumentowane podania najdalej do miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia, do Gminy Wyzn. Żyd. w Wieliczce.

Przewodniczący Tymcz. Zarządu
Dr M. HOROWITZ.

4968k

Zdrojowiska

ZAKOPANE. Pełnokomfortowy pensjonat „BIAŁA RÓŻA", ul. Witkiewicza pod zarządem Goldbergów. Kuchnia wykwintna. Opieka dla dzieci. Kierownictwo turystyczne. Ceny przystępne. 4381g

ZAKOPANE. Przyjmę kolonię na sierpień. Utrzymanie pierwszorzędne. Cena bardzo przystępna. Zgłoszenia Adm. „Nowego Dziennika" pod „8486". 4502g

ZAKOPANE. Obecnie prowadzimy pełnokomfortowy pensjonat „TYTAN", Zamojskiego. Wykwintna **KUCHNIA RYTUALNA**, telefon 19-49. **BAJTNEROWIE.** 4072k

RABKA pensjonat „STANISŁAWA" Heleny Mifelewowej poleca wolne pokoje na sierpień. Przyjmuje dzieci pod opiekę. 4954k

JAREMCZE — pensjonat „HELIOS" Mermelsteinowej poleca się. 4474k

ZAWOJA. Inteligentna rodzina żydowska przyjmuje na pensję po 3.50 zł dziennie. Utrzymanie pięciorazowe rytualne. Obok las, rzeka. Zgłoszenia: Cecylia Glüksman. Zawoja 1. 4522g

ZAWOJA — pięć wolnych miejsc od 1 sierpnia w pensjonacie dla dzieci i młodzieży Mali Rubinstein. 4498g

KOLONIA Żyd. Domu Akademickiego i lwowskiej „Makabi" — w **SZCZYRKU** 4 tyg. zł 110.— **KOMFORTOWY BUDYNEK — WYKWINTNE WYŻYWIENIE, 50% ULGI KOLEJOWE i INDYWIDUALNE W OBIE STRONY.** Zgłoszenia: Lwów Dom Akademicki, Stroha 2, Łódź, „Makabi" — Al. Kościuszki 21, Tel. 241-07. 4913k

RABKA. Komfortowy pensjonat „**SWOBODA**" — telefon 376 — poleca słoneczne pokoje z werandami, duża polana, las w pobliżu. Helena Baumgarten-Sterenzysowa. 4793k

WAKACJE w SŁOŃCU i RADOŚCI spędza młodzież szkolna celowo i skutecznie w Instytucie G. Spierera w Rabce, willa Porębianka — Tel. 259. Zgłoszenia w Rabce i w Krakowie przy ul. św. Gertrudy L. 12a — Telefon 104-55. 4186g

USTROŃ — „TRZY RÓŻE" Telefon 41 poleca pełnokomfortowe, słoneczne pokoje. Kuchnia pierwszorzędna — **ŚCIŚLE RYTUALNA.** Ceny niskie. 2943k

INTELIGENCJA i SFERY URZĘDNICZE WYPOCZYWAJĄ NA MIĘDZYŚRODOWISKOWYCH AKADEMICKICH KOLONIACH H. A. Z. — JAREMCZE — opłata za pobyt 4-rotygodniowy zł 110.— **KROŚCIENKO.** Opłata za pobyt 4 tygodniowy zł 99.50. **ZAKOPANE.** Opłata za pobyt 4 tygodniowy 99.50 zł. Wikt pierwszorzędny 5-ciorazowy. Wille komfortowe, pokoje 2 i 3-osobowe. Boiska do gier i lekkoatletyki. Turystyka. **ZNIŻKI KOLEJOWE 50%** indywidualne z każdej miejscowości. Szczegóły w prospektach. **INFORMACJE i ZGŁOSZENIA:** sekretariat H.A.Z. Kraków, ul. **WIELOPOLE 9** parter. (Org. Syjonistyczna), tel. nr 108-84 w godz. 1—2 w poł. i 7.30—9 wiecz. — **OSTATNIE DNI ZGŁOSZEŃ NA TURNUS SIERPNIOWY.** 4356g

NAJMILEJ SPĘDZISZ WAKACJE NA KOLONII AKADEMICKIEJ W RABCE. — Komfortowe pokoje, wykwintne utrzymanie. Zniżki kolejowe i klimatyczne. — Doborowe towarzystwo. Cena za 4 tygodnie 115 zł, — 2 tygodnie 62 zł. Zgłoszenia Rabka, willa „Lilia" — ul. Garncarska, oraz Warszawa Chłodna 18/23 P. K. O. 3591. (I. Austeln). 4521g

SKORZYSTAJCIE Z OSTATNICH DNI ZGŁOSZEŃ, by przyjemnie i beztrosko spędzić wakacje na akademickich koloniach letnich **ŻYD. DOMU AKADEMICKIEGO** i lwowskiej „**MAKABI**" **W PIWNICZNEJ-ZDROJU** (zł 98.—) **KRYNICY-ZDROJU** (zł 125—) **50% INDYWIDUALNE ZNIŻKI KOLEJOWE Z KAŻDEJ MIEJSCOWOŚCI W OBIE STRONY.** Komfort — rozrywki — turystyka — wykwintne wyżywienie. Zgłoszenia i informacje: Sekretariat Żydowskiego Domu Akademickiego Lwów, ul. J. Stroha 2. Tel. 285-44. 4912k

T-WO ŻYD. STUD. MED. i FIL. U. J. K. WE LWOWIE urządza **KOLONIE TURYSTYCZNO - WYPOCZYNKOWE W KROŚCIENKU NAD DUNAJCEM i w JAREMCZU.** Komfortowe pensjonaty, pokoje słoneczne — wikt wykwintny 5-cio razowy, leżaki, radio, patefon, bridż, gry sportowe, — czytelnia czasopism. **ZNIŻKI KOLEJOWE 50% W OBIE STRONY.** Zgłoszenia przyjmuje Tow. Żyd. Stud. Fil. U. J. K. we Lwowie, Św. Stanisława 5, tel. 225-38. 4668k

Różne

POGOTOWIE krawieckie — „Fenomen" czyści, prasuje, naprawia, cena reklamowa, Kraków, Stradom 11, Tel. 201-87. 8519k

WYTWÓRNIA peruk Zofii Singer - Weissowej przeniesiona na ulicę Krakowską 21 8893k

ZASTĘPSTWA branży drogeryjno-perfumeryjnej poszukuję. Zgłoszenia „4925" do Adm. „Nowego Dziennika". 4925k

SZNITY (sztance), noże maszynowe, wyrabiają, ostrzą **FACHOWO** zakłady Nożownicze Myszkowski, Kraków Dietlowska 46. 4962k

SPECJALISTA DO ODNAWIANIA MEBLI. Joachim Ball. Kraków, Brzozowa 20/2 4512g

PANOWIE!! Wypróbowany genialny środek — pełnia sił męskich — nawet u starszych!! Pisać niezwłocznie! Wysyłka dyskretna. Harry, Kraków, skrytka 779. 4823k

ZAOLZIAŃSKA fabryka bielizny i parasoli została przeniesiona do Krakowa, poleca bieliznę i parasole z najlepszego towaru, wykonanie pierwszorzędne. E. Blasenstein, Kraków XXII, Celna 2. 4426g

CENTRALA Detalicznych Drobnych Kupców w Polsce Kraków, Miodowa 18, Sekretariat przyjmuje wpisy członków od 10—1 i 4—8. — Bezpłatne porady prawne. Pisanie podań. Kasa bezprocentowa. Pomoc lekarska.

Nauka i wychowanie

KARMEL KOLETEK TRZY ANGIELSKIEGO 3630g

FRANCUSKIEGO GUILLAUME SPRINGUT, UL. SŁONECZNA 31/18. 4527g

STENOGRAFII korespondencyjnej, parlamentarnej, bankowej maszynopisma — wyucza najdoskonalej znana specjalistka **ZOFIA SCHÖNGUTÓWNA**, Gołębia 2, tel. 109-97. 4957k

UCHODŹCA z Niemiec, dawniej rządowy tłumacz — przebywał wiele lat we Francji, Anglii i U. S. A. — udziela lekcji angielskiego, francuskiego i niemieckiego łatwo, szybko i tanio, oraz tłumaczy Rozumie też po polsku. — Przychodzi do domów, oraz dojeżdża poza Kraków. Dietlowska 49 Lipel u Osiek, telefon 164-27. 4582g

WPISY NA KURSY ZAWODOWE KLEMENTYNY BOBROWSKIEJ - SWAŁTEK. Nauka kroju, modelowania i szycia — krój oceniany przez komisje zawodowe cechów Krakowa i Warszawy. Dwukrotnie odznaczona Krzyżem Zasługi przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu za wybitną działalność na polu nauki zawodowej Kurs daje wykształcenie mistrzowskie systemem angielskim i francuskim, dla pań i dziewcząt. Po ukończeniu świadectwa. Kurs rozpoczynie się 1 września. — Wpisy zaraz. — Zgłoszenia Kraków, Felicjanek 1 m. 7. 4959k



Namiot, który się od deszczu skurczył...

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji
i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł 4.30 kwartalnie zł 12.90
Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł 7.50 kwartalnie zł 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 76 mm. Strona za tekstem ma 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I strona 1.25. Tekst 1.00. Nadesłane 0.75. Za tekstem 0.25. Drobne od słowa 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 groszy. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe zł 10.— Podziękowania lekarskie do 25 mm zł 10.— Nekrologi (klepsydry) do 60 mm w I. łamie zł 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiljana Feldmana.